

PREDPŁATA

Z przez. poczt. w Petersb. i na prow. w Cesar. i Król.: rocznik rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznik rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gul. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies. w tekście) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za zmianę adresu k. 20. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 kuta każdego egz.) i kosztów przes.

KRAJ

ADRES
Redakcyi: Plac Wielkiego Teatru, 10, kantoru głównego w księgarni Dr. Ry-mowicz (Plac Kazański, 7). Biuro ogłoszeń od 11 rano do 4 pop. Redaktor przysła. interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 12-1. Warsz. agencja „Kraju” (Rajchman i Frencler, Senat, 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencja „Kraju” dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znacniejszych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.



JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI

zmarł w Genewie d. 19 (7) marca, r. b. o g. 3 m. 38
popoł. w wieku lat 74.

Najpracowitszy, najpłodniejszy, najwszechstronniejszy, najpopularniejszy pisarz polski, prawy obywatel, chluba narodu—przestał pracować, kochać i cierpieć. 58 lat nieprzerwanej, niezmordowanej pracy literackiej i obywatelskiej, 500 zgorą tomów dzieł najrozmaitszej treści, wytworzone czytelnictwo polskie, rozbudzony interes do spraw społecznych, tysiące rzuconych i rozwijanych myśli, społeczenie i cierpienie z milionami—oto pomnik od spizu trwalszy, oto spuścizna nad złoto cenniejsza, oto tytuł Jego do czei i wiecznej pamięci współziomków.

W poniedziałek d. 16 (28) marca, o godzinie 11-ej zrana w kościele Św. Katarzyny w Petersburgu, za duszę s. p. Józefa Ignacego odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne.

przesądzoną. Nie ulega wątpliwości, iż zmiana tego rodzaju nie da się przeprowadzić odrazu. Uwzględnić należy, iż w rzeczy samej dla powiększenia wpływów skarbowych z tego tytułu, inne jeszcze mogą być wynalezione sposoby, niż wprowadzenie monopolu. Jakoż jeszcze przed ogłoszeniem tego komunikatu, w gronie petersburskiego Towarzystwa przemysłu i handlu odbywały się obecnie, z udziałem posiadaczy tutejszych głównych fabryk tytoniu i cygar, czynne narady nad wynalezieniem *innych* jakichkolwiek sposobów podniesienia dochodu skarbowego od tytoniu, monopol bowiem znieśćby musiał odrazu kilkaset istniejących w państwie fabryk i zadać obok tego cios najdotkliwszy samejże produkcji tytoniu.

Smutna ta perspektywa otwierałaby się niewątpliwie przed ważną gałęzią przemysłu w tem przypuszczeniu, gdyby ostatecznie zdecydowano się na monopol. We Francji i w Austrii, gdzie monopol tytoniowy istnieje już oddawna (w Austrii od 1723 r., we Francji od 1810 r.), cała fabrykacja tytoniu spoczywa w rękach rządu; w obydwu krajach sama też uprawa tej rośliny znajduje się w stanie bezwarunkowej zależności od administracji fiskalnej; nadto we Francji rząd zajmuje się także i sprzedażą wytworów tytoniowych, w Austrii zaś cząstkowy handel tytoniu dostaje się w ręce prywatne w drodze licytacji. Monopol tytoniowy został ostatnimi laty wprowadzony jeszcze we Włoszech i Rumunji. Ten to właśnie ostatni rumuński przykład wpaść miał najbardziej w oko projektodawcom rosyjskim, bez względu na różnice, jakie pod każdym względem przedstawia małe państewko, w którym tytuń daje skarbowi do 8 mil. rs. rocznego dochodu, wówczas gdy z całego Cesarstwa włącznie z Królestwem, przy cyfrze przypuszczalnej ludności, przynoszącej o 25 razy rumuńską, dochód od tytoniu dochodzi zaledwie 20 mil. tak pod postacią akcyzy opaskowej, jak i z biletów na prawo handlu, oprócz 5 mil. rs. kred. cła od tytoniu dowożonego.

Pomimo wszystkiego, cośmy słyszeli o danych świeżo rządowi dostarczonych w przedmiocie monopolu tabacznego w Rumunji, wyznać musimy, że statystyczne wywody, oparte na podobnym *wzorze*, nie wydają się nam wcale przekonującymi. Że w Rumunji dochód od tytoniu stosunkowo wyższym jest niż w państwie rosyjskim, tudzież, że jakoś tytoniu i niektórych wyrobów tytoniowych w sprzedaży (papierosów) niezbyt gorsza, nie widzimy w tem nic możliwego do naśladowania. Nie potrzeba wcale zestawień z Rumunją, by mózż wiedzieć napewno, iż dochód od tytoniu większym względnie być może w krajach z ludnością przeciętnie zamożniejszą niż Rosya. Jakoż, dochód ten we Francji wynosi prawie 400 mil. franków *brutto* (bez kosztów administracji) na 38 mil. mieszkańców, czyli przeszło 4 ruble *brutto* pogłównie, więc w dwójnasób większym jest jeszcze niż dochód pogłówny od tytoniu w Rumunji (2 rs.). Co do *stosunkowej dobroci* tytoniu i papiero-

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 28 stronic.

Dział ekonomiczny: Stan przemysłu żelaznego w Królestwie polskiem. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje; finansowość). **Ogłoszenia.**

Treść „Przegl. Liter.” znajduje się na właściwem miejscu.

TREŚĆ N-rn 11.

Artykuł wstępny: Monopol tytoniowy w Rosji i przypuszczalne widoki jego powodzenia. **List otwarty do redaktora „Kraju”.** **Korespondencje „Kraju”:** z Wiednia, p. *Veraxa*; z Grodna, p. *Helotę*; z Kamieńca, p. *D-ra Antoniego J.*

Sprawy bieżące: Sprawozdanie. **Dział polityczny.** Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy. **Z Tygodnia.** Pamięci J. I. Kraszewskiego. Ziemię i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powazeczna. *Doniesienia.*

Petersburg, 11 marca v. s.

⊗⊙ Kwestya wprowadzenia monopolu tytoniowego, podniesiona w ostatnim czasie w prasie rosyjskiej, weszła dziś na porządek dzienny, o czem świadczy świeży komunikat rządowy, który we właściwem miejscu dzisiejszego numeru podajemy. Zastrzega sobie tylko ministerstwo skarbu nieokreślony czas do ściślejszego tej kwestyi zbadania, dodając, iż jak dotąd, nie została ona co do swego rozwiązania

sów sprzedawanych w Rumunji, pomimo istnienia monopolu, jest to sprawa naprawdę tak dalece *stosunkowa*, iż wydaje się niemal dziwactwem tautologicznym. Boć przecie ani na chwilę wątpić nie można, że gdyby np. monopol tabaczný urządzono na Kubie, nie zdołałby on w żadnym razie obniżyć dobroci tytoniu hawańskiego do stopnia np. *ukraińskiej* naszej, lub bodajby nawet *węgierskiej* tabaki. Któż natomiast nie zna aż nadto *stosunkowej* niższości gatunków tytoniu we Francji, Austrii i Włoszech w porównaniu do krajów innych, gdzie zarówno fabrykacja jak i produkcja są wolne.

Najprostszy sposób opodatkowania tytoniu istnieje w Anglii: uprawa rośliny tej jest tam zabroniona, tytuń zaś dowozowy podlega bardzo wysokiej opłacie celnej. Taki wszakże system dał się naturalnie zastosować w kraju, gdzie uprawa tytoniu ani się zaszczepiła, ani też nie mogła obiecywać powodzenia. Ze wszystkich innych tu potrąconych systemów, najlepszym niewątpliwie przedstawia się ten właśnie, który istnieje obecnie w Rosji i w Stanach Zjednoczonych. Polega on całkowicie na dozorze nad fabrykami, wtedy gdy uprawa samej rośliny, jakoteż sprzedaż wytworów tabaczných, są zupełnie wolne. Żadna ilość tytoniu lub wyrobów tytoniowych nie wychodzi z fabryk inaczej jak w paczkach z opaską akcyzową. Prawda, że dla dogodności dozoru poświęca się tu wolność fabrykacji, gdyż na założenie fabryki uzyskać trzeba upoważnienie ministra skarbu; nadto zakładać je wolno tylko po miastach, tudzież pod warunkiem zakupywania corok zgóry pewnej ilości opasek, na sumę w ogólności znaczną. Lecz za to pozostają przynajmniej nietknięte: wolność inicjatywy prywatnej w ulepszeniach, współzawodnictwo i największe urozmaicenie gatunków, dogadzające gustom konsumentów i tem samem sprzyjające wzrostowi konsumpcji. Monopol zaś przeciwnie: najpierw zabija wszelką inicjatywę, powtórę, rozciągając opiekę nad uprawą miejscową, dusi ją w swych objęciach. Na każdy zasiew (tytuń jest rośliną jednoroczną), pozyskiwać należy nowe pozwolenie, przy ściśle znaczeniu obowiązkowego gatunku, mającego być uprawianym, tudzież objętości powierzchni plantacji (np. w Galicji pojedyncza plantacja obejmować musi minimum 75 kw. sążni); okrom tego, cały tytuń zebrany składany bywa na ręce administracji rządowej; w jej magazynach odbywa się druga fermentacja liści i ztąd dopiero tytuń przechodzi do fabryk rządowych, w których się wyrabiają cieńsze, grubsze lub średnie «postacie» wytworów tytoniowych,—w gruncie wiecznie jedne i te same co do smaku i zapachu. We Francji, gdzie system kontroli najbardziej jest wydoskonalonym, jest on akurat o tyleż uciążliwszy. W kraju tym nasiona nawet nie inaczej jak od rządu nabywać wolno, wszystkie zaś warunki uprawy wytknięte są najściślej przez inspekcję dla każdej miejscowości. Kiedy należy ścinać pączki kwiatowe, ile na każdej łodydze godzi się zostawiać liści, w jaki sposób wystawiać je trzeba na działanie światła i ciepła, ile razy z miejsca na miejsce dla fermentacji przekładać, następnie jak suszyć i klasyfikować—wszystko wskazane jaknajpunktualniej i jaktroskliwiej—a przestrzega się z surowością nieubłaganą. Francuzcy też plantatorzy są poniekąd prostymi wyrobnikami administracji skarbowej. Przy właściwościach stycznych administracji niższej, odmiennych nieco niż we Francji, proceder ów wykwinny żadną miarą zastosowaćby się

nie dał. Formalizm ten produkcyjny w świecie się wynagradza dopiero w handlu. Tu, w sprzedaży cząstkowej, rozmaite stronnictwa polityczne, dochodzące do władzy, szeroko wetują sobie żenującą skrupulatność wytworczosci. Tak zwane «*bureaux des tabacs*» stanowią we Francji jedno z najdzielniejszych narzędzi politycznych: kilkadziesiąt tysięcy czynnych agentów, bądź zjednanych przez rząd aktualny, bądź zjednać się mających przez pretendenta do rządu, agentów, utrzymywanych w ten sposób kosztem publiczności, jest siłą rzeczywiście nie do pogardzenia. Ta strona monopolu tabacznego, jak ze wszystkiego wnosić należy, najwięcej też zapewne przypadła do gustu ks. Bismarkowi, który świeżo (zauważmy to nawiasowo), nie mogąc rozporządzać pułkami tabaczných urzędników wyborczych, musiał aż uciec się do środków, o jakich wszyscy dziś wiemy..

W przypadku zaprowadzenia monopolu w Cesarstwie i Królestwie musiałyby fabryki prywatne być zakupione przez rząd i zwiniete. Nadmienić tu wypada kilka słów o fabrykacji tabaczej w Królestwie, gdyż *grosso modo* oprócz jej właśnie interesów, dość zresztą znacznych i oprócz dość luźnych producentów kraju zachodniego, cała ta reforma nie dotyka nas inaczej, jak tylko w charakterze konsumentów. W Królestwie, jak wiadomo, nie tak jeszcze dawno, bo do 1851 r. istniała dzierżawa monopolu tytoniowego w rękach przedsiębiorstwa prywatnego. Całość dochodu w r. 1850 wynosiła 630 tys. rs. W r. 1851 zniesiona została linja celna między Królestwem a Cesarstwem i system podatku opaskowego zastosowano do Królestwa. Dawnemu skarbowi Królestwa przyznano jednocześnie wynagrodzenie roczne za zniesienie dochodu jego od monopolu w sumie 605 tys. rs., zaś p. Kronenbergowi wypłacono doraźnie sumę 218½ tys. rs. tytułem indemnizacji za wypowiedzenie mu kontraktu przed upływem terminu, kończącego się dopiero w r. 1852. Od tej pory przetwórczość tytoniowa stała się w Królestwie wolną w tej samej mierze, co i w Cesarstwie. Nie rozwinęła się ona wprawdzie do poważniejszych rozmiarów. Przemysł zogniskował się głównie w Warszawie, która liczy dziś fabryk 10, produkujących ogółem na 3 mil. i kilkadziesiąt tys. rs., a utrzymujących około 2,200 robotników. Zauważmy, że dział ten przedsiębiorczosci w Warszawie zamiast się rozszerzać, zdradził się raczej w ostatnich czasach z dążnością do stopniowego upadku, a to z powodu konkurencji fabryk papierosów w Rosji i dowozu cygar z zagranicy. Organy przemysłowców rosyjskich, utyskując i skarżąc się w prasie na zagrażający ich patronom wzrost przemysłu polskiego, starannie i jaknajzgodniej zamilczają o znacznym odbyciu do Królestwa wyrobów przemysłu tytoniowego guberni środkowych. Trzeba nadto wyznać, że fabrykacja tabaczná w Królestwie pochyłać się zaczęła ku upadkowi, poprostu z powodu niezasłużonego braku poparcia wśród publiczności miejscowej. W Warszawie z upodobaniem, jak wiadomo, przekładano zawsze ładajaki tytoniowy patyk, ze świecą etykietką zagranicznego niby to autoramentu nad najlepsze cygaro pochodzenia miejscowego. W Cesarstwie tymczasem przeciwnie: cygarom, fabrykowanym w Warszawie nie od dzisiaj od dawano najzupełniej należną im słusność. Wyższość wyrobów niektórych fabryk w Warszawie, jak naprz. Ehrenfrieda, Fruchtmana («Imperial»), Goldstanda, Müllera, Polakiewicza, nad słynnymi niegdyś

cygarami ryzkiemi powszechnie uznana jest w Cesarstwie i wszyscy doskonale wiedzą, jak dalece cygara polskie są tu poszukiwane. Natomiast papierosy i tytonie w paczkach niezapreczenie są lepsze w Cesarstwie. Odbywa się więc tu w drodze zupełnie naturalnej i najbardziej dla stron, jak i dla konsumentów korzystnej wzajemna wymiana tego, co każda miejscowość może lub umie najlepiej wytwarzać.

Rzecz prosta, że temu wszystkiemu naraz kres położonym zostanie, jak skoro zaprowadzonym zostanie w całym państwie monopol tabaczný. Obrachowanie największego możliwie dochodu z każdego źródła, jest bezwątpienia główną pobudką do reform skarbowych najrozmaitszego rodzaju. Wszelakoż, gdybyśmy się z apelacją udali do statystyki ogólnej, do jej wyroków liczebnych, każdemu dostępnym, nie otrzymalibyśmy bynajmniej przekonujących dowodów na to, aby dochód od tytoniu mógł być w państwie rosyjskim istotnie podniesionym—w warunkach obecnych—do owej cyfry podwójnej lub nawet potrójnej, o jakiej marzą zwolennicy monopolu. Utrzymują oni, że znaczna część tytoniu, otrzymywanego obecnie na plantacjach (ogół produkcji wynosi 3 mil. pudów), rozchodzi się w liściach i unika tą drogą czujnego oka akcyzy. Lecz uwzględnić przedewszystkiem wypada tę okoliczność, że przeważna większość spożywanego w Rosji tytoniu należy do gatunków najprostszych (t. z. «*machorka*»), której cena handlowa od kop. 5 za funt, nie przewyższa w Moskwie nawet i w Petersburgu 20 kop.

Wprawdzie, powiedzą nam, że rachuby na podwyższenie dochodów od tytoniu polegają głównie na konsumpcji klas zamożniejszych. Nie przeczymy; ale i w takim razie obliczenia powinny być robione z piórem w rękę, nie zaś domyślnie lub fantazyjnie. Otóż zważmy, że całość dowozu tytoniu zagranicznego wynosi za ledwie 75 tys. pudów rocznie. Jeżeli tedy zgodzimy się, iż przeciętnie gatunki wyższe, znajdujące się w obiegu, składają się w połowie z tytoniów zagranicznych, w połowie zaś z miejscowych (krymskich), wówczas rozmiar konsumpcji wyższej przedstawia się nam w ogólnem *quantum* 150 tys. pudów. Konia z rzędem stawiamy w zakład temu, kto z pomocą najpotężniejszej nawet stopy podatkowej potrafi nam zbogacenie skarbcza państwowego wykazać.

Słowem, z ogólnej cyfry 25 mil. rs. dzisiejszego dochodu tytoniowego (włącznie z celnym) wypada, że akcyza przenosi w tym dziale 25 kop. na głowę. Nagłe podwojenie opodatkowania—w jakikolwiek sposób zostałoby ono urzeczywistnione—koniecznym zmniejszyć musi konsumpcję. Tymczasem zaś wymarzone owe zdublowanie dochodów państwowych od tytoniu, dałoby się pomyśleć właśnie tylko przy hipotezie *nie zmniejszonego* spożycia. Nic na to nie poradzą wzory zagraniczne. Przykład Rumunji nie jest przekonującym dla tego, że w kraju tym uprawiają się najlepsze tylko gatunki; głównem źródłem dochodu jest tu więc wywóz tytoniu zagranicę. Przykład znowu Francji, gdzie czysty dochód od monopolu tytoniowego sięga pokaźnej cyfry: 270 mil. franków (około 3 rs. na głowę), nie daje się zastosować do Rosji, gdyż warunków materialnego bytu ludności wiejskiej i fabrycznej we Francji i Rosji na żaden żywy sposób pod jeden strychulec podciągnąć nie można.

W ostatecznym tedy wyniku sądzimy, że zaprowadzenie monopolu tytoniowego w Rosji nie zdołałoby powiększyć docho-

du skarbowego o więcej niż połowę cyfry dzisiejszej, t. j. o blisko 12 mil. rs. Przysięgam, dla osiągnięcia tego celu poświęciłyby wypadło interesy kilkuset fabryk i 144 tysięcy plantatorów, uprawiających tytuń na obszarze 50 tys. dziesięcin gruntów w granicach państwa rosyjskiego.

Od pani Romualdy Baudouin de Courtenay, której utalentowane pióro czytelniczki «Kraju» mieli sposobność poznać z rozpraw i krytyk historycznych oraz korespondencji politycznych z Dorpatu, otrzymujemy list następujący:

Panie Redaktorze!

Zdziwilibyśmy się, wszak prawda, gdyby jaki legitymista, wznosząc ku słońcu sztandar swój biały, zanurzał jednocześnie w błoto swoje srebrne lilje i gdyby jaki idealny kochanek, w rodzaju Dantego lub Petrarki, przedstawił nam Beatrycę lub Laure, zacerwienioną od pieniającego się wina i rozdającą pocałunki wesolemu gronku żołdaków; a jednak coś podobnego zdarzyło się z dotychczasową idealną kochanką «Switu» — studentką. Mówiąc w ten sposób, nie mam wcale na myśli zbliżenia typu tego do owych gwiazd stałych idealnego nieba; chcę tylko drogą porównań wyjaśnić, znany zresztą, dotychczasowy stosunek «Switu» do uczącej się kobiety i uwidatnić w ten sposób niespodziankę obecną, spadającą na nas z dwu ostatnich jego numerów (152, 153), a to z powieści panny Rodziewiczówny «Straszny Dziadunio». Wprawdzie dążności a ich wyraziściele czy wyraziściele — rzecz to całkiem różna. Można obstawać za nauką kobieca, nie skrywając złych cech niektórych jej adeptek. W tym razie jednak postępowy organ kobiecy stawia nam przed oczy wstępną w najwyższym stopniu postać, nie jako okaz patologiczny, lecz jako typ, jako uogólnienie; gdyż na wstępie już, prezentując nam ją, powiada autorka, iż stało na niej wypisane: «studentka».

Mamy więc prawo sformułować zdumienie swe w pytaniu: co skłoniło pismo, uważające się i uważane za przekonane i świadomego stanu rzeczy obronę spotwarzanej i obrzucanej najczęściej brudną pianą studentki, do ulepiania całej jej figury z jednolitego błota? Szukając w myśli odpowiedniego modelu, przypominałam sobie rozmaite żywe i fantastyczne postacie, zakrawające choć potrochu na typ panny Rodziewiczówny; ale w tym razie palma pierwszeństwa należy się najniewzruszliwej powieści jej, nagrodzonej na konkursie «Switu». Bo też takiego, że się posłużyliśmy wyrazami tekstu, «kompletu pijatyki, grubych żartów, dzikich śpiewów, kłótni, lajania», dodajmy od siebie, odpowiedniej wszystkimu «miłości», nie zdarzało się nam nigdzie jeszcze spotkać. Da się to zresztą łatwo wytłumaczyć. We wszystkich kreacjach dawniejszych podobnej kategorii, obok tendencyjnego lub mimowolnego fałszu, była też zwykle i prawda; w tym razie zaś pseudo-studentka, właściwie zaś potwór bezimienny wyskoczył w całkowitym rynsztunku li tylko z głowy panny Rodziewiczówny.

Wstrzymując się od cytat ze względu na czytelników, a zwłaszcza czytelniczki «Kraju», nie możemy się powstrzymać od zdziwienia na widok dziwoczej końcówki nazwiska autorki, jakoteż na widok poważnych par chrzestnych (komitetu konkursowego), wystawiających w całej nagości na widok publiczny, nadesłanego im przez nią efektownego łobuza. Mówiąc seryo, czyż nie należałoby, nagrodziwszy powieść ze względu na jej rzeczywiste wybitne zalety, żądać zarazem wyrzucenia z niej oderwanego, mocno nieprzyzwoitego i uderzającego fałszem epizodu, zostającego w rażącym przeciwieństwie z zadaniem nietylko «Switu», lecz wogóle każdego szanującego siebie i czytelników swych pisma. Oddawna wprawdzie «Swit» pomawiany był o niekonsekwencję: ostatnia ta jednak niespodzianka, usprawiedliwiająca zarzuty, robione temu pismu, ukoi może w niejednym przykre uczucie, wywołane zapowiedzią jego zgonu.

W każdym razie organ poważny, świadomy swoich celów i dróg do niego prowadzących, nietylko nie powinien był walać stronic swych brudami tego rodzaju, lecz śmiało powinien był pytać każdego autora podobnego typu, nie już studentki tylko, lecz wogóle kobiety, z jakich mętów go wyprowadził, w jakiej kryjówce go wypatrzył? W tym razie nie dopatryła za to autorka innych, mniej efektownych naturalnie, pospolitych, ale za to prawdziwych istot, które się nie zajmują porywaniem cnotliwych studentów i «ugaszczaniem» ich w «pysznych zimowych restauracjach» petersburskich, które nie umieją śpiewać ognistych balad cygańskich, ale zalegają w cichości ławki w audytorjach kursów kobiecych, których oczy zachodzą nie «męt» na

miętności, ale chyba znużenia od studyowania notat i które godziny pozawykładowe spędzają nie w «ogrodach zimowych», ale często bardzo za stołem, otoczonym uczącą się u nich działwą.

Bohater panny Rodziewiczówny, jak powiada ona w jednym miejscu, przepływał *Newę pod Kronstadt*. Otóż zdaje się nam, że i sama autorka, zachęcona jego przykładem, pływa ciągle po tej kronstadtkiej Newie.

Romualda Baudouin de Courtenay.

Korespondencye „Kraju”.

Wiedeń, 17 marca n. s.

Zima na ziemi — a wiosna w górnych strefach polityki międzynarodowej. Uchwała w sprawie napisów na banknotach austriackich. Gwałtowna napaść młodoczechów na Koło polskie za jego stanowisko w tej sprawie. Dwunastka abstenentów polskich. Odwet czechów. Porażka Gautscha. Drobniejsze przygody parlamentarne.

Kalendarzowa wiosna już się rozpoczęła, lecz na setki mil naokoło ziemia okryta całunem zimowym śniegu, który, jeżeli ciepła temperatura szybko nastąpi, stać się może całunem dla tysięcy ludzi i milionów majątku narodowego, jakie pochłonie wezbranie nieregulowanych rzek austriackich. Jeśli tak niepewne są prognozyki na ziemi, za to w wyższych sferach politycznych zapanała najniezawodniejsza wiosna pokoju. Zewsząd, z Berlina, z Petersburga, z Sofji nadlatują gołębie z oliwnymi gałązkami w dziobkach. Szczęk oręza, do niedawna tak przeraźliwy, zamilkł i łatwowierna giełda zapomniała o świeżo uchwalonych 52 milionach, o 7,000 karabinów repetyerowych, co tydzień w Steyr wyrabianych, o pospolitem ruszeniu, do którego każdy austriak do 42 roku życia zaciągnąć się musi i giełda wita prawie wszystkie efekty, jako zwiastunów pokoju — uroczystą «podwyżką». Jeszcze raz gwiazda ministra skarbu Dunajewskiego zajaśniała i rokuje korzystne zaciągnięcie nowej renty marcowej. Mało kogo już dziś interesuje to, co tak gorąco obchodziło jeszcze wczora: to jest, czy feldmarszałek-porucznik Reinländer, po śmierci generała Cornaro zdolniejszy wódz armji austriackiej, przyjmie czy nie przyjmie posadę szefa głównego sztabu. Gdziekolwiek tylko posępniejszy szperacz przypomina sobie, że w roku 1859 przed ultimatum Buola i w roku 1870 przed «spotkaniem się» Benedettiego z cesarzem Wilhelmem w Ems, zapanowały akurat takie złudne przewidywania pokojowe. Tymczasem rząd austriacki skrzętnie korzysta z patryotycznego nastroju reprezentacji: wniósł oto i prezydentowi Smolce na jutrzejszym porządku dziennym izby polecił umieścić przedłożenie, w którym pensje wdów i sierot oficerów bardzo znacznie podwyższone zostają, co budżet nowym nakładem 8 do 9 milionów obciąży...

Ale, jeśli ministrowie wojny i obrony krajowej, a pośrednio i minister skarbu odnoszą tym sposobem aż nadto łatwe tryumfy, to fotele innych ministrów niekoniecznie różami są wyszielone. Na ministra sprawiedliwości, barona Prazaka, czescy jego ziomkowie w rozprawie o statucie bankowym, napadli z furją, zarzucając mu cierpką, że zgodził się na tekst wyłącznie niemiecki napisów na banknotach, podczas gdy jako zwyczajny poseł lat temu 9, w dosłownie cytowanej mowie upominał się był o umieszczenie tekstów słowiańskich. W głosowaniu atoli imiennem, na posiedzeniu dnia 15, tekst wyłącznie niemiecki banknotów został uchwalony 194 głosami przeciw 82. Czesi, słowienicy, kroaci dalmatyńscy, włosi i rusini złożyli ową mniejszość 82 głosów. Polacy, związani żelazną solidarnością, po uchwale Koła, musieli głosować przeciw słowiańskim swym sprzymierzeńcom, co ściągnęło na nich gwałtowne potępienie w mowach młodoczeskich posłów Gregra i Vasatyego. Gładka wymowa niezmordowanego sprawozdawcy Bilińskiego nie zdołała przekonywająco obronić tego odstąpienia od braci słowian w sprawie wprawdzie nie pierwszorzędną, lecz charakterystyczną. Godne uwagi, że 12 członków Koła polskiego, między nimi prezes Grochol-

ski, Hansner, książę Jerzy Czartoryski i hr. Wojciech Dzieduszycki, uchylił się od głosowania. Niemcy z lewicy złożyli przez usta barona Scharschmida obłudne oświadczenie, że jakkolwiek nie uważają żądań czechów za niesłuszne, głosują jednak przeciw niemu *w interesie państwa*, aby zmiana statutu bankowego przez węgrów uchwalonego i w porozumieniu z rządem węgierskim ułożonego, nie przewlekła ugody z Węgrami, w tak krytycznych czasach wymaganej niezbędnie. Niestety, złośliwy przypadek zaraz nazajutrz popsuł cały efekt tej pięknej dyplomacji. Stało się to tak: Niemcy postawili wniosek, ażeby zyskami banku państwo się dzieliło już nad 6%, nie zaś dopiero nad 7%, jak rząd wniósł w statucie bankowym. Uczynili wniosek ten popularny w przypuszczeniu, że większość rządowa go odrzuci i że bez szkody dla statutu i dla ugody, pozostanie im blask propozycji arcyliberalnej. Tymczasem część czechów, podrażniona i oburzona wczorajszą klęską, głosowała za wnioskiem, który ku ogólnemu zdumieniu został przyjęty 118 głosami przeciw 114. I tak dla przysporzenia rządowi 1/2% więcej z zysków bankowych, niemcy uczynili to, czego uczynić nie chcieli dla zaspokojenia *sprawiedliwego* żądania czeskiego i we 24 godzin po namaszczonej swojej deklaracji, bez względu na interesy państwa, zrobili pierwszy wyłom w statucie bankowym i spowodowali nową zwłokę ugody.

Obok «nadszarpniętego» Prazaka, ucierpiał także — w innej kwestyi — minister oświaty Gautsch. Niesłychana karyera tego męża stanu, który nie należał do arystokracji, ani nawet do wpływowej rodziny biurokratycznej, w 36 roku życia został ministrem, uczyniła go tak pewnym siebie, że w końcu nie przypuszczał, aby parlament mógł się nie zgodzić na *jakikolwiek* jego przedłożenie. Duszą i ciałem centralista i germanizator, całą opozycyjną lewicę miał za sobą, większość zaś rządową miał za tak uległą i posłuszną, że z jej strony opozycji się nie obawiał, pomimo kilkukrotnych podrażnień słowiańskiej tej większości w sprawach szkolnych. Owóż, zajądawszy bez nieodzownej potrzeby i bez należytego porozumienia się z kolegami na ławie ministrów, utworzenia nowej posady szefa sekcyi w swem ministerjum z placą roczną, upadł w komisji budżetowej, pomimo silnego zaangażowania się, pod ciężarem 13 głosów większości przeciw 11. Cała opozycja głosowała za nim — co jego klęskę okryło rodzajem śmieszności. Jest to pierwszy, o ile pamiętam, przykład lekcyi, danej ministrowi przez większość. Czy jednak pełna izba podtrzyma uchwałę swej komisji, to inne pytanie. Dotąd bowiem w podobnych wypadkach (w sprawie np. naftowej, gorzelnianej), wszystko się zwykle kończyło na pogróżce pieścią w kieszeni — czyli palcem w bucie — to jest w komisji lub w Kole.

Jak dalece uchwała sejmu galicyjskiego, powzięta na wniosek hr. Alfreda Potockiego we względzie wezwania rządu do ponownego przedłożenia ugody indemnizacyjnej (pisałem o niej uprzednio), nie była na czasie i jak dalece delegacja polska odstępuje od ścisłej solidarności z sejmem krajowym, jawnie się to okazało na dzisiejszym posiedzeniu komisji budżetowej, gdzie zaliczkę 2,625,000 złr. dla funduszu indemnizacyjnego galicyjskiego uchwalono milcząco — bez poruszenia tej sprawy. Na tem samym posiedzeniu uchwalono po raz dwudziesty, bez przekonania, dla pozorów, rezolucję, wzywającą rząd do zniesienia loteryi liczbowej, istnej tej sromoty finansowej (istniejącej prócz Austro-Węgier już tylko we Włoszech i w Hiszpanji), z której państwo ciągnie z kieszeni ludzi najuboższych rocznie 21 milionów *brutto*, oraz po wypłacie wygranych — 8 milionów *netto*.

Skandaliczne osobiste zajście między posłami Wrabety i Pattaya na kurytarzu parlamentu, zakończone zostało wczoraj wydaniem posła Pattaya sądowi powiatowemu, do którego p. Wrabety, nazwany publicznie «podłym nędzarzem» zaniósł skargę. W Węgrzech w podobnych wypadkach rozstrzyga jeszcze pistolet lub szabla. Posłowie austriac-

cy, do mieszczaństwa niemieckiego należący, punkt honoru nieco inaczej pojmują: zadawalniają się skazaniem przeciwnika na grzywny.

Verax.

Grodno, 30 lutego v. s.

Sprawy sądowe, cechujące położenie własności ziemskiej.

Wyborną charakterystyką zawikłań, jakie wynikają u nas wskutek wyjątkowych praw względem własności ziemskiej, jest historia małego mająteczku, położonego w powiecie sokólskim, zawierającego 233 dz. ziemi i noszącego nazwę Usnarz-Nosowicze. W r. 1872 kupił go od genera Wasilkowskiego za 6,000 rs. duchowny wschodniego obrządku, Michał Zubilewicz i wydzierżawił następnie na lat 34 Sarosiekowi, który oprócz kontraktu otrzymał jeszcze prawo zastawne na 20,000 rs. Właściwie jednak majątek został czasowo nabytym przez tego ostatniego, w celu niezwłocznej parcelacji, ku czemu Zubilewicz upoważnił go plenipotencją z dnia 29 października 1875 r. W ten sposób, dwa zastawne prawa na kilka kawałków ziemi zostały zawarte, lecz, gdy dalszej parcelacji stała na przeszkodzie zastawna Zubilewicza, wtedy Sarosiek, polegając na sumienności osoby duchownej, umorzył takową, nie otrzymawszy nataralnie zapłaconych 20,000 rubli. Przedewszystkiem miał on nadzieję, że na mocy plenipotencji możliwie przedko ukończy sprawę parcelacji z osobami, od których wzięte już zostały zadatki. Tu go jednak spotkał zawód, bo Zubilewicz natychmiast cofnął plenipotencję i wszedłszy w bezpośredni stosunek z nabywcami ziemi, zażądał od nich znacznej nadwyżki nad sumę umówioną, grożąc w przeciwnym razie odmową formalnego zrealizowania ich praw. Po otrzymaniu żadanego wynagrodzenia, wydana została Sarosiekowi 23 lipca 1881 r. nowa plenipotencja, specjalnie na zawarcie dokumentów z 5 nabywcami, którym, jako zabezpieczenie ich praw, Zubilewicz wydał pokwitowania z odbioru pieniędzy za ziemię. Na dalszą sprzedaż pozostałych gruntów, za wynagrodzeniem w ilości 216 rs., Zubilewicz wydał w dniu 12 października 1881 r. jeszcze jedną plenipotencję i obok tego dokument, w którym w dniu 23 września 1882 r. zobowiązał się w razie cofnięcia ostatniej plenipotencji, zapłacić Sarosiekowi tytułem kary 20,000 rs. Na mocy plenipotencji 12 października zawarto cztery akty kupna i 9 dzierżaw na sumę 19,550 rs., poczem Zubilewicz, 18 stycznia 1883 r., znowu cofnął plenipotencję i sam już dokonał dwu sprzedaży na pozostała jeszcze w tym majątku ziemię. Wszystko to jednak jest drobnostką jeszcze wobec dalszego przebiegu tej sprawy. Nie poprzestając na tem, że za majątek sprzedany Sarosiekowi za 6,000 rs., ten ostatni zapłacił 20,000 rs., tudzież, że wyzyskani zostali nabywcy ziemi, Zubilewicz rozpoczyna proces w sądzie okręgowym, poszukując na Sarosieku 19,550 rs., otrzymanych przez niego w charakterze plenipotentia za sprzedaną ziemię, i żąda jednocześnie jeszcze 2,539 rs 50 k., jako procentu od powyższej kwoty. Sąd uznaje pretensje te za słuszne, izba zaś sądowa wyrok zatwierdza. Idzie zatem wydanie tytułu wykonawczego, w dalszym zaś ciągu, po szerokiej lecz błotnistej drodze, chciwość i chęć zysku pędzą po windykację pieniędzy. Lecz dokąd? do kogo?... Tu właśnie spoczywa węzeł sprawy. Sarosiek na mocy długoterminowego kontraktu, trzyma w dzierżawie Likówkę, wziętą w zastaw od Bołotina w sumie 17,000 rs. Zubilewicz wydaje Bołotinowi pokwitowanie z otrzymania od niego przysądzonej mu na Sarosieku sumy, Bołotin zaś ze swojej strony żąda zniesienia aktu zastawu na tej zasadzie, że dług ciężący na majątku umorzonym został przez nabycie należności Sarosieka. Na takie jednak okolne, po za plecyma głównego. subiekta dokonane rozwiązanie «zagadnienia» nie zgodził się ani starszy notaryusz, ani też sąd w porządku akcesoryjnym. Czy jednak na tem poprzestać zechce wykazana powyżej wynalazczość przewielebnego Zubilewicza?—przewidzieć trudno. W ka-

dym razie przedstawiłem rzecz jak najobjektywniej, zgodnie z przebiegiem jej na sądzie, nie potrzebując zresztą bynajmniej wytykać palcem, kto tu jest stroną pokrzywdzoną, kto krzywdzicielem—zwłaszcza wobec smaczenia gwarancyi, zabezpieczającej ostatnią plenipotencję, która się obecnie znajduje w rękę adwokata Ejsmonta i służyć ma ku obronie fortuny Sarosieka, zdobytej ciężką pracą i oszczędnością całego życia. Z tem wszystkiem, ponieważ pretensja Zubilewicza przeszła w ręce trzecie, ponieważ sam Zubilewicz nie posiada żadnej realnej własności, suma więc przysądzona od niego, pozostać może nazawsze nie zrealizowana, wówczas gdy pieniądze należne od Sarosieka są najzupełniej pewne.

W innej znowu sprawie, rozpatrywanej w tutejszym sądzie okręgowym, zastosowanie artykułu 1175 ustawy o procedurze cywilnej, natrafiło na zawadę w ukazie 10 grudnia 1865 r. Rzeczony artykuł upoważnia wierzyciela objąć w posiadanie majątek, którego powtórna licytacja za długi nie doszła do skutku, gdyż trzeciego targu prawo nie dopuszcza. Bolesław Spineka pożyczyl Józefowi Złotnickiemu pieniądze i otrzymał akt zastawu na majątek tego ostatniego «Siemionówkę». Następnie, na mocy tytułu wykonawczego, majątek wystawiony był na sprzedaż dwukrotnie: 3 marca i 14 czerwca 1883 r. Licytacja pierwsza spełzła na niczem; przy drugiej majątek kupiła córka generała Sokołowa, ponieważ jednak senat licytację unieważnił i wydany akt kupna został cofnięty, Złotnicki przeto wszedł napowrót w posiadanie swej własności. Wówczas wierzyciel wystąpił z żądaniem nowej lustracji majątku i wystawienia go na sprzedaż, lecz otrzymał od sądu okręgowego odpowiedź odmowną, opartą właśnie na pomienionym artykule 1175, zabraniającym trzeciego targu. Z drugiej strony Spineka jako polak objąć majątku w posiadanie nie mógł i w ten to sposób przepisy wyjątkowe pozbawiły go wszelkich środków otrzymania swej należności. Na mocy aktu zastawu, tytułu wykonawczego i zgodnie z artykułem 1175, ma on wszelkie prawo do otrzymania należnej sobie kwoty; istnieje też i majątek na zaspokojenie tego długu, a jednakże, jeśli zatargu dwu ustaw nie rozstrzygnie w sposób pomyślny izba sądowa, do której sprawa została przeniesiona, bardzo łatwo stać się może, że Złotnicki i jego potomstwo do dnia sądnego siedzieć nie przestaną w Siemionówce, wtedy gdy jedyną pociechą wierzyciela będzie—martwy dokument w rękę. Zajście powyższe uwydatniło jeszcze jedną czysto prawną kwestję, a mianowicie: jak należy tłómaczyć fakt skasowania przez senat licytacji powtórnej, czy za całkowite unieważnienie operacji, jako «niebyłe», czy też za okoliczność, powodującą niedojście do skutku targu. W pierwszym razie wyrok sądowy, odmawiający ponownej licytacji byłby niesłusznym, w drugim najzupełniej zgodnym z art. 1175. Wobec zbliżającego się terminu przymusowej realizacji praw zastawnych, pytanie posiada pewne znaczenie i dla tego będziemy mieli na oku osnowę przyszłego wyroku izby sądowej.

Jako pendant do sprawy, omówionej w Nrze 6 «Kraju» w korespondencji z Kijowa, służyć może sprawozdanie z posiedzenia tutejszego sądu okręgowego z d. 6 b. m., na którym pod prezydencją towarzysza prezesa Gaugiera i przy udziale członków Siebriakowa i Bohomolca, rozpatrywano sprawę Dmitra Wojekjowa z Michałem Puchalskim o unieważnienie kontraktu dzierżawnego na majątek «Niewodnica Nargielewska» w powiecie białostockim. Majątek ten, ongi własność księżnej Aleksandry Oboleńskiej, nabytym był przez nią w r. 1867 od hrabiego Starzeńskiego, przyczem na podstawie ukazu senatu z d. 23 grudnia № 62638, transakcja uwolniona została od opłaty zaaktywowania (‰), akt zaś kupna-sprzedaży, na mocy rozporządzenia głównego naczelnika kraju z d. 29 lipca 1867 r. sporządzono na papierze niższej wartości. Z kolei księżna w drodze umowy, zawartej w d. 18 grudnia 1871 r., oddała powyższy majątek w dzier-

żawę na lat 36 Puchalskiemu, przyczem pożyczone od niego 28,000 rs. na lat 40, ubezpieczyła w d. 27 lutego 1874 r. aktem zastawu na wymieniony majątek. Spadkobiercą księżnej Oboleńskiej po jej zgonie uznany został mieszkaniec Kalugi, sekretarz gubernialny Wojekjow; on to, rozpoczynając w dniu 3 sierpnia 1886 r. proces, zażądał przed sądem unieważnienia kontraktu na tej podstawie, że się takowy sprzeciwia art. 1692 X t. cz. I, który umowy podobne pozwala zawierać tylko na lat 12. Głównym atoli argumentem podania jest powołanie się na punkt 10 Najwyżej zatwierdzonych przepisów o własności ziemskiej w dziewięciu guberniach kraju zachodniego, skoro—jak nie zaniedbał wytknąć Wojekjow—majątek nabytym został przez księżnę na warunkach «lgotnych» i w żadnym razie nie może pozostawać w ręku polaka. Przy przewodzie sądowym miejscowy adwokat przysięgły Wołoszynowski w następujący sposób bronił praw Puchalskiego. Nasamprzód dowiódł, że artykuł 1692 uległ zmianie w r. 1861 wskutek wydania nowych przepisów o dzierżawie gruntów obywatelskich (o czem świadczy uwaga II pomienionego artykułu, przedłużająca prawa dzierżawne do lat 36). Wykazał następnie, że ponieważ majątek nabyty został przez księżnę bez żadnego ze strony rządu współudziału, uwolnienie więc od opłaty stempowej nie nadaje aktowi cech wyjątkowych, właściwych majątkom, nabytym z pomocą rządu na mocy instrukcji z d. 23 lipca 1865 r., wymagającej od nowonabywców zobowiązania, że majątku «lgotnego» nie oddadzą w dzierżawę i zarząd polakowi. Nareszcie, celem ostatecznego przekonania sędziów o niesłuszności pretensji Wojekjowa, p. Wołoszynowski podał analizie ukaz senatu № 62638, wykazującej, że ulgi przezeń udzielone nie są wcale wyłącznym przywilejem strony nabywającej, lecz przeciwnie, wyrazy ukazu «uwolnić umawiających się», świadczą, że owe uwolnienie od podatku stempowego i innych opłat, dotyczy obydwu stron i że nawet ulga ta zrobiona została być może więcej dla polaków niż dla rosyjan, aby w ten sposób ułatwić przejście własności ziemskiej od pierwszych w ręce drugich. Wykład ten widocznie trafił do przekonania sędziów okręgowych, gdyż wyrokiem swym, ogłoszonym we dwa dni po przewodzie sprawy, uroszczenia Wojekjowa zostały usunięte. Co do motywów, nie omieszkamy o nich donieść natychmiast po opublikowaniu wyroku w ostatecznej formie, a to z uwagi, że tego rodzaju umowy liczą się na setki w kraju naszym.

Kilka powyższych zajść, mianowicie pierwsze i ostatnie, które do wiadomości naszej doszły z szeregu wielu im podobnych, dają miarę tego, jakie to szaty przywdziewa dziś rozbudzona pożądlivość ludzka. Wiele osób, któreby w innych warunkach do śmierci w postępkach swych pozostały uczciwymi, dziś wobec spodziewanych, jeśli nie zawsze możliwych zachęt i przynęt,—śmiało, z odkrytem czołem, bez dłuższego szukania pretekstów, sięgają po cudzą własność. Światlejsza i zacniejsza opinja publiczna ocenia wprawdzie jak należy podobne postęпки. Zaslaby to jednak czynnik powściągliwości w razach, kiedy rozminięcie się z ogólną ludzką uczciwością ukazywać zdaje się w perspektywie obłów ponętny i obfity.

Helota.

Kamieniec pod., 2 marca v. s.

Kapitał nasz drogowy wzrasta—drogi stoja na miejscu. Pożar Gniewania. Sprawozdanie ze zdarzeń zaległych.

Besarabskie ziemstwo, poruszając na swych obradach ostatnich kwestję drogową, z zazdrością wzmiankowało o Podolu, które w ciągu lat sześciu zebrało 900,000 rs. kapitału drogowego. Niestety, posiadacz kapitału przeznaczony na ulepszenie komunikacji, a posiadać owe komunikacje—to są dwie różne rzeczy... Jestem najmocniej przekonany, że dawny paszalykat urzyjski będzie setki wiorst gościńca bitego liczył, a nam chyba, tłukąc się po haniebnych i grzęzkich szlakach, wypadnie jeno się pocieszać zwiększeniem funduszu drogowego. Proszę bowiem

tylko porównać rzeczy: tam już ułożono kosztorysy, wiorstę o szerokości dwunastotokciowej oszacowano na 4,900 rs., a nas zaczęto zwozić kamienie na gościniec, w okolicy Płoskirowa, ale ceremonia tego wozowania powtarza się u nas od lat dziesięciu co najmniej. Drugą nowiną bieżącą: strata, która dotknęła naszą prowincję. Przed kilku dniami zgorzała fabryka cukru w Gniewaniu do szczytu, wraz ze składem cukru, wynoszącym 90,000 pudów; wszystko razem ubezpieczonem było na milion rubli. Z czterdziestu więc ośmiu fabryk w guberni, zostało nam 43 tylko: dwie w bałckim powiecie zawiesiło czynności, trzy w winnickim (blizkie z sobą sąsiadki, przy kolei prawie posadzone) spłonęły. Wieści krążą, że jeszcze jedna uległa tejże samej klęsce, ale, że to są gadki niepewne, więc się wstrzymujemy z ich zarejestrowaniem.

Tyle z rzeczy nowych... Ponieważ zaś początek każdego roku jest okresem sprawozdań najrozmaitszych, godzi się więc tutaj zdać rachunek z zaległości dawniejszych—choćby pobieżny. Zachowując porządek chronologiczny, rozpoczniemy rzecz swą od wzmianki o oddziale Towarzystwa misyjnego wschodniego obrządku, mającego za zadanie krzewienie kultu, panującego pośród bałwochwalców w Cesarstwie i po za jego granicami. Powstało ono przed półtora rokiem, posiada 6,000 rs. kapitału, liczy 114 członków, w roku ubiegłym wydało na utrzymanie misji w Tomsku 299 rs. i w Japonji 704. Z liczby jego reprezentantów wyłonił się też komitet, zbierający fundusze na budowę cerkwi w Kamieńcu, na pamiątkę wcielenia Podola do państwa rosyjskiego. Cerkiew stanąć ma w stuletnią rocznicę to jest w roku 1893. W drugim rzędzie idzie sprawozdanie ze stanu oświaty ludowej. Gubernia nasza posiada nie tylko szkoły tak zwane cerkiewne, ale i ministerjalne, to jest zostające pod opieką ministerstwa oświaty. Pierwszych liczone 952 (przybyło w ciągu roku 93), a w nich uczącej się dziatwy płci obojej 25,396 (o 5,256 uczniów więcej niżli w 1885 r.). Co do wyznań, przeważało w nich oczywiście panujące, oprócz tego było 341 katolików, 15 izraelitów i 1 «roskólnik». Sprawozdawca dodaje, że cyfra dzieci katolickich urosła o 73, cieszy się więc «z pomyślnego krzewienia zasad prawosławia pośród wyznawców łacińskiego obrządku»,—i smuci się jednocześnie, że nie pomyślano dotąd o założeniu szkółek cerkiewnych w wioskach zamieszkałych przez starowierców i zwolenników «sztundy», dość szybko krzewiącej się na Podolu. Szkółek ministerjalnych jedno- i dwuklasowych liczone 234, w nich uczniów 14,363; razem więc jednych i drugich mamy 1,186 z 39,759 wychowanców płci obojej, a że parafia gubernia posiada 1,340, ztąd wniosek, że w 154 braknie jeszcze zakładów naukowych; stosunek liczby szkółek do liczby wsi mniej pomyślny, tych ostatnich bowiem jest 1,658, a więc 472 osady odnośnych szkółek nie posiada jeszcze. Pod względem płci, chłopców 93% dziewcząt 7%; pod względem stanów, kmiecy przeważa, bo mieszczanie, szlachta, duchowieństwo reprezentują zaledwie 2,8%. W ogólności liczba uczących się, w stosunku do prawosławnych (1,600,000) wynosi 2,5%. Sprawozdawca z uznaniem i wdzięcznością wzmiankuje o ofiarodawcach, którzy wyznaczili mieszkania na pomieszczenie szkółek cerkiewnych. Należeli tu: zarząd fabryki cukrowej w Czarnominie (pow. olgopolski), p. Wacław Mańkowski w Mojówce (pow. jam-polski), p. Ludwik Makowiecki w Maliniczach (pow. płoskirowski) i hr. Ignatjewa w Nowem Porzeczcu (pow. kamieniecki). Stawimy tu zastrzeżenie: mówimy tylko o ofiarach na szkółki cerkiewne i o roku ubiegłym, wiemy bowiem zkadina, że wielu ziemian dawniej ofiarowało wcale pokaźne domostwa na własność szkółkom ministerjalnym, wcześniej zakładanym w wiejskich nasych osadach.

Towarzystwo pomocy naukowej, najsympatyczniejsze może z naszych instytucji, siódmy rok istnienia poczyna; w ciągu sześćdziesięciu lat trwania, uzbierało 15,326 rs., z których na wpisowe i wogóle potrzeby szkolne poszło 12,802 rs. W roku ubiegłym

korzystało ze składek 59 wychowanców i 45 panienek; Towarzystwo ze swoich funduszów opłaciło 104 półrocza szkolne, na co zużytkowało 1,590 rs. W obecnej chwili posiada 2,152 rs. kapitału zapasowego i 362 rs. ruchomego. Wybory do biura odbyły się w dniu 9 ltego; poczet jego członków zarządzających, z niewielkimi zmianami, pozostał ten sam. Zgon ś. p. Chełmińskiego wielką szczerbę zrzadził, był to jeden z do-brodziejów Towarzystwa. Miejmy nadzieję, że instytucja ta wysoce użyteczna nie upadnie, że się znowu rozwinie.

Towarzystwo dobroczynności należy u nas do najpopularniejszych, liczy 256 członków, z których większą połowę stanowią ziemianie, egzystuje od lat trzech, w ciągu tego czasu dochodu miało 25,473 rs. Rok ostatni szczególnie był pomyślny, dał bowiem 11,420 rs. Godło Towarzystwa «bez różnicy wyznań» ściśle jest przestrzeganiem. Zadanie Towarzystwa polega na niesieniu pomocy w najrozleglejszem znaczeniu tego wyrazu; utrzymuje więc ono swoim kosztem lecznicę dla przychodzących chorych, wspiera młodzież kształcącą się w miejscowych i zamiejscowych zakładach nankowych, urządziło wreszcie cieleśnik, w którym się wyrabia rozpad (detrif) ospowy. Lecznicza egzystuje dwadzieścia ośm miesięcy; w ciągu tego czasu udzielono w niej poradę lekarską 15,014 chorym, którym wydano bezpłatnie 15,565 lekarstw. Niezależnie od tego, w okresie panujących epidemij, chorzy obłożnie odwiedzani są przez lekarzy, a lekarstwa za ich receptami otrzymują z apteki, znajdującej się przy lecznicy; takich recept było około tysiąca. W październiku roku zeszłego, hrabia Aleksander Orłowski, członek zarządu Towarzystwa, na ten cel wyznaczył stały fundusz, wynoszący rocznie 150 rs. Utrzymanie lecznicy w ciągu ubiegłego okresu kosztowało 5,645 rs. Pomoc naukowa rozwija się z każdym rokiem (wpisowe, odzież, książki, potrzeby szkolne, żywienie); kiedy w pierwszym roku istnienia Towarzystwa wynosiła zaledwie 23 rs., w drugim urosła do 658, w ubiegłym do 1,761 rs. Zaznaczmy zarazem, że ośpa przyrządzana w cieleśniku, zjednała sobie reputację zasłużoną—sprzedaż zaś jej nie tylko nie naraziła Towarzystwa na straty, przeciwnie, przyniosła mu zyski. Instytucja zawdzięcza to wszystko zabiegom i troskliwosci d-ra Wilhelma Farenholca; że zaś powodzenie obowiązuje, więc w roku bieżącym instytut szczepienia ospy ochronnej rozwinięty został na wielką skalę; przyniesie on niezbędną korzyść ludności, której biedniejsza połowa krowiankę darmo otrzymuje.

Korespondencję kończę ponownym zwrotem do rzeczy bieżących. Ceny pszenicy zawsze się jeszcze wysoko trzymają, tylko, że ot co: pszenicy już niema. Za zeszłoroczną proponują 1 rs. 15 k. za pud, za tegoroczną 86 do 90 k. Obchód rocznicy śmierci Puszkina (29 stycz.), odbył się w murach szkolnych. Karnawał upłynął jakby żałobnie, zabaw nigdzie, bieda wielka, bankrutwa zbyt częste... Likwidacye dokonywają się zwykle przez ludzi doświadczonych; długi dzielą się na «uczciwe» i «lichwiarskie», przyczem zarówno w jednym, jak drugim razie wierzyciele otrzymują od 20 do 30 k. za rubla, z tą tylko różnicą, że przy regulowaniu długów «uczciwych», wierzyciele otrzymują w dodatku obietnice, że się o ich «świętym» długu pamiętać będzie... Na tem się jednak zwykle kończy... Smutne to bardzo, a powtarza się coraz częściej. Nie miejsce w korespondencji dorywczej doszukiwać się przyczyn złego, jeżeli zaś potracam o tę kwestyę, to nie dla tego, bym chciał czernić gniazdo własne, lecz jedynie, by wytknąć cyniczną odwagę, by przypomnieć, że takie postępowanie jest obrzą moralności publicznej...

Dr. Antoni J.

SPRAWOZDANIE.

W piątek dnia 6 marca, w sali aktowej uniwersyteckiego, w obecności kuratora okręgu naukowego i całego ciała profesorskiego, rektor uniwersytetu prof. Andrejew-

skij wygłosił do licznie zebranych studentów mowę, którą nazajutrz wydrukował «Praw. Wiest.», a która w streszczeniu przedstawia się jak następuje: «Zebrałiśmy się tutaj, aby choć trochę ulżyć straszemu nieszczęściu, jakie spadło na nas. Nigdy nie uwierzyłbym w możliwość faktu, gdyby wiadomość o nim nie była urzędową. Czemuż ci nieszczęśliwi skorzystali 6 miesięcy temu z gościnnych podwoi naszego uniwersytetu? Rozumie się, że w ciągu tak krótkiego czasu nie mogli oni skorzystać z dobroczynnych wpływów, jakimi uniwersytet nasz oddziaływa na uczącą się młodzież. Ale studenci petersb. uniwersytetu ze wszystkich sił protestują przeciwko nikczemnemu występki; nie obalanie władzy jest ich zadaniem, ale uszanowanie porządku i władzy. Dla tego też uniwersytet, tak w imieniu ciała profesorskiego, jak i w imieniu studentów, występuje jako jeden człowiek z adresem wiernopoddanym do Naj. Pana». «Mowa rektora—pisze «Praw. Wiest.»—była przerywaną głośnie i przeciągłymi oklaskami, a po ukończeniu jej pełne zapалу okrzyki studentów zakończyły się odśpiewaniem hymnu narodowego i grzmiącym «hura», długo rozlegającym się w ścianach uniwersyteckich».

Ks. Mieszczerskj, zaznaczywszy pod d. 1 marca pogłoski, krążące o aresztowaniach, tak pisze dalej:

«Studenci ci pochodzili z południa Rosji. Cześć i sława policji, która umiała śledzić wcześniej przestępców, do chwili, kiedy wyszli na Nowy prospekt d. 1 marca, i ujęła ich tak dla nich niespodziewanie, że nie zdążyli ani ruszyć nawet rękoma. Ale cóż powiedzieć o samych zbrodniarzach? Niechaj będą przekleci przez każdego z 80 milionów rosyjan i niechaj będzie jeszcze i jeszcze raz błogosławiony Bóg, nie tylko strzegący Rosji, ale i tak widocznie kierujący tymi, którzy całą duszą walczą krok za krokiem z owymi, nie mającymi podobnych sobie na świecie, wrogami Boga i ludzi. Mam tu na myśli naszych agentów policyjnych: są to w najwyższym znaczeniu tego pięknego wyrazu bohaterowie, obowiązki których w czasach dzisiejszych, gdy dziecię lub idyota stają się niebezpiecznymi z przyrządami wybuchowymi w rękę—stawia ich co chwila oko w oko z niebezpieczeństwami, równie nieuniknionemi jak pod gradem kul podczas ataku... Wiadomość taka sprawia wiele smutku, ale żadnej trwogi, ani pogńębienia—przeciwnie: złoçynicy niechaj ulegną karze, każdy zaś z nas niechaj powróci do swej pracy, wzmocniony na duchu i uradowany tym objawem miłosierdzia boskiego, nie dającego ani miejsca ani czasu na jakiegobądź przynębienie. Już sam ten fakt, że złoçynicy zostali schwytani, wraz ze swymi przyrządami na ulicy, dowodzi, że był to czyn kilku zupełnie oderwanych od wszelkich warstw społeczeństwa wyrzutków, bo przecież, oprócz nieskończonego zwierzęcego samiaru, jest w tem i coś dzieciniego: «spróbujmy zadziwić cały świat naszą zbrodnią i 1 marca zrobmy coś jeszcze tragiczniejszego, jeszcze okropniejszego»; w tem, pomimo piekielnego zła, niema już nic poważnego».

«Now. Wrem.» w tejże samej sprawie robi następujące uwagi:

«Przychodzące z zagranicy depeze o wraźniu, wywołanem w Europie schwytaniem w Petersburgu trzech przestępców z bombami, sprawiają dość dziwne wrażenie. Mimo woli, czytając faryzeuszowskie i dwuznaczne ubolewania gazet austriackich z powodu tego godnego pożałowania faktu, chcielibyśmy zapytać ich się słowami naszego wielkiego poety: «Czemu robicie hałas, rzecznicy narodowi, co was wzburzyło? Czyż nie wy sami życzyście nam wszelkich nieszczęść, czyż nie wy zaostrzacie i kujecie w tajemnicy miecze, wymierzone w pierś Rosji, a koniec końców nikt przecież nie wie jeszcze, zkad przybyły do nas bomby, zaprawione dynamitem i olewem, zatrutym strychniną. «Presse» wiedeńska rozprawia o solidarności żywiołów konserwatywnych i nawołuje państwa europejskie do związku przeciw anarchji. Ależ Rosya zawsze stała w obronie porządku, a czy nasi przyjaciele i sąsiedzi mogą powiedzieć to samo o sobie?... Wypadek, o którym doniósł «Praw. Wiest.», będący najbliższym powodem do wyrażenia współczucia ze strony cudzoziemców, jest występkiem nurta, nasiona którego zostały zasiane podczas przeszłego ufałego panowania na zbyt obszernej przestrzeni, aby mogły być zniszczone zupełnie w krótkim stęsknowo czasie. Śledzwo, rezultaty którego nikomu jeszcze nie są wiadome, nie omieszka wyjąć jak istoty samiaru tych anarchistów, tak i tego, zkad wziął się ten sporadyczny wypadek

starej epidemii, widocznie dość już umiarkowanej i nielamanej. W ostatnich latach widzieliśmy wiele okropności. Ale teraz spotykamy się jeszcze ze strasliwym jadem, powodującym śmierć przy najmniejszym zadrażnieniu. Dozcie więc do jakiej kamiennej bezserowości, dalej potęgając już niepodobna, wszelkie słowa są tu próżne, a wyrażenia współczucia względem Rosyi nikt nie weźmie za dobrą monetę».

Ostre te słowa zostały, po odczytaniu tekstu omawianych artykułów, jeszcze silniej zaakcentowane:

«Mówiliśmy o obłudzie gazet austriackich na zasadzie naszej depechy; obecnie, otrzymawszy teksty wspomnianych artykułów, winniibyśmy powtórzyć to samo. Gazety półurzędowe w tem tylko różnią się od niezależnych, że skromniej i wstydliej wypowiadają swe odwieczne marzenia o ubezwiadnieniu Rosyi. Dzienniki niezależne zaś występują z godnym uwagi zuchwalstwem i z zafaniem w siebie głosząc, że dla Austro-Węgier otwierają się teraz naświetlone drzwi tam, dokąd dążyły one i dążą».

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Komunikat rządowy o stosunku do Niemiec. Wznowienie sojuszu europejskich. Francya i Niemcy sprzyjażnione. Sprawy bułgarskie.

Prasa rosyjska od dłuższego już czasu zajęła względem Niemiec wręcz od dawniejszego odmienne stanowisko. «Mosk. Wied.», organ stale niegdyś przemawiający za tradycyjnym sojuszem, zaleca dziś przedewszystkiem zwolnienie polityki rosyjskiej od powiżaków przyjaźni sąsiedzkiej. Zmiana ta frontu nie została niepostrzeżoną zagranicą. Przeciwnie, z niej to właśnie świat polityczny zaczął snuć wnioski o modyfikacjach, zachodzących w pokojowej i trójcesarskiej polityce rządu rosyjskiego. Fakty jednak nie omieszczały dowieść, o ile opinia publiczna w ogólności, a rosyjska poszczególnie za daleko posuwała swoje «przesłanki». Zwłaszcza kwestya bułgarska, najbardziej ostra i zapalna, dostarczała prasie rosyjskiej wyborowego materiału do narzekań na nieszczerość dyplomacyi berlińskiej. Rząd jednak uznał za stosowne zmiarkować owe polemiczne zapędy i w komunikacie z d. 3 grudnia z. r. oświadczył stanowczo, że stosunek Rosyi do Niemiec w osnowie swojej trwa nieprzerwalnie. Niebawem atoli wybuch sylistryjsko-ruszczycki, zdławienie rokoszu i krwawe rozprawienie się ze spiskowcami, wywołały nowy przyływ narzekań antyniemieckich. Ale świeży komunikat, ogłoszony w «Prawit. Wiest.» w niedzielę 8 marca, znów oświadcza najkategoryczniej: z jednej strony, że Niemcy bynajmniej się nie przyłożyły do skutków spisku bułgarskiego, z drugiej, a w wyrazach dosadniejszych jeszcze, karci bezzasadną podejrzliwość pism rosyjskich. Zauważmy nawiasowo, że w ostatnich czasach prasa rosyjska w każdym niemal niepomyślnym objawie czy to zewnętrznego, czy wewnętrznego życia rosyjskiego, nieodmiennie i z uporem rzeczywiście godnym uwagi, szukała ręki zagranicznej, czy to berlińskiej czy wiedeńskiej, na jedno to bowiem wychodzi.

W Berlinie odbył się nareszcie solenny, oddawna zapowiedziany obchód 90-tej rocznicy urodzin sędziwego cesarza Wilhelma. Zjazd przedstawicieli rodzin ukoronowanych, był—naturalnie—nader świetny; co jednak o wiele ważniejsze, to, że jednocześnie ze świętem rodzinnym domu Hohenzollernów, spłynęły na wzburzone niedawnymi alarmami społeczeństwo europejskie, jeśli nie laski i dobrodziejstwa długiego, trwałego, a przynajmniej uroczyste zapewnionej pokój—to choć tymczasem nadzieje na pokój, dość w objawach swych realne. Wiadomo, że świeżo upłynął termin przymierza Włoch z Austro-Niemcami, jak zaś donoszą «Mosk. Wied.», w bieżącym miesiącu marcu dobiega także swojego kresu sojusz trzech cesarzy: rosyjskiego, niemieckiego i austriackiego. Co większa, według zapewnień poważnych organów europejskich, nadeszła też w tych czasach i dla aljansu Austrii z Niemcami pora stanowcza. Słowem, w chwili obecnej—kto wie, czy się nie ważą lub się już nie roz-

strzygnęły losy całego dotychczasowego ugrupowania mocarstw europejskich, a co za tem idzie, przyszłości świata... Wieści jednakże, zgodnie podawane z wielu stron, świadczą, że zmian radykalnych nie będzie. Sojusz austro-niemiecki został już podobno odnowiony, to samo mówią i o Włoszech. Świeże ozdobienie przez cesarza Wilhelma kierownika polityki włoskiej, hr. Robilanta, wysokim znakiem Orła czarnego, prowadzić ma najprościej do wniosku, że oczekiwane odnowienie i wzmocnienie dotychczasowych węzłów przyjaźni między trzema państwami Europy środkowej doszło do skutku. Najważniejszym atoli byłoby w tym razie pytanie: co stanie się z przymierzem trójcesarskim? Organ M. N. Katkowa, używający terminologii niezmiernie śmiałej i nazywający te-rażniejsze aljans europejskie «spiskami tajemnymi», zaś trójprzymierze «złowrogiem» dla Rosyi, stanowczo wypowiada się przeciwko przedłużeniu pomienionego—największej wagi aktu dyplomatycznego. Zdaniem «Mosk. Wied.», najdogodniej dla Rosyi zachować samodzielność i nie podporządkowywać swoich interesów wymogom zbiorowym. Ostatni wszakże komunikat urzędowy oraz zachowanie się Rosyi w kwestyi bułgarskiej daje niejaki wskazówki, że sprawy mogą pójść nie według myśli «Mosk. Wied.». Zauważmy przytem, że «Nordd. Allg. Ztg.» bardzo ironicznie spotkała znany awans artykułu «Mosk. Wied.» co do odłączenia się Austrii od sojuszu niemieckiego i powrócenia od federacyjnych próbek w świecie słowiańskim, do dawnego stanowiska w Niemczech. Kierunek ten w prasie rosyjskiej przyjaźniejszy dla Austrii, zdaniem organu kanclerza niemieckiego, przyczynić się jedynie może do wzmocnienia tego, czego sobie p. Katkow tak gorąco dziś nie życzy, to jest: do sojuszu trójcesarskiego.

Niezmierne wrażenie w sferach politycznych wywołały objawy łagodniejszego stosunku Francyi do Niemiec. Po niedawnej, w resztkach swych podziśdziej wiszącej nad temi państwami chmurze wojennej, nagle wy-pogodzenie się horyzontu nie mogło nie wywołać jaknajwyższej ciekawości. Lecz ciekawość niezaspokojona szybko ustępuje miejsca nudzie i zniechęceniu; i jak wczorajsze alarmy niewiele gdzie obudziły nadziei, tak też i dzisiejsze czulości franko-pruskie niewiele komu dodały zaufania; prędzej chyba podnieciły one gdzieś trwogę. Znany inżynier Lesseps odwiedził Berlin, w celu, jak dziś jednozgodnie niemal twierdzą, namówienia Niemców do wzięcia udziału we wszechświatowej wystawie paryskiej 1889 roku, a powtóre, w zamiarze zdobycia w finansowym świecie berlińskim uczestników budującego się pod dyktando znakomitego francuza kanału panamskiego. Nic więcej. Fakt atoli faktem: gościa podjęto w Berlinie *nec plus ultra* świetnie, serdecznie i wspaniale. Cesarz Wilhelm i wszyscy przedstawiciele sfer najwyższych sadzili się na grzeczności, prasa zaś chórem wyspiewywała hymny pojednawcze. Sam Lesseps oświadczył mnogim korespondentom berlińskim, że wszelkie niebezpieczeństwo wojny franko-niemieckiej minęło. Posunął się nawet dalej, twierdząc, że Niemcy są naturalnym sojusznikiem Francyi. «Francya—miał powiedzieć Lesseps—nie może zawrzeć trwałego sojuszu z Rosyą, dzieli ją od nas najpierw przestrzeń ogromna, powtóre, zbyt wyróżnione właściwości cywilizacyjne». Charakterystycznym było zachowanie się wobec podróży p. Lessepsa niektórych organów francuskich i rosyjskich. Sadziły się one jedne przed drugimi na dowody, że to wszystko komedya tylko, że Lesseps—to stary zdiecinytały facet, który lada przed kim i byle gdzie plecie, co mu ślina na język przyniesie. Co do prasy ogólnej europejskiej, ta komunikowała sobie mnóstwo projektów, mających ostatecznie pogodzić Francję z Niemcami. I tak papież doradzał jakoby neutralizację Alzacji i Lotaryngji, utworzenie z niej samodzielnego państewka; według innej wersji inkorporacya Belgji miałaby nagrodzić krzywdy Francyi i t. d. Jak się zdaje—baśnie to od początku do końca. Pewności zaś na dziś tyle, że Niemcy nie mają w rzeczy samej żadnej

dobrej racyi wojowania z Francyą, jeżeli ta ostatnia nie będzie rościć pretensyj do prowincyi zabranych. Pod tem zastrzeżeniem Niemcy mogą wziąć udział w przyszłej wystawie paryskiej, mogą uczestniczyć w przedsiębiorstwach Lessepsa, lecz jednocześnie nie zrobią najmniejszych ustępstw na rzecz Francyi w Alzacji. Niezbitym na to dowodem jest fakt, że jednocześnie z czulościami, rozsypanymi przed p. Lessepssem w Berlinie, p. Puttkammer bez ogródek zapowiedział w Strasburgu politykę represyjną, dążącą do «pełnego zlania odwiecznych prowincyi niemieckich z resztą Niemiec»...

W kwestyi bułgarskiej zapanowało najkompletniejsze zacisze. Rząd bułgarski zarządza uzbrojenia i prowadzi w dalszym ciągu śledztwo nad uczestnikami rokoszu. Jak się okazało, wieść o uwolnieniu Karawelowa z więzienia była mylną. Część aresztowanych istotnie odzyskała wolność, lecz w ich liczbie nie było ani Karawelowa, ani Canowa. Dochodzenie dyplomatyczne, zarządzone z powodu stracenia głównych sprawców rokoszu, zostało przerwane. Słowem, położenie regencyi wcale na gorsze się nie zmieniło. Istnieją pogłoski, że Rosya prowadzi pertraktacye z Austryą w kwestyi bułgarskiej; i w ogólności ton dzienników austriackich w stosunku do Rosyi i *vice versa* stał się dziś na tym gruncie znacznie łagodniejszym.

J. S.

Tydzień polityczny.

Niemcy. W dniu 20 marca o godz. 6^{1/2} zrana przybywających do Berlina WW. Ks. Włodzimierza Aleksandrowicza z żoną i Michała Mikołajewicza powitali na dworcu ks. Albrecht, ambasador rosyjski i członkowie ambasady. Ich Wysockie stanęły w gmachu ambasady rosyjskiej i o południu złożyli wizytę cesarzowi i cesarzowej. Po południu, cesarz Wilhelm rewizytował WW. Książąt i zaprosił ich na obiad familijny do pałacu cesarskiego. We wtorek odbył się uroczysty obchód 90-jej rocznicy urodzin ces. Wilhelma. Całe miasto było wspaniale ustrojone. Kilka tysięcy kształcącej się młodzieży urządziło na cześć cesarza pochód z pochodniami. Zaprosiwszy do pałacu kilku uczestników owacyi, cesarz rzekł do nich: «Cieszy mnie duch, jaki obecnie ożywia młodzież uczącą się. Pokładam wielkie nadzieje na studentów, ponieważ okoliczności, które obecnie przechodzimy, są poważne...». Ks. Bismark oświadczyć miał podobno zebrany w Berlinie gościom, że rok 1887 będzie rokiem pokoju. Papież pisze w swym liście gratulacyjnym, że w sprawach kościelnych pokój został przywróconym, a w sprawach świeckich—spodziewanym. Komunikat urzędowy z d. 8 (20) marca, który na innem miejscu podajemy w streszczeniu, niezbyt uspokoił antyniemiecką podejrzliwość prasy rosyjskiej. «Piet. Wied.», przyjmując zapewnienie o nieskazitelności postępowania konsula niemieckiego w Bułgarii z pewną dozą ironji, powiada: «dyplomacya rosyjska miała snadź ważne powody do wystąpienia z tym komunikatem, skoro gawędy ludzkie stawiają go w związku z uroczystością 22 marca w Berlinie. W Berlinie też osiągnie on prawdopodobnie cel zamierzony, nie może jednak wynagrodzić Rosyi niepowodzeń i strat, bezpośrednio wypływających z naszej niezaradności politycznej». «Nat. Ztg.» pisze w artykule wstępnym: «Zawarty w ostatnich dniach związek pomiędzy Austryą, Niemcami i Włochami jest jedną z podstaw pokoju i bezpieczeństwa Europy. Najbardziej też i stosunki pomiędzy trzema dworami cesarskimi wyjaśniły się i utrwaliły». Pokojowe te wszelkie oświadczenia nie wpłynęły, jak dotąd, bynajmniej na system wzajemnego przeciścigania się w uzbrojeniach. Niemiecka gazeta wojskowa «Deut. Heeres ztg.» utrzymuje, że w razie wojny żadne fortece nieprzyjacielskie nie będą w stanie oprzeć się ulepszonemu pociskom artylerji niemieckiej, która po bardzo krótkim bombardowaniu zamieni je potrafi w grazy. Kompozycy tych nowych pocisków zostaje oczywiście pod najściślejszym sekretem niemieckiego ministerstwa wojny.

Francya. Na uroczystym przyjęciu w ambasadzie niemieckiej z powodu rocznicy ces. Wilhelma, obecni byli wszyscy ministrowie, oraz pp. Freycinet, Clemenceau, Leroyer i Floquet. Flourens przesłał na ręce ks. Bismarka powiadomienie w imieniu całego gabinetu. Do «Nowosti» telegrafowano przed kilku dniami z Paryża, że rada ministrów uchwaliła udzielić ambasadorowi Herbetto'wi nagane za manifestacyjny rosgłos misyi Lessepsa. «Nov. Wr.» dowiaduje się, że Lesseps telegrafował s Berlina do jen. Bogdanowicza, z oznajmieniem, że przybył on tam jedynie dla widzenia się ze swym przyjacielem Herbettem i że ma zamiar odwiedzić w tym roku Petersburg. Pod wpływem atoli ostatnich wypadków, platoniczna przyjaźń francusko-rosyjska przechodzi nader ciężką próbę. «Mosk. Wied.» zaczyna już narzekać, że pomiędzy Rosyą a Francyą «wiska się kanclerz», i zwraca uwagę na to, że niepodobna przecież przy-mować za poważny objaw zbliżenia się Francyi do Rosyi, tego sp. fakta, że konsul francuski w Buł-

gary, wstawiał się i to bezskutecznie za złagodzeniem losu skazanych patryotów bułgarskich.

Austro-Węgry. W sejmie węgierskim obradowano nad kwestją pokrycia uchwalonego przez delegację na cele wojskowe kredytu 52 mil. Odpowiadając na interpelację Helfego, oświadczył Tisza, że od czasu uchwalenia tych kredytów, szanse pokoju wzmocniły się raczej, niż osłabły. Co się tyczy austro-niemiecko-włoskiego związku, to Tisza nie o nim powiedział nie chciał. «Temps» zamieszcza z Petersburga list obwieszczejący rozpoczęcie układów pomiędzy Wiedniem i Petersburgiem, w celu wzajemnego zbliżenia się. Na pomysły tok rokowań ma wpłynąć niechybnie pobyt nad Nową ks. Lobanowa, który jest przyjacielem arcyks. Albrechta, stojącego, jak wiadomo, na czele partji stronników przymierza z Rosją i cieszącego się wielkim zaufaniem cesarza Franciszka-Józefa.

Włochy. Kardynał Galimberti udał się z polecenia papieża do Berlina w towarzystwie dwóch sekretarzy, celem doręczenia ces. Wilhelmowi własnoręcznie gratulacyjnego listu ojca św. Kurya. Układa się podobno z ks. Czarnogórskim o zaprowadzenie dla czarnogórców-katolików nabożeństwa w języku serbskim. Biskup Strossmayer czyni również starania o zaprowadzenie nabożeństwa narodowego, papież jednak zwleka z pozwoleniem, wskutek stanowczego oporu Austrii. Generał Gené, dowodzący pod Massową, został uwolniony za zbyt łagodne postępowanie z abisyńczykami, zostającymi pod dowództwem Ras-Aluli.

Rumunja. Papież zaproponował rządowi rumuńskiemu kreowanie przedstawiciela przy Watykanie; wzamian za to Kurya rzymska pragnęłaby pozyskać prawo zakładania szkół misyjnych w Rumunji. Rząd rumuński nie ma podobno nic przeciwko takiej ugodzie. Król i królowa rumuńscy udali się do Berlina na obchód urodzin cesarza Wilhelma. W przejeździe przez Budapeszt, gdzie się przez kwadrans zatrzymali, dostojną parę powitał w nader serdeczny sposób cesarz Franciszek-Józef.

Bułgaria. Wszyscy prawie cankowisci, więzieni w Sofji, zostali wypuszczeni na wolność. Kara węgloj i jego stronnicy dotychczas trzymani są pod strażą. W dniu 20 marca odbył się w Sofji wielki meeting przyjazny regencyi, na którym byli obecni delegaci okręgów wschodnio-rumuńskich. Zebranie postanowiło bronić do upadłego niezależności zjednoczonej Bułgarii. Jednocześnie założoną została liga patryotyczna z komitetem kierującym, do którego składu weszło 24 członków pod prezydencją d-ra Czumakowa. Celem ligi jest energiczne prześladowanie wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjaciół Bułgarii. «Pol. Corr.» odbiera z Sofji wiadomość, że w Bułgarii panuje nader ożywiona działalność wojenna. Korespondent «Nowosti» telegrafuje, że według wiadomości otrzymanych w Wiedniu, do Sofji przybył w tych dniach ze szczególnem zleceniem od księcia Aleksandra Battenberga jego adjutant Riedel.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Berlin, 23 marca. (Telegram «Nowosti».) Podczas obchodu 90-letniej rocznicy swych urodzin, cesarz Wilhelm rzekł do austriackiego następcy tronu arcyks. Rudolfa: «Dziękuję Bogu za wszystko osiągnięte i spodziewam się, że Najwyższy zesła mi wielkie szczęście, pozwalając doprowadzić do końca mą misję, polegającą na zachowaniu pokoju w Europie». Książę Bismark oświadczył, że cesarz Wilhelm ogłasza pokój w imię Boże (Gottesfrieden). On sam, kanclerz, również jest przekonany, że pokój nie zostanie naruszony. Około północy pijani robotnicy przechodzili koło dworca cesarskiego. Policja chciała im w tym przeszkodzić; ztąd wywiązała się walka, w której wiele osób zostało rannych. Dokonano też licznych aresztowań. Zdrowie sędziwego cesarza znajduje się w jaknajlepszym stanie.

Berlin, 23 marca. Cesarz Wilhelm złożył popołudniu wizytę W. Ks. Maryi Pawłowni. Izba pań obradowała nad nowelą do prawa kościelnego. Ks. Bismark oświadczył, że spodziewa się, iż obecne projekty jego utrwała pokój pomiędzy kościołem i państwem, a tem samem odejmą partji centrum powód do opozycji. Skoro pomiędzy cesarzem i papieżem zapanuje zgoda, wtedy dotychczasowa polityka Windthorsta straci rację bytu.

Sofja, 23 marca. Cankowisci oświadczyli Riza-bejowi, że nie mogą prowadzić z nim nadal ukladów, tak ze względów na przeszłości, stawiane im ze strony rządu, jak i ze względu na to, że przychylają się w zupełności do memoriału, jaki w tej kwestji złożył w. wezyrowi sam Cankow. Deklaracja powyższa może spowodować odpadnięcie od partji Cankowa kilku wybitnych jej członków, którzy, dzięki swemu nmiarkowanemu sposobowi widzenia, nie aprobują memoriału Cankowa. Przybył tutaj pełnomocnik bankierów londyńskich, przyjmując ze sobą kontrakt pożyczki, jaki ma podpisać z nim regencya, oraz milion f. st. gotówki. Regenci i ministrowie złożyli wczoraj konsułowi niemieckiemu, bar. Til-

manowi, wizytę i powinszowania z powodu urodzin cesarza Wilhelma.

Z TYGODNIA.

PAMIĘCI

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Petersburg, 12 marca v. s.

Siedmdziesiąt pięć lat życia, z których dwie trzecie poświęcone w całości, niepodzielnie i prawie bez wytchnienia piśmiennictwu i sprawom ojczystym, wytworzyły między Kraszewskim a rozbitem społeczeństwem naszym wieku XIX-go związek tak ścisły, głęboki, do najdrobniejszych szczegółów wzajem się przenikający, że kiedy telegram genewski rozniósł smutną wieść o jego zgonie na rękę drugiego szlachetnego i wielkiego człowieka naszej ziemi, T. T. Jeża, nam wszystkim, bez różnicy wieku, stanowisk i przekonań, wydało się naraz, jakoby i każdy z nas część własnej swej duszy wraz z nim do grobu złożył.

I w tem to pierwszym wrażeniu spoczywa największy—cały raczej tytuł do chwały i nieśmiertelności nieboszczyka. Jak podczas długiej, nadmiernej pracą i kolejami przejść ciężkich skołatanej jego wędrówki, niepodobna nieraz było odgadnąć i przeczuć, kto na czym pulsie dłoń trzyma i kto właściwie komu rad swoich używa: czy zbiedzona społeczność znękanemu Kraszewskiemu, czy chorowity Kraszewski schorowanej społeczności, tak też i dzisiaj, na odgłos żałobnego dzwonu, co z krańca w kraniec ubogich siedzib naszych zgon starca oznajmił, trudno się oprzeć wstrząsającemu głębi naszej istoty pytaniu: i któż teraz nad nami zapłacze?...

Talentem, genjuszem, podniosłością natchnień, rozległością myśli, głębokością uczucia—mieliśmy niezaprzeczenie ludzi potężniejszych. Wyżyn, na które w krwawych przebojach z fatalnością wzbijał się raz po raz Mickiewicz, Kraszewski nie sięgał; do otchłani wielkich smutków i bólów, w których się tytanio niekiedy nurzał Krasiński, Kraszewski nie schodził. Nie miał może po temu sił, nie miał może ku temu pola,—z pewnością nie miał na to czasu. Rataj na skamieniałym zagonie domowym, z nad którego chmurne wypadki usunęły się na zachód wraz z gromami swemi, błyskawicami i z urodzajnym deszczem swych tęsknot i żalów nieskończonych, ujrzał się on wśród tych pustkowi sam jeden, samotny, opuszczony. Byłż gdziekolwiek dokoła niego istoty myślące i czujące? byłż choć trochę gdzie świeższego powietrza, lub przynajmniej parę piędzi gruntu uprawionego sumiennie i gorliwiej?—Nie widać tego. Ugór owszem był tak twardy, tak w szeregu klęsk ostrych i tępych wyjąłwiony ze wszelkich świadomych zaczynów działalności obywatelskiej, zbiorowej, że pierwsze skiby gleby, odwróconej młodzieńcami rękami oracza w «Czterech weselach», w «Panu Karolu», w «Całe życie biedna», w «Świat i poeta», pozostaną na wieki krzyżem i jaskrawem świadectwem tego, do jakiego to minimum spadło w nas wtedy ciepło żywotne. Był to rozkład widomy i namacalny społecznego naszego ciała,—wycieńczonego, sposoczonego, okrytego ranami. Zaprządź się, w tych warunkach, do ambulansu powszednich względem narodu powinności, stać się jego sługą, posłańcem, lekarzem, aptekarzem i pocieszycielem; nieść mu chleb do ust i pociechę do duszy; starczyć mu za syna,

za bakałarza, za kaznodzieję, za sędziego, za prawodawcę—i w tej roli, z tym drogim, lecz nadmiernym ciężarem upadać raz po raz od wysilenia jakby dla tego tylko, by znów wnet powstać na równe nogi i z podwojoną energją, z potrojonym zasobem dobrej woli i ochoczości mózgu iść dalej i dalej, zawsze naprzód, wciąż naprzód, ku górze, ku światłu, ku życiu—alboż to są rzeczy widziane gdziekolwiek? Oddać za kogoś swą krew—to wiele; zostawić po sobie arcydzieło—to więcej; ale zaprządź się na całe życie do niewolniczej nad czymś ocaleniem taczki—tego szczytu to już nikt nie przerośnie.

I zważmy, że owe nadzwyczajne, bez przerwy równe, najściślej z ogółem uzajemnione przodownictwo Kraszewskiego nie nużyło się pod gruzami piętrzących się z laty niepowodzeń, nie milkło ani w szczęściu, ani w nieszczęściu. Po okresie bezwzględnej apatii społecznej nastąpiła oto po r. 1855 doba cokolwiek łżejsza. Chory odetchnął; błysnęła przed nim możliwość ozdrowienia moralnego; drgnęło w nim samym, na jedno niestety mgnienie powiek, poczucie się na rozumie. Kraszewskiemu w pomoc nadbiegli uczniowie jego, towarzysze, współzawodnicy nawet. Z tych ostatnich niejedyn prześcignął go narazie w kunszcie pisarskim, w mistrzostwie słowa, w zdolności biegłego tłumaczenia pragnień danej chwili lub jej upodobań. Prześcignął, lecz nie na długo i w jednym zaledwie, cząstkowym jakimś zakresie. Szerszem, swobodniejszym, demokratyczniejszym tętnem dążności społecznych oskrzydlił go był pokilkakroć Jeż, barwnością obrazowania przesadził Rzewuski, artystyczną równowagą budownictwa pierwszeństwo zabrał Korzeniowski, wspaniałością i spokojem dykcji zaciął Kaczkowski, wysokim lirycznym nastrojem zagłuszył Zacharyasiewicz; później, po nowym już kataklizmie, który nam raz jeszcze pod nogami przepaść wywalił, zjawili się mistrze jak Sienkiewicz, jak Orzeszkowa; ten potrafił o parę motywów, które w duszy młodych pokoleń jęknęły silniej i rzewniej być może jeszcze niż niegdyś w piersi ich ojców jęczały pękające struny «Dwóch światów» lub «Powieści bez tytułu»; ta znów, dziedziczka ogłoconych litewskich niw i łąnów, oburącz pełnemi garściami chwycić i rwać na nich poczęła te same, acz nieskończenie twardsze i zjadliwsze głogi i osty, wśród których powstała przed laty «Chata za wsią», gdzie się hodował «Ostap Bondarczuk», kędy ręce łamała «Ulana»... Tak jest niewątpliwie: byli, są, będą u nas znakomici, dzielni, wielcy, powszechnie w Polsce kochani pisarze i twórcy, jak byli i są jeszcze po lasach naszych niebotyczne sosny, rozłożyste dęby, uroczyste buki, wspaniałe modrzewie; ale nie będzie już drugiego Kraszewskiego. Nie powtórzy się człowiek, któryby «ani z roli, ani z soli, ale z tego co go boli», sam jeden ze swą pracowitością tytania, nadludzką, kłam naturze słowiańskiej zadająca, chciał i mógł wszystkich wyręczyć i zastąpić, wszystkiemu sprostać i nastarczyć, wszystko za wszystkich pomyśleć i zrobić—i wyrosnąć oto pod naciskiem tej potrzeby ogólnej—rzeczywistej jak nasza niedola—nie już drzewem jednym lub drzew gatunkiem, lecz szeroko i daleko szumiącym borem, w którym ani jednej rodzimej naszej krzewiny nie brak, a który dla tego jedynie wygląda nieraz w naszych oczach tak zwyczajnie, tak prosto, tak pospolicie, żeśmy wszyscy od samej kolebki jego pieśń słyszeli, z jego pasiek miód jedli, w jego cieniu się modlili...

Niedość na tem. Niema w tym lesie ani jednej ścieżki, prowadzącej na kresy i krańce *dzisiejszych* naszych stanowisk postępowych, którejby stary Kraszewski własnymi rękami nie wykarczował, własnymi stopami nie wydeptał. Od gorącej i uporczywej walki o usamowolnienie chłopca, za którą przed laty czterdziestu wykłęto go, jako odstępcę i kaziciela «własnego» gniazda, aż do zawziętego lat temu trzydzięci skoczenia wsteczniactwu do oczu w obronie równouprawnienia żydów; od patronatu praw kobiety w «Dziwadłach» aż do apologii klejnotników twardego rzemiosła i grubego trudu w «Morituri» i «Resurrecturi»—*nasz* to, nie czyj inny protoplasta. Nasz, zarówno w tem, przez co z taką dumą przed siebie patrzymy, jak i w tem, przez co w cichem i smętnem milczeniu głowy pochylamy: w programacie pracy organicznej, tem lepszej i skuteczniejszej, im jest skromniejszą i niżej do podstaw sięgającą; w przykazaniu skrupulatnego liczenia się z wymaganiami istniejącej legalności prawnopolitycznej, skomplikowanej względami antagonizmu plemiennego; w przepisie nareszcie hamowania swych aspiracji powszechnych, cywilizacyjnych, ogólnohumanitarnych, wobec niezbędnej w danych warunkach czci dla tradycji ojczystej, czy to religijnej, czy obyczajowej, cokolwiek w niej jeszcze użytecznego, lub tylko miłszego i zacniejszego pozostało dotąd,—wszędzie tu, od pierwszej do ostatniej zgłoski, jeśli nie inicjatorem, to pionierem i wyznawcą najgorętszym: Kraszewski. Ile tylko pozwalała na to twarda, gruba, bezmyślna nawet nieraz bryła niesforności i narowów polskich, tyle też, a ze wszech sił swoich, pchał on ją nowymi torami w stronę *przyszłych*, lepszych przeznaczeń ludzkich. Przypomnijmy tylko sobie ostatnie lata prac siedmiesięcioletniego tego starca, przypomnijmy jego zadziwiająco, rozpaczne niemal usiłowania nad tem, by nie pozostać w tyle, by się nie dać wyprzedzić rączemu biegowi wiedzy i umiejętności tegoczesnej: zdaje się, że przez usta tych jego setnych i tysiącznych sprawozdań z piśmiennictw obcych, rozlega się przedśmiertne, testamentowe jego do nas wołanie: «nauki, jak największej nauki! bo to jest dzisiaj chleb powszedni narodów—chleb, bez którego napewno zginiemy».

Niezaprzeczenie, niezwykła ta względność i czujność Kraszewskiego, zarówno na prądy i potrzeby wieku, jako też na niemoc i więcej niż zgrzybiałe w niektórych razach zacofanie dążeń, możliwości i intencji własnego gniazda, nie były w nim bez niebezpieczeństw... Nikt bezkarnie nie potrafił jednoczyć, sprzęgać i wiązać to, co w zasadniczej z sobą staje niezgodnie, co za każdym dotknięciem rwie się i rozpada w kawały, lub się nawzajem odpycha; nikomu bez mąk i katuszy nie uda się kapłańskie rozjemstwo tam, gdzie trzeba i prawdę uczcić i fałszowi się ustąpić, gdzie trzeba i przy ideale bezwzględnie się ostać i sukienkę dlań nędznej, obmierzłej nieraz rzeczywistości wyjednać...

Ułomnaż to dzisiaj i biedna pociecha, gdy na odgłos wielkiej tej, niepowetowanej straty powtarzamy sobie: Kraszewski w nas żyje... Pociecha tem biedniejsza naprawdę, tem ułomniejsza, że ją, jak muszlę drobną, pochłania i zewsząd w sobie zatapia morze najdotkliwszych, najboleśniejszych rozpamiętywań nad tem, iż człowiek ten gasnąc i końąc musiał na obczyźnie, zdala od swoich, zdala od ziemi i ludzi, których tak gorąco przed śmiercią oglądać pragnął i których doli jaśniejszej

szej u zachodu nawet dni swoich doczekać się nie mógł, choć na nią pół wieku pracował jak wół—i jak apostoł. Nic—nie zgoła nie utuli żalu, nie otrze łez palących, jakie przy tej myśli cierpkiej wydobywa widok czarnej obwódki dokoła imienia Kraszewskiego!...

Ostatnie chwile Kraszewskiego.

Sądzonem było w losach twórcy «Caprea i Roma», «Pod włoskiem niebem», «Rzym za Nerona», aby kataklizm geologiczny, który północne wybrzeża morza Śródziemnego nawiedził w końcu zeszłego miesiąca i w początkach bieżącego, ściśle się skojarzył ze zgonem nieodżałowanego naszego mistrza i być może zgon ten przyspieszył. Poniżej zamieszczony list Kraszewskiego do redaktora naszego pisma, datowany w San-Remo w dniu 24 lutego n. s., w parę więc dni po pierwszym i głównym trzęsieniu ziemi, skreślonym został po ochłonięciu ze straszliwego wrażenia, jakie na znękanym i chorym starcu wypadek ten wywarł. Niestety, kataklizm miał się niebawem powtórzyć. Podajemy również dwa ustępy z późniejszych listów Kraszewskiego, z których pierwszy pisany był do najdawniejszego i najbliższego przyjaciela z czasów żytomierskich, szanownego Adama Pługa, drugi do redaktora «Gazety Polskiej», p. Edwarda Leo:

«Co się ze mną działo i dzieje—skarżył się biedny tutaż—później chyba, jeśli żyć będę, zdam sobie i wam sprawę. Teraz tu, co godzina to nowina. Wszystko dokoła wre. Ledwie się zaczął rozpakowywać, gdy mną losy ciskają znów gdzieś dalej w nieznana jakąś przyszłość. Położenie w San Remo smutne. Na pierwszy rzut oka, stoi na miejscu wszystko, mało co obalono; ale wszystko pogruchotane, połowę trzeba zwałić i nanowu budować. Straty niezmiernie. Ofiar w ludziach nie było prawie, ale miasteczko zniszczone, wszyscy ztąd uciekają. Ja z musu siedząc w mojej budwie w ogrodzie, chory, znękany, z opuchniętymi nogami, z trwogą myślę co będzie, jeśli słońce nastanie! Domy nie są bezpieczne; moja willa najeta—na pół rozwalona, chociaż się jeszcze trzyma... Później chyba więcej coś, gdy ochłone trochę i będę zdrowszy».

W liście zaś do «Gazety Polskiej», wyprawionym 13 marca z Turynu, dokąd się Kraszewski przeniósł, czytamy:

«Dnia 11 marca siedziałem nad stołem, jak zwykle, gdy znane mi już bardzo silne wstrząśnienie, ale nie falowe, lecz tylko wertykalne poruszyło wszystko w pokoju. Czekalem, czy się dom nie wali, ale dzięki Bogu nie nie runęło... Przestrach nieopisany zapanował w miasteczku, ludzie zaczęli wybiegać na ulicę z placem, place napelniać się. Ja też z moimi zbiegłem do baraku, gdzie nocowałem pod najstraszniejszą trwogą powtórzenie... Przyjaciele moi, szczególnie doktor Tynowski, widząc opłakany mój stan, bo już do wagonu potrzeba mnie było wnieść na krześle, ułatwili szybką podróż do Turynu. Tu zapiekował się mną włos, nasz przyjaciel, adwokat Begey... W Turynie odpoczywałem dzień 14-ty, bo silnie mam. Dnia 15-go do Aix-les-Bains, jeśli siły starczą... dnia 16-go do Genewy, następnego do Lozanny, gdzie tymczasowo spoczywać będę... Musiałem się tu radzić doktora. W podobnym położeniu trudno się polepszenia rychłego spodziewać. Żyje buljonom, tapioką, jajami i herbata. Trudno mi na list się zebrać, pod naciskiem *dusznosci*... i cierpiem najróżnorodniejszych... Nie zapominajcie o mnie. Wasz stary J. I. K.»

Od T. T. Jeża otrzymał «Kur. Codz.» z Genewy następujący list, pisany dnia 17 b. m.:

«Krótkie telegramy, wysłane z Genewy, już do was zapewne doszły i przyniosły wiadomość o chorobie Kraszewskiego. Wślad za telegramami piązę tych kilka słów, które z pewnością ciekawie odczytacie. Nic dziwnego, że losy Kraszewskiego interesują nas: długo żył z nami i długo pośród nas ucziwie pracował.

Wiadomo, jaki los spotkał I. Kraszewskiego w San-Remo: trzęsienie ziemi wypędziło starca z domu i musiał mieszkać w baraku, naprędce z desek skleconym. Pomimo jednak widocznego pogłębienia umysłowego, nie ustawał w pracy i kilka szczegółów o tym fakcie naprędce przysłał. Dopiero powtórne trzęsienie ziemi wysunęło go z ciepłego pobrzeża Riviery.

Dnia 14 marca wieczornym pociągiem przybył on do Genewy, tak głęboko i katastrofą i własnymi materialnymi stratami dotknięty, że ledwie zatrzymał się w Hôtel de la Paix, polecił posłać natychmiast po lekarza, znanego tu z szerokiej praktyki, profesora genewskiego uniwersytetu d-ra Laskowskiego, a rano powiadomiono mnie o przybyciu i chorobie naszego tutażca.

Dr. Laskowski, zbadawszy chorego, znalazł go w rozpaczliwym położeniu: ręce i nogi ogromne, spuchnię, nabrzmiałe puchliną wodną, kończyny rąk i nóg lodowate, a serce tak słabo biło, że ledwie dawało ślady życia. Chory wręczył d-rowi Laskowskiemu cały swój fundusz do przechowania i błagał ciągle: ratujcie mnie, ratujcie mnie. Cała noc przepędził w gorączce, nieprzytomny zupełnie. Kiedy go nazajutrz odwiedził, chory miał się już troszeczkę lepiej i chociaż często przytomność tracił, chwilami ją odzyskiwał, wtedy poznał mnie i rozmawiał ze mną nieco.

W czasie przedostatniej swojej bytności w Genewie, J. Kraszewski zapragnął osiedlić się stale w Szwajcaryi, powstrzymywały go tylko obawy prześladowania żelaznego kanclerza; zdołał go jednak przekonać, że mściwa ręka Bismarka nie przekroczy granic wolnej Helwecyi. W przedmiocie osiedlenia się w Szwajcaryi, mianowicie koło Lausanne'y, ciągle porozumiewał się i komunikował z przyjaciółmi. Teraz właśnie zdecydował się stanowczo zamieszkać w Szwajcaryi, kiedy go nagle choroba powaliła z nóg w Genewie.

W istocie zamiar swój przyprowadził do skutku z energią zdrowego człowieka: nabywał dom między Lausanne'a a Vevey, i teraz skoro mnie poznał, mówił: «jadę do chałupy swojej». W ludzkiej, noszących w sobie zaród śmiertelnej choroby, bardzo często objawia się gwałtowna chęć zmiany miejsca i pragnienie odpooczynku.

Dr. Laskowski stanowczo opierał się wyjazdowi, utrzymując, iż byłoby to szaleństwem, które przypłaciłby życiem, a kontrakt kupna, gdyby nawet był podpisany, nie miałby żadnej prawnej ważności wobec nieprzytomnego stanu umysłu chorego.

Wogóle co do stanu chorego, chociaż dzięki staraniom lekarzy Kraszewski czuje niewielką ulgę, ale ulga ta i polepszenie mogą być tylko czasowe, gdyż ogólne wycieńczenie ciała i wodna puchlina zbyt wiele sił mu zabrały.

Jeżeli mamy wierzyć pogłoskom, czerpanym zresztą z bardzo wiarogodnego źródła, lekarze utrzymują, iż na dziesięć szans możliwości przedłużenia mu życia, dziewięć jest przeciwko.

W starcu tymczasem wzmaga się pragnienie życia, boi się i drży na widok odkrywającej się przed nim niewiadomej drogi, którą podążać musi każde ludzkie życie do tej samej niepewności zkąd przyszło. Z rodziny nie ma przy Kraszewskim nikogo, chociaż już ją powiadomiono drogą telegraficzną».

T. T. Jeż.

Do Genewy Kraszewski przybył dniem *pierwej* niż zamierzył, całkiem złamany, chory, chwilami od przytomności odchodzący. Do hotelu «de la Paix», w którym dogorywający starzec się zatrzymał, zgłosił się zaraz oddawna z Kraszewskim blisko zażyły, a od roku najściślej zaprzyjaźniony Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż) i lekarz genewski, profesor akademii miejscowej, człowiek nauki i serca, doskonale znany w kołach polskich w Paryżu, gdzie po roku 1863 medycynę kończył, dr. Zygmunt Laskowski, któremu też i oczy zamknąć cierpiącemu starcowi było przeznaczonem. Wielkiej nadziei na ocalenie chorego nie żywno w bezpośrednim jego otoczeniu od pierwszej chwili. Lecz przesilenie objawiło się dopiero we środę 4 (16) marca, a już nazajutrz, we czwartek o godzinie 6 m. 25 dr. Laskowski telegramem do «Kur. Warsz.» donosił, «że dni Kraszewskiego są policzone». W piątek, «Kuryer Codzienny» począł odbierać tak od d-ra Laskowskiego, jak od Jeża i od administracji hotelu «de la Paix» szereg depesz, rozpoczynających się od słów lakonicznych (godz. 4 m. 30 z południa): «Agonja Kraszewskiego się rozpoczęła». Konanie trwało długo: W sobotę, 19 marca, w sam dzień imienin Józefa Ignacego Kraszewskiego o godzinie 1 zrana (według zegarów warszawskich), «Kuryer Poranny» otrzymał od d-ra Laskowskiego te słowa: «Kr. żyje *jeszcze*. Stan bez zmiany». Pasowanie się ze śmiercią trwało do godziny 3 minut 38 z południa... Po chwili Kraszewskiego już nie było na ziemi. Buletyny telegraficzne «Kuryera Codziennego», który w dniach tych, w chwalebny niepokój o resztki życia wielkiego pisarza, rozwinął niezmierną czynność informacyjną, tak skreśliły dzień zgonu Kraszewskiego:

«Genewa, 19 marca. Kraszewski na dwie godziny przed śmiercią przyjął oleje święte. Przy łożu umierającego, obecnych było kilka osób z rodziny, oraz T. T. Jeż, dr. Laskowski, dr. Groust i wielu z bawiących tu polaków. Ciało Kraszewskiego będzie salsazumowane, i jeżeli nie najdą żadne prze-

szkody, przewidziane do Krakowa. W przeciwnym razie istnieje projekt pochowania zwłok w Paryżu na cmentarzu Père Lachaise. Pomiędzy papierami na wierzchu znaleziono zapieczętowaną kopertę dopełniająca, ostatnią wolę opisaną przed kilku laty w Dreźnie. Hotel «de la Paix» w obłożeniu. Wielu cudzoziemców stara się odwiedzić zwłoki. Niezależnie od depesz wysyłanych z wiadomością o śmierci Kraszewskiego do wszystkich pism polskich i wybitniejszych zagranicznych, wyeksperymentowano również sporą ilość telegramów do różnych osób prywatnych. Do samej Warszawy wysłano takich depesz kilkadziesiąt. Do ks. Bismarcka o skonie telegrafował bezwzględnie konsul niemiecki. Z wielu stron otrzymano zapytania o dniu pogrzebu i miejscu pochowania zwłok.

Nareszcie ostatnie telegrams doniosły, że ciało Kraszewskiego nabalsamowane spoczęło tymczasowo na cmentarzu genewskim w dniu 10 (22) b. m. o godzinie 1 z południa. Pogrzeb zaczął się o 11 zrana—i w tymże dniu, tejże godziny, w Warszawie, w kościele św. Aleksandra odprawionem zostało za duszę s. p. Kraszewskiego nabożeństwo żałobne, na które zaproszenia *ex-officio* rozesała żona nieboszczyka. Dzieci Kraszewskiego wyjechały parę dni pierwiej na pogrzeb ojca do Genewy.

Poniższy list J. I. Kraszewskiego do redaktora «Kraju», jako ostatni z otrzymanych przez nasze pismo, więc jako pamiętkę drogą i smutną, zamieszczamy dosłownie, bolejąc, że obietnica czynnego i obojętnego współpracownictwa w «Kraju», do którego nieboszczyk zabrać się obiecywał, sprawiła nam tak niespodziewany i nigdy już niepowetowany zawód—jedyny wprowdzenie, jakiegosy od s. p. Kraszewskiego osobiście doznali, lecz ostatni, niestety. List brzmi:

San-Remo, d. 24 lutego 1887.

Szanowny panie! Zaledwie oprzytomniawszy po strasliwym wrażeniu, jakie wywarło na mnie, chorą i osłabioną—gwałtowne trzęsienie ziemi, o którym w dziennikach znajdziecie szczegóły—odebrałem tu list Wasz. Świeżo byłem z powrotem do San-Remo z Florencji zmęczony... przybiło mi to okrutnie. Cały dzień i noc następnie spędziłem na podwórzu, na zimnie, w strachu, wśród zamieszania. Wszyscy głowy potracili. Odpowiadam na żądania Wasze, jednym słowem, że pisać chcę dla Was i będę, że kwestya banku w Poznańskim nie jest mi obcą i że w poglądzie na nią, jak w innych—prawdopodobnie będziemy zgodni; na wszelki wypadek jednak proszę Was o jaknajwiększą dyskrecyę i niedrukowanie tego, co do druku przeznaczonem nie będzie.

Myśli i tematów do powieści nie zabraknie. Są i poczęte—umówimy się. Piszcie, przysyłajcie notaty swoje.

Ja czekam tu tylko kilka dni, abym miał komu zdać dom i papiery i natychmiast wyjadę z tego kraju burz i niepokoju w spokojniejszy kąt ku Lauzannie, do Szwajcaryi. O tem obszerniej w następnych listach. Podróż do Lauzanny dla wyszukania stałego pobytu, nastąpi pewnie po niż przed d. 1 marca, ale listy adresowane do San-Remo, mnie dōjdą zawsze.

O dyskrecyę jeszcze raz proszę i ściskam dłoń Waszą.

Sluga życzliwy

J. I. Kraszewski.

Ziemie i kolonje słowiańskie.

Ł Kraków. Dwa odczyty W. Spasowicza p. t. «Mickiewicz i Puszkina u stóp pomnika Piotra W.» odbyły się 14 i 15 b. m. z wielkim powodzeniem. «Sala ratuszowa, w której od lat wielu odbywają się odczyty publiczne, (pisze sprawozdawca «Nowej Reformy»), nie była może jeszcze nigdy do tego stopnia przepelniona. Nietylko treść wykładu, ale i jego forma wyróżnia odczyty p. Spasowicza od odczytów, które co roku miewamy sposobność słyszeć w Krakowie. Prelegent mówi spokojnie, nie starając się o oratorskie efekta i wpadając często w ton potocznej gawędy. Wybitny akcent, zdradzający litwiną, nadaje jego dykcji właściwą cechę. Mówca nie ośniewa słuchaczy, ale podbija ich zwolna ścisłością swych wywodów i przykuwa ich uwagę nadzwyczajnem bogactwem treści. Pomimo, iż odczyt trwał dłużej niż godzinę, publiczność słuchała go z natchnieniem, a najblizszy nawet szmer nie przerwał jego toku. Prelegenta powitano oklaskami, które się powtórzyły po skończeniu wykładu». «Czas» zamieszcil obszernie sprawozdanie

o odczytach w dwóch fejetonach podnosząc szeroko ich zalety. Otwarcie wspaniałego gmachu uniwersyteckiego (*collegium novum*) odbędzie się z wielką okazałością w końcu maja r. b. Wyznaczona przez senat komisya układa program festynów. Aktu poświęcenia dopełni ks. biskup krakowski, mowę wygłosi hr. Tarnowski. Liczne zaproszenia rozesałano do wszystkich krajów. Z Wiednia przybędą ministrowie: Gautsch, Dunajewski, Ziemiałkowski. Znosi się na wielki zjazd. Dr. Morawski wypowie odczyt na fundusz dla zakupu akcji banku ziemskiego w Poznaniu. W tymże celu dawano w Wieliczce przedstawienie amatorskie.

Ł Lwów. «Sokół» lwowski organizuje wielką wycieczkę do Pragi, gdzie «Sokół» tamtejszy obchodzić będzie uroczyste 25 rocznicę swojego istnienia. «Tout Leopol» zapelnia od kilku dni szalenie kościół oo. jezuitów, w którym każe ks. Stan. Załęski, rozbiegając ciekawe kwestye religijne, filozoficzne i społeczne. Ks. Załęski wypowiedział też w jednej z sal koncertowych odczyt historyczny na temat: «Przed 300 laty—z dziejów Polski i Anglii». Znany jest z kroniki zesłego roku fakt, iż dyrekcya IV gimnazjum zabroniła uczniom uroczyste obchodzić rocznicę śmierci Adama Mickiewicza. Tego roku zaś w c.-k. akademickim gimnazjum zakazano młodzieży szkolnej uczcić pamięć ukraińskiego wieszca Tarasa Szewczenki wieczorkiem muzykarno-deklamacyjnym w murach gimnazyalnych. Co władzę szkolną spowodowało do tego kroku, trudno sobie wytłómaczyć. Podczas gdy młodzież innych narodów godnie może uczcić pamięć swych wieszców—dla rusinów, w gimnazjum ruskiem jest to wzbronione. Ze Lwowa donoszą do «Pol. Corr.», że wydalania z Prus poddanych rosyjskich polskiej narodowości bynajmniej jeszcze nie są skończone. W lutym wydalono trzy rodziny, liczące razem dwanaście osób, które zwróciły się do krakowskiego komitetu z prośbą o pomoc. Z anstryackich poddanych nie wydalono nikogo w ostatnich dwóch miesiącach, a przynajmniej nie zgłosił się nikt z Austrii do komitetu. Z przybyłych do Galicyi do końca lutego 629 rodzin (1,868 osób), nie zaopatrzone dotychczas 116 osób. Odczyty Spasowicza, zapowiedziane przez Towarzystwo im. Mickiewicza we Lwowie, z niemalym załam dla licznych wielbicieli talentu prelegenta, zostały odwołane. Prezes Towarzystwa mickiewiczowskiego dr. Roman Pilat otrzymał w tej sprawie następującą depeszę z Krakowa: «Spasowicz w tej chwili otrzymał telegram, skutkiem którego musi we środe wracać, przeprasza, ale odczytu mieć nie będzie. Zoll». Odczyt d-ra T. Buntowskiego o «nowszych kierunkach historyzofji polskiej», odbędzie się w sali ratuszowej w sobotę 19 b. m. o godz. 6 wieczorem.

Ł Poznań. [List «Kraju»]. Oba uzupełniające wybory, jakie się u nas odbywały, wypadły, co zresztą nietrudno przewidzieć było można, na naszą korzyść. W Gnieźnie, w miejsce s. p. Kantaka, został do sejmu pruskiego obrany Jarochowski, 362 przeciw 194 głosom, które padły na landrata Babimojskiego, barona von Unruh, marszałka sejmu prowincyalnego W. Księstwa poznańskiego. Stosunek większości polskiej do mniejszości niemieckiej, jak widać z powyższych cyfr, jest w pomienionym okręgu bardzo jeszcze korzystnym. Czy nim pozostanie na przyszłość, rzecz bardzo wątpliwa, ponieważ kolonizacya właśnie w powiecie gnieźnieńskim głównie działała szczyerby, ponieważ dalej projekt nowego podziału i pomnożenia liczby powiatów W. Księstwa poznańskiego, odciąża część mogilnickiego i wągrowieckiego do nowo-utworzył się mającego powiatu znińskiego. Skoro już mowa o tym niefortunnym dla nas projekcie, zapiszmy jeszcze dla dokładności, iż znajduję się ciągle pod obradami komisji sejmowej, a, że niema widoków, aby przed feryami wielkanocnymi, dostał się do kompletu sejmowego... W okręgu wyborczym krotoszyńskim przeszedł znamienitą większością jako następca ks. dr. Jazdzewskiego w reprezentacyi do sejmu niemieckiej rzeszy, dr. Roman Komierowski z Niezychowa, który już przed kilku laty posłował do sejmu rzeszy. Wybór pod każdym względem dobry i trafny... Z końcem rozpoczyna się sesya walnych zebrań różnych naszych stowarzyszeń, którym przed blizko dwoma już tygodniami dało początek Towarzystwo pomocy naukowej imienia Marcinkowskiego. Mianowicie zapowiedziane na dzień 28 i 29 marca walne zebranie Towarzystwa Centralnego rolniczego W. Księstwa poznańskiego. Za niem odbęda się walne zebranie Towarzystwa czytelników ludowych, delegacyi kółek wioślanskich i inne. Na szczególne uznanie zasługuje czynność walczącego z największymi trudnościami Towarzystwa przyjaciel nauk. W tych dniach odbędzie się na posiedzeniu wydziału historycznego odczyt ks. kan. Korytkowskiego z Gniezna i znakomitego historyka kościoła polskiego «O Gamracie biskupie krakowskim». Równocześnie wydał wydział

archeologiczny Towarzystwa, zostający pod przewodnictwem rzecznika Jazdzewskiego, pod jego i dr. Erzepkiego, redakcyą wychodzący pierwszy zeszyt tak zwanych «Zapisków archeologicznych poznańskich». Wydanie in folio, pod każdym względem ozdobne i piękne, zaopatrzone w śliczne ryciny, obejmujące rozprawę pułkownika Zakrzewskiego «O grodach wielkopolskich», o różnych dalej wykopaliskach poznańskich P. P. Jazdzewskiego, dr. Erzepkiego i dr. Koeblera. Publikacya, powtarzamy, godna wszelkiej uwagi... Dzisiaj nadszedł tu z Genewy telegram, przedstawiający stan zdrowia Kraszewskiego jako nader zagrożony. Równocześnie zasłabił niebezpiecznie, jak się zdaje, wskutek ataku apoplektycznego na oba oczy redaktor «Dziennika Poznańskiego», p. Franciszek Dobrowolski. Klemens.

Ł Wiedeń. [List «Kraju»]. W wiedeńskim Towarzystwie antropologicznem, hr. Wojciech Dzieduszycki miał temi dniami dwa niemieckie odczyty jednego wieczora, mówiąc o «wykuty w skałę jaskiniach przedhistorycznych w Bubniszczu i Rozhuczu» (Stryjskie w Galicyi i o «mytycznych podaniach, bajkach i pieśniach słowian północnych. Prelegent, opisując treściwie i poglądowo wielce ciekawe jaskinie, wykute wiadomą ręką w wysoko piętrzących się skalach—jaskinie, które nazwał dla ich osobliwości i olbrzymich rozmiarów, jako też dla różnorodności wykucia, pomiędzy którymi znajdują się obok obszernej izb przejścia, nisze, wręby, schody i cysterne, trafnie zamkami skalnymi («Felsburgen»), zajął niemalowo nowością ciekawego przedmiotu licznym zgromadzonych słuchaczy. Pewnych danych historycznych niema dotychczas o tych «zmkach skalistych, wykutych mozolnie ręką ludzką w twarzym kamieniu. Wzmianki o jaskiniach w Bubniszczu i Rozhuczu znajduję się wraz z ich opisem w dziełach Bielowskiego, Kirkora, Wagilewicz i Steżyńskiego. Upatrują oni w nich mniej więcej zgodnie świątynie niewiadomego kulta. Prelegent sądzi, że zagadkowe te pomniki historyczne przypominające podobne w Pyreneach i Krymie, są najprawdopodobniej celtyckiego pochodzenia, chociaż i w tym kierunku nie pewnego jeszcze powiedzieć nie można. Wszystko, co dotychczas o nich pisano, jest hipoteza, a dopiero dokładne zbadanie archeologiczne całej okolicy może doprowadzić na pewne dane. W drugim odczycie przedstawił hr. Dzieduszycki niemieckim swym słuchaczom całą wiazankę bajeczno-historycznych podań polskich, czeskich, rusińskich i rosyjskich (o Lechu, Popiele, Kraku, Przemyślu, Libusie, Belinie, Włodzimierzu i t. p., i t. p.) barwnym i wielce zajmującym sposobem, porównując je i wykazując ich łączność z podobnemi podaniami indyjskimi, greckimi i germańskimi. W podaniach tych leży bogaty materiał do poznania pojęć i wyobrażeń religijnych słowian. Prelegent uważa główne postacie podań mitycznych jako uosobienia poszczególnych sił i zjawisk przyrody. Dowiaduję się, że już temi dniami wyjdzie w rozprawach krakowskiej akademii umiejętności obszerna praca historyczna hr. W. Dzieduszyckiego p. t. «Wiadomości starożytnych o geografii ziem dawnej Polski». Autor przygotowuje równocześnie niemieckie wydanie tego dzieła. Atanazy.

Ł Paryż. [List «Kraju»]. Dnia 5 marca odbyło się zwykłe posiedzenie Towarzystwa historyczno-literackiego polskiego w Paryżu, na którym p. St. Artwiński czytał pogląd krytyczny na dzieła H. Sienkiewicza. P. Artwiński był zdania, że Sienkiewicz stworzył w Oleńce Billewiczównie z «Potopu» ideał kobiety polskiej, jakiego nam nie dał Mickiewicz i inni pisarze nasz. Kiedy już mowa o zebrańniach, nadmienię, że w d. 4 marca odbył się odpust w zakladzie św. Kazimierza, na którym mszę odprawił ks. Witkowski, przełożony tutejszej misyi polskiej, kazał zaś ks. Józef Birkowski. Wielki koncert na rzecz powyższego zakładu odbędzie się w d. 22 marca w sali Erarda. Współdział swój przyobiecali następujący artyści i artystki: pani Krauss, oraz pp. Reszke, znany tragic francuzki Mounet-Sully, Planté, Delsarte i Marteau. Bilety sprzedawane są u pani Leparquaux 64, rue de Courcelles. «Tygodnik» paryzki zamieszcza odezwe polek, które w punktach następujących streszczają program swej pracy i działalności: 1) bronić swym wpływem, zapobiegliwoscia i oszczędnością ziemię od sprzedaży; 2) starać się o powiększenie funduszu banku ratunkowego; 3) zaprowadzić po domach skarbniki w tym celu; 4) unikać wszelkiego zbytku i nie robić długów. Pismo rzeczono wątpi, żeby to była odezwa «prawdziwych polek», te bowiem przemawiałyby «w imię wiary ojców, w imię narodowych obowiazków i zwyczajów» (?). Odezwa nie wyszła z Paryża. «Tygodnik» również omawia obszernie czeska broszura E. J. p. t. «Proshodu polsko-czesku», cytując zdanie o niej «Dzien. Pozn.», że w broszurze tej po raz pierwszy pono od czasu egzystencyi literatury, a nade wszystko politycznej publicystyki czeskiej, powiedziano przeciw nareszcie Czechom i w ich je-

syła całą prawdę o tem, co nasywają «stosunkami polsko-rosyjskimi». W tutajszej drukarni Baiffa wyszła broszura Z. F. M. p. t. «Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym». Młodzież polska, uchalcąca się w Paryżu, czuje dotkliwie świeżo uchwalone znaczące podwyższenie opłat szkolnych w wyższych zakładach francuskich. Podniesiono je o 120 fr. rocznie, co naprzykład podwyższa sumę opłat wpisowych w ciągu kilkanaletniego kursu w szkole medycznej paryskiej o 480 franków. Zm.

∠ Paryż. «Mosk. Wied.» doniosły w tych dniach o związku rosyjskich nihilistów z anarchistami francuskimi. Paryżski korespondent tegoż dziennika, p. Oldfort, również pisze już o «stanie morgantycznym», jaki «urzędownie» zawartym został pomiędzy anarchją i nihilizmem. Francya podarowała ongi Rosji Proudhona, Rosya jednak oddała jej dług z sowitym procentem, odarując jej najpierw Bakunina, potem (zaś ks. Krapotkina, o którym mieszkańcy Lyonu ułożyli podobno takie przysłowie: «gdzie przeszedł sirocco, tam nie rośnie trawa, ale gdzie przeszedł Krapotkin, tam wyrastają z pod ziemi bomby dynamitowe».

∠ Londyn. [List «Kraju»]. Istniejące tu «Stowarzyszenie polskie» (które proszę rozróżniać od angielskiego «Przyjaciel Polaki»), otrzymało od kilku w Londynie zamieszkałych rodaków obywatel 18 funtów szterlingów rocznie, jeżeli opłaci szynk, w którym z powodu ubóstwa odbywa dwutygodniowe posiedzenia, i znajdzie sobie lokal prywatny. Jan Tolkemitt, wychodzą z wojny węgierskiej i włoskiej, jest przewodniczącym w Stowarzyszeniu — i jednym z dwóch lub trzech jego członków, którym dobro ziomeków w Londynie istotnie leży na sercu. W niedzielę dnia 1 (13) marca w stowarzyszeniu tem, znany literat i publicysta polski, p. Naganowski, miał będzie odczyt o Konradzie Wallenrodzie. Komunikując mi tę wiadomość, p. Nag. jako sekretarz Tow. lit. spytał, czybym za pośrednictwem «Kraju» nie mógł wystąpić z prośbą treści poniższej: Biblioteka Tow. literackiego bardzo a bardzo jest ubogą w nowsze dzieła polskie, takie nawet dzieła, których nie brak zapewne w żadnym domu polskim. Czy uwierzycie, że nie posiada ona kompletnych dzieł Mickiewicza? że nie ma nic z pism Słowackiego, Krasińskiego, Wincentego Pola, Syromkomi, Lenartowicza? Bogata w dzieła francuskie i angielskie, dotyczące Polski, bogata w zbiory aktów dyplomatycznych, nie posiada ani Szajkiewicza, ani Bobrzyńskiego, ani Korzona, ani Kalinki... Upraszam tedy w imieniu sekretarza, usilniej zaś jeszcze w imieniu coraz liczniejszych ziomeków w Londynie, aby, kto może, kto laskaw, spełnić raczył czynienie istotnie szlachetne i zrobić prezent bibliotecy, czy to z dzieł własnych, czy z innych, może sobie niekoniecznie potrzebnych, w każdym razie łatwiejszych do nabycia w miejscu. Adres wprost: «Friends of Poland, 10, Duke Street, St. James's, London, S. W.».

∠ Londyn. Przeczyliśmy w N-rze 7 «Kraju» treść korespondencji p. Molczanowa do «Now. Wr.» o «reprezentacji Rosji w Londynie». Obecnie «Now. Wr.» drukuje sprostowanie, nadesłane do wydrukowania na mocy ustawy prasowej z minist. spraw zagranicznych. Okazuje się z tego dokumentu, że jako korespondent rozpowszechnionej w Rosji gazety, p. Molczanow przyjmowanym był czas jakiś w ambasadzie, dopóki nieprzychylny jego postępek z ros. agentem wojskowym, jen. Buturlinem, nie zmusił londyńskiego chargé d'affaires, p. Buteniewa, do oznajmienia korespondentowi, że ambasada zrywa z nim wszelkie stosunki. P. Molczanow nie poprzestął na tem. Pragnął zemścić się i napisał korespondencyę potwarzczą. «Jeśli — powiada z tego powodu komunikat — p. Molczanow złamał przepisy najelementarniejszej przyzwoitości towarzyskiej, to mniej jeszcze usprawiedliwić można postępek redakcyi «Now. Wr.», która nie tylko że bez żadnego sprawdzenia list ogłosiła, lecz uzupełniła go jeszcze insynuacją (o urządzaniu pojedynków przez członków ambasady), zacierającą za źródła również mało wiarogodnego, jak i list p. Molczanowa». Z dalszego ciągu sprostowań dowiadujemy się, że p. Molczanow przesłał do ministerstwa spraw zagranicznych skargę, jakoby uległ w Londynie napadki, której podlegaciami byli prawdziwi podobańcy urzędniczy ambasady. Po sprawdzeniu na miejscu, okazało się, że fakt napadu był zmyślony. Co się tyczy oskarżenia, jakoby ambasada rosyjska była bardzo dla rosyjan nieuczynna, jest ono również niczem nie uzasadnione, żadnymi dowodami nie poparte. «Now. Wr.», zamieściwszy komunikat, oznajmiło w numerze następnym, że zażądało wyjaśnień od swego korespondenta z Londynu.

∠ Ameryka. [List «Kraju»]. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wychodzą obecnie następujące ważniejsze pisma polskie: «Zgoda», organ Związku nar. w Milwaukee, «Gazeta Polska» w Chicago, «Ojczyzna» w Buffalo, «Wiarus»

w Winonie i «Krytyka», pismo socjalistyczne. Z pism tych «Zgoda», wychodząca raz na tydzień w olbrzymim formacie i dwuarkuszowej objętości, ma, jak sama oświadcza, 2,000 abonentów. «Ojczyzna» ogłasza, że rozchodzi się w 10,000 egz., co jest amerykańskim «humbugiem». Pierwsze z tych pism stoi na gruncie pojedynczym i wyznaje zasady umiarkowane. «Wiarus» jest katolicko-patriotyczno-radykalny, na wzór «Gońca Wielkopolskiego». «Zgoda», jak powiedzieliśmy, gorliwie propaguje myśl Związku i jest jego organem. «Ojczyzna» trzyma się na uboczu od tego ruchu, powiada jednak, że «najpomyślniej zdolamy sformować byt swój poważny, jeżeli zacznemy pisać dzieje potem pracy rozumnej i wytrwałej». Przemawia za pracą rzeczywistą organiczną, «bez opieki atoli, mówi, skoncentrowanej w system organizacyjny, żadna działalność społeczna nie może wydać dobrych i dojrzałych owoców». Przypatrzmy na tem miejscu kilka faktów z życia naszych kolonij. W Pittsburgu w niedzielę d. 13 lutego odbyło się w obszernej sali miejscowej szkoły publicznej wielkie zebranie polskie, na którym przyszło do zgody między zwolennikami i przeciwnikami Związku. Kapitan miejscowy ks. Miskiewicz przeciwny był zrazu temu wiązaniu się, dał się jednak przekonać i pociągnął. Miejscowy również kapłan Jaworski jest gorliwym propagatorem Związku. Na zebraniu przybył umyślnie naczelny cenzor federacyi p. Francuszek Gryglaszewski, zamieszkały w Minucopolis i gorąco popierał sprawę zjednoczenia. Wsparł go energicznie ob. Józef Rosiński, kapitan rycerzy św. Michała. Zebranie przyjmowało mówców entuzjastycznie, poczem śpiewano pieśni narodowe. Korespondent «Zgody» donosił następnie, że Związek zyskał w Pittsburgu 800 nowych członków. W Milwaukee odbył się koncert śpiewacki Towarzystwa «Moniuszko», na którym wykonano między innymi «Pieśń o ziemi naszej» Dębickiego. Solo śpiewali pp. Malek, Słupecki i Żyburtowaki. W tejże miejscowości odbył się bal rycerzy pracy, grupy «Polonia». Mistrzem tej grupy jest ob. Boucel, sekretarzem St. Tomkiewicz. Kapral.

PRZEGLĄD PRASY.

«Omyłka.» «Słowo» warszawskie drukuje studjum literackie o Bolesławie Prusie. Z pomiędzy ostatnich utworów tego autora, krytyk stawia na pierwszym miejscu «Omyłkę» («Kraj», grudzień 1884 r.) i «Placówkę» (która wyszła w osobnej odbitce w końcu zeszłego roku):

«Która z tych dwóch powieści piękniejsza? Trudno orzec. «Omyłka» pociąga może więcej samą treścią, z którą tak rzadko u nas spotkać się można; «Placówka» jest pewnie więcej skończoną, jeszcze głębszą w intuitywności natury ludzkiej i w tej prawdziwej sztuce przenikania prostych ludzkich serc i umysłów. W «Omyłce» pięknym jest ów ciągły półton, w którym treść pozostaje — nie z własnej woli autora, a przez który to półton widzimy jednak doskonale, o co chodzi, co się dzieje, kiedy się dzieje, choć nigdy nam tego autor z imienia i nazwiska nie powiada. Są jakieś niespokojne czasy, jakieś wielkie obawy i nadzieje zarazem, przygotowania i niebezpieczeństwo, potem bitwy i ranni i porażki i wielki smutek — a przez ten półton rzecz jeszcze wydaje się piękniejszą, kontury jej zlewają się z niebem i z ziemią, ale my je przecież od początku do końca widzimy tak samo i wyraźnie jak na dłoni. I jeszcze jedno. Cała ta historia tragiczna w gruncie, a nawet głęboko tendencyjna, zaciętna została w opowiadaniu małego chłopca Antosia, który choć dziś już dorobek, a ma najmniej trzydzieści jeden lat, jeżeli wówczas, kiedy się to działo, miał siedm, opowiada jednak o ludziach i wypadkach ówczesnych w ten sposób, w jaki mu się to wszystko w dziecięcym umyśle i niedojrzałym sądzie przedstawiało. Jest to rodzaj pomniejszającego szkła, które autor czytelnikom przed oczyma trzyma; albo jest to lornetka, odwrócona do wida grubym końcem, przez który przedmioty wydają się mniejsze i dalsze, ale rzecz nabiera jakiegoś oryginalnego wdsięku.

Przeczywszy następnie treść «Omyłki», sprawozdawca «Słowa» robi następujące uwagi:

«A to wszystko pisał autor dla «Kraju». Mądry głowie dość dwie słowie. Ów aspik, to obras powiewieranego a zapoznanego rozsądka, rozwagi, zdrowej rady i człowieka trzeźwego na rzecz patrzącego. Stary Dobrzański wraz z innymi, to typ szowinisty, który liczy na francuzka i zamki buduje na lodzie. A kwintesencya?... Zginął człowiek zapoznany, jako męczennik zdrowego rozsądka, ale z popiołów jego powstają następcy... Sliczne powieści — cudowne w niej typy, każdy inny, każdy wypłyki i prawdziwy, jakby niezobny; ton, rzecz można, mistrzowski w swej prostocie, bez fraszki, bez kazań i moralów. Myśl przewodnią przesłanie każdy, choć autor subiektywnie nigdy jej nie wypowiedział. A jak przystosowane do tendencyi pisma, dla którego przyniesiono... Może aż zanadto znaczące, choć podobno owe abył wyższe pokredzenie

myśli przewodniej stało się bez woli autora. Jednakże myśl była, i co więcej (a co zdarza się tak rzadko), tendencya nie osłabła raczy samą, nie stała się sprężynką, nakreślającą automatycznie myśli i glosa osób działających, którzy pomostali żywym z ciała, krwi i kości. Tak rzadko się to zdarza w tendencyjnych powieściach... tak bardzo rzadko.

Z niezasadnionego zarzutu przystosowania powieści do tendencyi pisma Prus nie wątpliwie sam się obronić potrafi, co zaś do «podkreślenia», to modo informationis oświadczamy, że nie jest ono ani zasługą autora, ani redakcyi.

Wypiewane hymny. W artykule «Zagadnienia słowiańskie» (№ 9 «Kraju»), omawiając polemikę, wywołaną w prasie warszawskiej przez znany artykuł w warszawskim «Słowie» p. A. K., uczynioną była uwaga, że «Warsz. Dn.» nie dał narazie odpowiedzi na pytanie: «jaką ma być prawdziwa polityka słowiańska», skoro np. politykę Austrii «Dniownik» mieni być zgubną dla słowian. Półurzędowy organ nadwisląński odpowiada na to, że zarzut (?) jest niesłuszny: należycie bowiem pismo to wyjaśniło w całym szeregu artykułów wstępnych i korespondencyj, jaki jest jego pogląd na sprawę słowiańską. Polega pogląd ów na tem, że wcześniej czy później słowianie będą musieli «zrobić wybór dokąd iść mają, na prawo czy na lewo». Poczem zapewnia «Warsz. Dn.»:

«Oświadczenie nasze było skierowane do tych słowian, którzy się wahają i brną to tu, to tam, choć jaknajwięcej wytargować i kołcać do różnych drzewi, celem spróbowania, gdzie dostaną więcej. Ale taka polityka handlaraka wybaczną jest tylko w formie ćwiczeń publicystycznych w czasie pokoju, lecz nie wtedy, kiedy się zbliżają ważniejsze a może i decydujące chwile».

«Warsz. Dn.» najwidoczniej nas nie rozumiał. Nie o jego poglądy nam chodziło, które doskonale znamy, ani też nie mieliśmy zamiaru popisywać się przed kimkolwiek z naszymi zapatrywaniami się na sprawę wzajemności słowiańskiej, co w warunkach podrzędności wpływów prasy polskiej na bieg wypadków, byłoby całkiem zbytecznym; pragnęliśmy tylko skonstatować bolesny fakt, że w życiu, w praktyce, w stosunkach rzeczywistych, nie ma dziś o co rąk zaczepić tym, co już nie od dzisiaj i nie wyłącznie przed obawą (czyż zresztą) groźnych wypadków wierzyli i wraz z Mickiewiczem głosili braterstwo słowian... Artykuł nasz był natury czysto sprawozdawczej — archiwalnej. Archiwalną też pozostanie cała kwestya do czasu, póki jej godnie i szlachetnie, na gruncie faktów i rzeczywistości nie podniosą ci, co na czyny wpływają. W hymnach «jedności słowiańskiej» myśmy już całe wyspiewali serce. Reszta nie od nas zależy.

Moment psychologiczny. «Mosk. Wied.», które, jak to zaznacza dzisiejszy nasz przegląd polityczny, zawiadamiają, że w marcu r. b. upływa termin «wyłudzonego od Rosyi» przymierza trójcesarskiego, wznowionego ostatnim razem w r. 1884, oświadczają zarazem, że według wszelkich prawdopodobieństw, Rosya ma zamiar «pozostawić sobie swobodę działania». Poczem organ p. Karkowa takie czyni spostrzeżenie:

«Ocknęli się wrogowie Rosyi. Wszystko puszczono w ruch: doakwierań i pochlebstwa, fałsz i sofizmaty, grę w zasady i motywy psychologiczne, kosmopolityzm dyplomacji rosyjskiej i pogroźki koalicyi... Im bliżej terminu, tem goręcej krzają się polityka, pragnąca pochwytać nas znów w swe sieć. W Berlinie śmiało biorą załeczkę na moment psychologiczny i wysuwają na pierwszy plan widmo rewolucyj, grożącej jakoby Rosyi ze strony dekabrystów i panslawistów, w nadziei, że my czemrychlej usnuć będziemy ratunku i ukojenia z stóp kanclerza niemieckiego».

Charakterystyka Bismarka. Ks. Mieszczerzskij tak charakteryzuje kanclerza niemieckiego w jednym z ostatnich numerów «Grażdanina».

«Qui a bu-boira — mówi przysłowie francuskie — kto się raz upił, ten będzie pił. Ludzie tacy jak Bismark mogą być porównani, pod względem psychologicznym, do pijaka. Zakosztowawszy ras słodkiej trucizny upicia się, pijak nie może nie pić, bo powstrzymanie się jest dlań najgroźniejszą męczarnią. Tak samo i Bismark: zakosztowawszy upicia się sławą i krwią w tak wielkich doskach — nie może on już powiedzieć sobie i innym: «daję już teraz».

uzywamy ascesznie pokoju... Po upływie tych lat dziesięciu—pyta dalej k. M.—jaki jest praktyczny, jedyny i główny rezultat jego genialnej polityki? Podług mnie, ten tylko, że umiał on zmusić Rosję i wzbudzić w niej podejrzliwość względem Niemiec. Tymczasem zaś, komu jest Bismarck obowiązanym jednością Niemiec i Sedanem, jeśli nie Rosji? Były to nasze wielkie błędy historyczne.

Dział urzędowy.

Komunikat urzędowy ministerstwa finansów.

(Z „Praw. Wiestn.”)

Z otrzymanych w ministerstwie finansów wiadomości widać, że wskutek zamieszczonych w gazetach pogłosek o mającym nastąpić jakoby niezwłocznym wprowadzeniu monopolu tytoniowego, plantatorowie tytoniu w niektórych miejscowościach obawiają się odbywać zasiewy tytoniu, fabrykanci zaś tytoniu wahają się z zakupem surowego tytoniu i z wydaniem plantatorów za datków pod tytuł. Wskutek tego, ministerstwo finansów uznaje za potrzebne oświadczyć, że przenikające do prasy pogłoski o wprowadzeniu teraz właśnie monopolu tytoniowego w Rosji—są przedwczesne. Chociaż wspomniane ministerstwo zajęte jest obmyśleniem środków powiększenia dochodów państwowych, między innymi i przez podatek tytoniowy, lecz wprowadzenie monopolu nie zostało jeszcze rozstrzygnięciem i w każdym razie na bieżący i przyszły rok postanowiono zachować istniejący system pobierania dochodu tytoniowego, za pomocą zboru banderolowego, przy prywatnej fabrykacji tytoniu.

Wiadomości bieżące.

× „Praw. Wiestn.” za czas od 4 (16) do 11 (23) marca ogłasza między innymi następujące zmiany i nominacje w składzie służby rządowej:

W minist. spraw wewnętrznych. Mianowani: niezbędnymi członkami powiatowych urzędów do spraw włościańskich: zwinogrodzkiego, sek. kol. *Kisielew*, podolskiego szlachcic *Krawczenko-Chmielnickij*; lekarz powiatowy pułtowski dr. medyc. *Dobrzelewski*—inspektorem radomskiego gubern. urzędu lekarskiego; starszym urzędnik do szcz. poruczeń przy gubern. kowieńskim, ases. koleg. *Szczirowskij*—radcą wydziału wojakowo-politycznego w siedleckim rządzie gubernialnym; p. o. lekarza powiatowego lepelskiego, gubern. witebskiej *Przysiecki*—p. o. lepelskiego lekarza miejskiego. Uwolnieni: p. o. lekarza miejskiego w Bielsku gubern. grodz. rad. hon. *Szachnowicz*, z powodu nominacji na notaryusza grodz. sądu okręgu; insp. wydziału lekarskiego radomskiego rządu gubern. rad. st. *Rewoliński*—na własne żądanie.

W minist. sprawiedliwości. Mianowani: p. o. sędziego śledczego w pierwszym uczestku pow. skwirskiego *Nieciworenko*—dodatkowym sędzią pokoju okr. gubern. suwalskiego; b. sędzia śledczy 7 uczestku m. Kijowa, rad. hon. *Ryżow*—tow. prok. kijow. sądu okręgowego. **Tranzlokowani:** uczestkowi sędziowie pokoju: okręgu owruckiego gubern. wołyńskiej rad. dworu *Maluga*—na uczestk. sędz. pok. jampolskiego; okręgu jamp. gubern. pod. sek. gubern. *Rotrofi*—do okr. letyczewskiego; tow. prok. łuckiego sądu okr. rad. hon. *Peters*—na tow. prok. kijowskiego sądu okr. Uwolniony ze służby: oddział. sędzia pokoju okr. brzeskiego gubern. grodzieńskiej rad. dworu *Popow*, z powodu nominacji na sek. kazańskiej izby sądowej; sędziowie gminni: III okr. pow. kolaskiego gubern. kaliskiej *Artur Krąkowski* i III okr. pow. bilgorajskiego gubern. lubelskiej *Stanisław Wodzyński*—na własne żądanie.

× **Ataman wojska dońskiego** złożył na ręce ministra wojny najpoddańszy adres i wyrok ust'-bielokalitwieskiej gromady wraz z prośbą o przemianowanie znajdującego się w tejże stacji chutoru Czernowa na „Mikołajewski”, na cześć J. C. W. Następcy Tronu. Wskutek tego Naj. Pan Najwyżej rozkazał raczył: uwzględnić prośbę gromady ust'-bielokalitwieskiej co do przemiany nazwy chutoru, a za adres podziękować w imieniu Naj. Pana. Adres rozpoczyna się od wyrażenia uczuć wiernopoddanych, poczem tak mówi: „Dowiedzieliśmy się sposobem prywatnym, że rodak naszej stacji należał hańbiące piętno na nas, ośmieliwszy się okazać niezadowolnienie z Ciebie. Najkochańszy nasz Monarcho! Czernow pozostaje na stopniu oficerskim, należał do rodziny Dońskiej z rachunku, ale nie z wierności do Waszej Ces. Mości, zapomnieliśmy o szczerobliwych łaskach swego Monarchy, nie uląkł się sądu Bożego i sprowadził na Ciebie Don serdeczną panikę... i smaślił nas,

abyśmy padli na twarz przed podnóżkiem Tronu Twego i spodziewali się, że Ojciec nie złączy złego z wiernopoddaną miłością ku Niemu... Rzeknij słowo, Naj. Panie, a przestraszymy i wyrzucimy wewnętrznych i zewnętrznych wrogów Twoich i Rosyi, napawającej się pokojem pod mądrym Twoim zarządkiem”. Adres kończy się wyżej nadmienioną prośbą o przemianowanie nazwy chutoru Czernowa, „nie chcąc pozostawiać w pamięci tak raniącego nas nazwiska” i jest pokryty podpisami „wiernopoddanych obywateli obwołu wojska dońskiego, okręgu doneckiego, stacji ust'-bielokalitwieskiej”.

× W dziale politycznym naszego pisma zaznaczyliśmy kilkakrotnie głosy niektórych dzienników rosyjskich, przypisujące konsułowi niemieckiemu w Sofji, br. *Tilmanowi*, umyślnie jakoby, lub też przez niedbalstwo spowodowane, opóźnienie się z protestem przeciwko egzekucyom powstańców bułgarskich w Ruszcuku. Ministerstwo spraw zagranicznych zamieściło z tego powodu w „Praw. Wiestn.” komunikat urzędowy, w którym przypomina, że jeszcze w końcu r. z. (3 grudnia) zmuszonym było do zaprzeczenia fałszywym pogłoskom o nieprzyjaznych jakoby stosunkach Niemiec względem Rosyi. Pomimo tego niektóre dzienniki nie przestały pisać w poprzednim duchu i nieumiarkowanie swoje posunęły do tego stopnia, że nie wahały się zwalić na rząd niemiecki odpowiedzialności za egzekucye ruszcuckie. Tymczasem postępowanie br. *Tilmana* było najzupełniej prawidłowem, a dzięki wstawieniu się wice-konsula niemieckiego w Ruszcuku, zachowanem zostało życie poddanego rosyjskiego *Bolmana*. Rząd cesarski—mówi w końcu komunikat—miał zupełnie dostateczne powody, aby obronę swych interesów w Bułgaryi powierzyć agentom niemieckim.

× Przesiedlanie się do Rosyi, a przede wszystkim do Król. polskiego i kraju południowo-zachodniego wielu byłych poddanych rosyjskich narodowości polskiej, którzy bez pozwolenia rządu opuścili przed 40—50 laty granice państwa rosyjskiego, a obecnie powracają jako wypędzeni z Prus i Poznańskiego,—poruszyło kwestę, czy osoby takie i ich rodziny, po tak długiej nieobecności, mogą być uważane za poddanych rosyjskich, i czy dzieci ich mają być pociągane do odbywania powinności wojskowej? „Piet. Wied.” słyszały, że „powstał zamiar, aby ustanowić w porządku prawodawczym, iż wraz z przesiedleniem się rodziców, wstępują w poddaństwo rosyjskie i ich niepełnoletnie, pozostające przy nich dzieci, inaczej bowiem wydaleniu mogliby łatwo uchronić swoje dzieci od odbywania powinności wojskowej, tembardziej, że w Prusach pozbawienie praw narodowych rozciąga się i na nieletnie dzieci rodziców, porzucających swoją ojczyznę”. „Łaskawy—zdaniem „Piet. Wied.”—pogląd rządu rosyjskiego na powracających z Prus polaków, przejawiał się w uwolnieniu ich od kar i zaległości ciążyących na nich”.

× Projekt nowej ustawy szkół realnych, o którym donosiliśmy w zeszłym N-rze „Kraju”, będzie podobno rozpatrywanym przez połączone departamenty rady państwa w drugiej połowie kwietnia.

× Komunikat ministerstwa finansów w kwestyi monopolu tytoniowego, podany przez nas na innym miejscu dzisiejszego numeru, daje „Nowostiom” powód do przypuszczenia, że „przytoczone w prasie dowody przeciwko monopolowi, nie napotkały widać poważnych zaprzeczeń w sferach finansowych”. Istotnie kwestya wprowadzenia monopolu nie znalazła stronników ani w prasie rosyjskiej, ani w uczonych Towarzystwach, zajmujących się rozpatrywaniem kwestyj ekonomicznych.

× „Piet. Wied.” dowiadują się, że wkrótce wydanem zostanie nowe rozporządzenie prawodawcze o zmianie praktykującego się obecnie na ogólnych zebraniach akcyonaryuszów sposobu obliczania głosów, należących do akcyonaryuszów instytucyj kredytowych i akcyjnych Towarzystw kolejowych. Nowe przepisy będą miały na

celu usunięcie akcyonaryuszów fikcyjnych, figurujących bardzo często na ogólnych zebraniach. Odnosny projekt został już podobno wypracowanym i wniesionym na zatwierdzenie we właściwej drodze.

× Zapowiadane oddawna projekty reform w kraju nadbałtyckim zaczynają urzeczywistniać się. „Praw. Wiestn.” ogłasza rozkaz Najw. „o ustanowieniu nadzoru nad szkołami początkowemi dorpacckiego okręgu naukowego”. Na mocy nowego prawa podciągnięte zostały pod dozór inspekcji rządowej wszystkie szkoły elementarne, tak miejskie jak i wiejskie, nie wyłączając szkół ewangelicko-luterańskiego i innych wyznań. W tym celu ustanowiona została w okręgu dorpacckim nowa posada dyrektora szkół ludowych i cztery posady inspektorów tychże szkół. Jednocześnie ogłasza dziennik urzędowy Najw. zatw. zdanie rady państwa o „przyłączeniu nadbałtyckiej komisji regulacyjnej do miejscowego zarządu dobrami państwa”.

× Na członków-obywateli do komisji czynszowniczych zaproszeni zostali: p. *Jan Kudrewicz* na powiaty kowieński i wilkomierski, oraz p. *J. Grzęzowski* na powiat szawelski.

× Jakiś „inżynier dymisyonowany” nadał „Now. Wr.” nowy przyczynek do kwestyi szpiegów niemieckich. Przed czterema laty, inżynierowie wojenni, wysłani dla zdjęcia planów z miejscowości *Oswiec*, w pobliżu m. *Groniada* gubern. grodzieńskiej, napotykali przy niwelacji na mnóstwo kołków wbitych w ziemię i opatrzonych danemi cyfrowymi, dotyczącymi pomiarów. Rozpytywawszy się mieszkańców okolicznych, dowiedzieli się, że jeszcze na dwa lata przed ich przybyciem, gościli tam Niemcy i zdjawszy najspokojniej pomiary, odjechali z powrotem.

× Wkrótce po wydaniu Najw. rozkazu o zniesieniu podatku pogłównego i czynszowego, rada państwa, jak donoszą „Nowosti”, poleciła ministrowi skarbu ułożenie projektu zmian, jakie mają być zaprowadzone w praktykowanych spisach ludności, według t. z. dusz rewizyjnych. Otóż obecnie projekt powyższy został przygotowany i rada państwa zajmie się jego rozpatrzeniem w ciągu pierwszego półrocza r. b. Jednocześnie z wprowadzeniem nowych przepisów, w całym państwie, nie wyłączając i Królestwa polskiego, ma być dokonany ogólny spis ludności.

× Ponieważ przepisy prawne, dotyczące się poddaństwa rosyjskiego, mogą być uważane za przestarzałe, przeto ministerstwo sprawiedliwości, z polecenia rady państwa, opracowało projekt nowego ustawodawstwa, opartego na następujących zasadach: 1) poddanym rosyjskim dozwala się zmienić poddaństwo, jeżeli to nie pociąga za sobą naruszenia pewnych zobowiązań względem Rosyi; 2) poddani rosyjscy, wraz z przyjęciem poddaństwa zagranicznego, podczas następnego pobytu swego w Rosyi uważani są za cudzoziemców, lecz jeżeli pozostają w obrębie państwa dłużej niż rok, powracają do poddaństwa rosyjskiego; 3) ci z poddanych rosyjskich, którzy opuszczają kraj i nie stawiają się na wezwanie rządu, po powrocie swym do kraju ulegają karze zamknięcia w twierdzy od 4 tygodni do roku; 4) jeżeli kto, uciekając zagranicę, usuwa się tym sposobem od pełnienia służby wojskowej, za powrotem, jeżeli ucieczka odbyła się w czasie pokoju, ulega karze zamknięcia w domu poprawczym od 6 miesięcy do roku i 6 miesięcy, z utratą niektórych praw szczególnych; jeżeli zaś uchylenie się od wojska nastąpiło podczas wojny, wtedy przestępca dotyka kara pozbawienia wszystkich praw osobistych i stanowych wraz z zesłaniem do oddalonych guberni państwa albo zamknięciem w domu poprawy na zasadzie 1 p. § 33 kodeksu kar; 5) jeżeli osoba wzywana z zagranicy nie stawia się w oznaczonym terminie, majątek jej oddany zostaje bezwzględnie w sekwestr.

× Z Petersburga donoszą do gazet wieśniaczkich, że odbywający się tutaj sjezd

neral-gubernatorów ma na celu ustanowienie przepisów, ograniczających prawa cudzoziemców do nabywania posiadłości ziemskich. Środek ten został wywołany obawą dążeń germanizacyjnych, jakie dają się zauważyć w pogranicznych prowincjach. Komitet ministrów, rozpatrujący tę kwestję, nie doszedł jeszcze do ostatecznego wniosku. Minister spraw wewnętrznych wystąpił z projektem, ograniczającym prawa cudzoziemców do nabywania gruntów w 22 guberniach; przeciwstawiono mu podobno jednak uwagę, że tenże sam cel da się osiągnąć przez zastosowanie nowego prawa na mniejszej przestrzeni. Sprawa ta zostanie wkrótce rozstrzygnięta.

× Według wyroku sądu okręgowego moskiewskiego, art. 1197 kod. kar. nie stosuje się do zakładania agentur towarzystw zagranicznych, niekoncesjonowanych w Rosyi, albowiem grozi on karą jedynie zakładającym towarzystwa lub stowarzyszenia handlowe bez zezwolenia odnośnej władzy.

× Kapituła ces. orderów rosyjskich ogłasza, że, między innymi, następujące osoby nie zgłosiły się dotychczas do kapituły po odbiór pensji, przywiązanej do otrzymanych przez nie orderów: członek rady państwa hr. Michał Chreptowicz za order św. Andrzeja, podpułkownik Bartłomiej, syn Tomasza, Jankowski, pułk. August, syn Kazimierza, Wierzejski i major Franciszek-Ksawery Potocki za order św. Anny oraz radca tajny Adam, syn Antoniego, Arcimowicz za order św. Stanisława klasy I. Po upływie trzech lat od dnia ogłoszenia, osoby te utracą zupełnie prawo do pomienionej pensji.

× Oddawna już zapowiadane reformy w kraju nadbałtyckim, zdają się być blizkimi urzeczywistnienia. Reforma sądowa zostanie tam wprowadzona prawdopodobnie od 1 czerwca; w tym celu ustawy sądowe przełożono już na język estoński i lotewski. Reforma szkolna również ma wkrótce nastąpić: komitet ministrów będzie rozpatrywał w tych dniach kwestję reorganizacji gimnazjów klasycznych w Rewlu, Rydze, Dorpacie i Mitawie. Miejscowi pedagogowie starali się podobno o odroczenie reformy na lat 10, starania ich nie zostały wszakże uwzględnione.

× Ustawę banku szlacheckiego zmieniono w ten sposób, iż postanowiono udzielać pożyczek do wysokości 75% szacunku a to na mocy postanowienia 2/3 głosów rady bankowej, zatwierdzonego przez ministra skarbu. Pożyczka ta przyznawana będzie w tych mianowicie wypadkach, gdy pożyczka potrzebna jest na oczyszczenie majątku z długu instytucji finansowej prywatnej i z zaległości. Dotychczasowe rozporządzenia tej samej treści, wydane przez ministra skarbu, zostały zatwierdzone.

× Kwestya zobowiązania Towarzystw dr. zel. do przedstawienia budżetów eksploatacji na zatwierdzenie ministra komunikacji — podobno została rozstrzygnięta w Komitecie ministrów twierdząco.

× Ludność rosyjska okręgu siemirackiego została powołana do odbywania powinności wojskowej, poczynając od poboru roku bieżącego.

× Od nowego roku w Finlandyi, w instytucjach rządowych, wprowadzonym został system metryczny miar i wag: wiadomość ta powinna zainteresować warszawską filję Tow. przem. i handlu.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Ich Ces. Wysokość W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz i W. Ks. Marya Pawłowna wyjechali w piątek do Berlina. Razem z nimi wyjechali i ks. Jan-Albrecht Meklemburg-Schwerin z żoną. Ks. Michał Mikołajewicz d. 6 marca wyjechał z Petersburga zagranicę.

+ Audyencye. Naj. Panu miały zaszczyt przedstawiać się między innymi następujące osoby: dnia 4 marca: kijowski jen.-gubernator Drenteln, prezes warszawskiego komitetu cenzury Ryłow, gubernator łódzki Essen; dnia 6 marca: jeheral-gubernator warszawski Hurko i radca tajny Kopszów, kurator okręgu naukowego dorpackiego.

+ P. W. Annienkow, znany weteran literatury rosyjskiej, w d. 8 marca r. b. życie zakończył, przeżywszy lat 74. Zmarły był przyjacielem Turgieniewa, Bielidskiego i pierwszym krytycznym wydawcą dzieł Puszkina. Artykuły jego drukowane początkowo w «Sowremienniku», następnie zaś w «Russk. Wiest.», a od r. 1868 przeważnie w «Wiest. Jewr.», odznaczają się gruntownością poglądów krytycznych i wysoce rozwiniętym poczuciem artystycznym.

+ Minister sprawiedliwości rad. taj. Manasein wyjedzie wkrótce na południe Rosyi.

+ Minister skarbu podaje do wiadomości, że aż do przyszłego w tej kwestyi rozporządzenia, nie będzie przyjmował w soboty osób, pragnących widzieć się z nim osobiście.

+ I. A. Greig, b. minister finansów, członek rady państwa, zmarł w tych dniach w Berlinie, w wieku lat 59.

+ Wiadomości osobiste. Jen.-gub. kijowski Drenteln w zeszły piątek wyjechał z powrotem do Kijowa. Jen.-gub. warszawski Hurko udał się w podróż do Warszawy przez Moskwę, gdzie zabawi dwa dni. Minister spraw wewnętrznych hr. Tolstoj wyjechał do Moskwy. Prezes warsz. izby sąd. rzecz. rad. stanu Butowski przybył do Petersburga.

+ O pracy Stef. Szyllera, budowniczego, laureata i stypendysty tutejszej cesarskiej akademii sztuk pięknych «Kur. Ocz.» tak pisze: «W ostatnim zeszycie «Przeglądu Technicznego» (za luty r. b.) na samym wstępie redakcyja, w odezwie do czytelników, zaznacza wzrost sił współpracowniczych i pomysłny rozwój tegoż wydawnictwa. Najlepszym tego dowodem obszerna praca p. Stefana Szyllera architekta p. n. «Z Paryża do Hiszpanji», niezwykle u nas zjawisko wśród zastojów naukowych prac, dotyczących sztuk pięknych, a w szczególności architektury. Dotąd bowiem napotykalismy jedynie drobne i nader małej doniosłości naukowej artykuły, odnośnie do rzeczowej gałęzi sztuki. W wymienionej pracy autor barwnym słowem notuje wrażenia, doznane na widok pomników architektury, co przesunęły się przed oczami jego w podróży z Paryża do Hiszpanji. Spostrzeżenia te cechują bystrość i oryginalność poglądów, opartych na gruntownych studiach specjalnych. Nietylko jednak ze względu na treść swą i formę literacką praca ta powinna zainteresować specjalistów i ogół czytającej publiczności, lecz nadto, jako ilustrowana rysunkami, wykonanymi przez autora artykułu z talentem iście artystycznym, jakimi, można rzec śmiało, żadne z wydawnictw dotąd poszczycić się nie mogło». Dodamy od siebie, że p. Stefan Szyller dla poratowania nadwątlonego pracą zdrowia znajduje się od kilku miesięcy w Bordighera pod Genuą.

+ Obrazy Siemiradzkiego. Dwa obrazy naszego malarza «Marya i Marta» i «Idylla», umieszczone na świeżo otwartej wystawie ces. Akademii sztuk pięknych, wywołują głębokie wrażenie na widzach i krytykach; są one niezaprzeczenie koroną tegorocznej wystawy. «Now. Wr.» poświęciło obu obrazom obszerny artykuł, autor którego («Żitiel») podnosi w sposób entuzjastyczny pierwszorzędne ich zalety. Sprawozdawca («Pięć. Wied.») mówi, że «od obrazów Siemiradzkiego niepodobna oderwać się», zarzuca jednak artyście zbytnią powierzchowność w traktowaniu swego przedmiotu i właśnie brak realizmu. Na obrazach Siemiradzkiego wszystko jest jakoby «niemożliwie piękne». W znaczeniu «poważnego kompozytora» wyżej od Siemiradzkiego stawia sprawozdawca p. Polenowa (!), autora wystawionego na tej samej wystawie dekoracyjnego obrazu «Grzesznica». Za to recenzent niemiecki («Pet. Ztg.»,) nie widzi żadnych wad w utworach Siemiradzkiego i podnosi przedewszystkiem wspaniały i miękki koloryt jego obrazów. P. Niemirowicz-Danczenko, chociaż zarzuca w «Nowostiach», że postać Chrystusa, jak również Marty, jest niendatną (?), to jednak przyznaje, że figura Maryi, oraz ogólne do obrazu okupują te braki najzupełniej i sprawiają, że dzieło Siemiradzkiego jest najlepszym ze wszystkich wystawionych obrazów.

+ Dramat hr. Tolstoj «Włas' l'my» («Po-tęga złego») miał być wkrótce wystawionym na jednej ze scen petersburskich. Pewne grono osób postanowiło jednak, jak donosi korespondent «Russk. Kur.», podać do właściwej władzy prośbę o zabronienie przedstawień tego dramatu, a to ze względu, iż treść jego może oddziaływać nader demoralizująco na widzów.

+ Z Instytutu komunikacji. W roku przyszłym 1887—88 do Instytutu inżynierów komunikacji będzie przyjętych nie więcej jak 60 osób, i to tylko na III kurs. Posiadający dyplom z ukończenia wyższych zakładów naukowych, będą składali egzamin z tych tylko przedmiotów, które były wykładane na pierwszych dwóch kursach Instytutu; posiadający zaś świadectwo z ukończenia gimnazjum, będą oprócz tego egzaminowani z fizyki i matematyki. Wakanse są podzielone według okrę-

gów naukowych, przyczem na okręgi petersburski i moskiewski przypada 55%, a na pozostałe okręgi 45%, wakansów.

+ Zaproszenie na katedrę. Rodak nasz p. Mikołaj Brzeski, autor rozprawy p. t. «Długi państwowe Rosyi», z której sprawę zdawaliśmy w r. z., powołany został na katedrę ekonomii politycznej w uniwersytecie kazańskim.

+ Z Towarzystwa dobroczynności. W sobotę 7 marca odbyło się doroczne zebranie członków petersburskiego katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Na posiedzeniu zwykłym trybem odczytano sprawozdanie z działalności towarzystwa za rok ubiegły 1886, oraz odezwę zarządu Towarzystwa do publiczności. Z pierwszego dokumentu dowiedzieliśmy się, że liczba członków w r. sprawozdawczym urosła w porównaniu do 1885 r. Mianowicie członków honorowych przybyło 8, rzeczywistych zaś 34. Ogółem jednych i drugich było 474. Działalność Towarzystwa polegała: 1) na wydawaniu wsparć miesięcznych, jednorazowych i nadzwyczajnych; 2) na utrzymywaniu następujących zakładów dobroczynności: internatu dla chłopców przy szkole św. Katarzyny (29 chłopców); przytulku «Ouvroir» na 55 dziewcząt; i schroniska pod wezwaniem Maryi P. dla starców płci obojga (37 ludzi); 3) na wyszukiwaniu pracy dla potrzebujących takowej za pośrednictwem osobnego komitetu. W roku sprawozdawczym podało o pracę było 352, ofert zaś 124. Z ogólnej liczby podań załatwiono 30, to jest 12%, a w stosunku do popytu 33%. Środki Towarzystwa składały się z opłat członków, dochodu z kapitału, skarbonek i jałmużny z kościoła św. Katarzyny. Nadto w roku sprawozdawczym wpłynęły następujące ofiary: Od p. Wiktorii Gumińskiej z Warszawy 40 biletów pożyczki premjowej I em., od ś. p. Antoniny Bolwiller 2,000 rs., od ś. p. Agnieszki Augustynowicz 5,400 rs. (na rzecz kapitału dla uczących się), pomniejszych ofiar na sumę 894 rs., a także ilość przedmiotów, odzienia, dwie maszyny do szycia i t. p. Ogółem w roku sprawozdawczym Towarzystwo miało dochodu 24,825 rs., wydatkowało 21,067 rs.—800 osób korzystało z tej dobroczynności w różnych jej formach, w tej liczbie 133 studentów i 123 osoby, pozostające na pełnym utrzymaniu Towarzystwa w przytulkach, szkołach i szpitalach. Nadto Towarzystwo pragnęło urządzić przytułek dla chłopców sierot od 6—12 lat, lecz nie otrzymało na to pozwolenia władzy. Odezwą zarządu zwracała uwagę publiczności na ten fakt bezsporny, że na 29 tys. ludność katolicką w Petersburgu (według spisu 1881 r.), liczba członków Towarzystwa jest nader mała. Wielu petersburskich katolików, nawet zamożnych, nie bierze żadnego udziału w Towarzystwie. Zarzut ten dotyczy nie tylko osób świeckich lecz i duchowieństwa. Ogólne zgromadzenie z zeszłej soboty było mniej liczne niż zeszłoroczne. Po odczytaniu sprawozdania debatowano, chociaż nader pobieżnie, nad sposobami zwiększenia dochodów Towarzystwa. Jeden z członków doradzał zaprowadzenie ofiar noworocznych i wielkanocnych zamiast wizyt, drugi znowu sądził, że należy uzbroić członków Towarzystwa w książeczki ofiarne, dla zbierania jednorazowych ofiar od biedniejszych, nie mogących płacić 10 rs. rocznie, od przyjezdnych i t. d.; trzeci nareszcie zwracał uwagę, że jedna z ważnych gałęzi działalności Towarzystwa, mianowicie wyszukiwanie pracy, funkcjonuje nader nienormalnie. Zebraniu przewodniczył wybrany przez aklamację senator Garkiewicz. Obecny był również JEks. arcybiskup Gintowt. O energicznej działalności zarządu pomówimy wkrótce obszerniej.

+ Młodzież w Petersburgu. Petersburski korespondent «Sowr. Izw.» skarży się na «ten widoczny i smutny fakt, że liczba etatowych i nadetatowych urzędników w tutejszych centralnych zarządach corocznie wzrasta, ale że na tym rynku podaż jest znacznie większą niż popyt. Mnóstwo młodzieży z dyplomami wyższych zakładów naukowych pracuje za nędzne wynagrodzenie w różnych kancelaryach petersburskich, nieprodukcyjnie tracąc czas i siły; tymczasem wśród tejże samej młodzieży trudno znaleźć człowieka, który chciałby się udać za 1,500 rs. rocznie na prowincję, na wieś. W tych dniach jeszcze pewna szanowna rodzina szukała takiej osoby, ale nie mogła znaleźć. Jasno stąd wypływa, że w stolicach, a szczególnie w Petersburgu, nagromadził się już znaczny nadmiar sił inteligentnych, czego bynajmniej nie można powiedzieć o większej części Rosyi. Dlatego też byłoby pożądanem, aby nie zmniejszać liczby osób, otrzymujących wyższe wychowanie, ale współdziałać prawidłowemu poumieszczeniu ich».

+ Jerzy Brandes przybywa podobno w tych dniach do Petersburga i wygłosi tu kilka prelekcji o literaturze francuskiej, między innymi o Zoli i naturalizmie.

+ Budowa synagogi żydowskiej w Petersburgu wciąż postępuje naprzód. Zebrano już na nią 300,000 ra. W sumie tej figuruje kilka bardzo

robiono doświadczenia z maszynką do bita masła, przywiezioną z Kijowa. W minut ośm sbito masło przy +13° R. Przyrząd kosztuje w Kijowie 10 rs., ta zaś według tegoż modelu muszę wyrobić takowe po ra. 5 astaka. Z innych uchał zamaczyć trzeba, iż postanowiono zlikwidować skład maszyn i narzędzi rolniczych, istniejący przy Towarzystwie; natomiast zaś zawiązać spółkę udziałową. Towarzystwo przy 200 członkach czuwa brak środków, prosiło przeto marszałka Pawłowa o bezpłatne udzielenie lokalu w gmachu szlacheckim. *Servus.*

o Kijów. [List «Kraju»]. Zamiast jaskółek, którymby wypadło już zawiadac do nas ze względu na początek kalendarzowej wiosny, doczekaliśmy się mroźów i silnych śnieżnych zamieci; lód na Dnieprze, co się już łamać poczynał, wzmożnił się naraz ponownie, pokrywając rzekę niewzruszoną skorupą. Śnieżyce usiły dobrze drogi dla opuszczających Kijów kontraktowych maruderów. To maruderstwo przymusowe, z niepowodzeń jarmarcznych wypływające, dotknęło przeważnie tych, co przybywszy tu z nadziejami wyszukiwania jakiejś posady, do ostatka wyczekiwali ich ziszczęnia—wyczekiwali niestety napróżno. Administracya, które nie uwalniały przynajmniej pewnej części swych oficyalistów lub też nie zmniejszały im pensyj, stanowią w obecnym czasie taki wyjątek, że ich nazwy z ust do ust sobie podawano; palców u jednej ręki jednak będzie za dużo, by je zliczyć wszystkie; są to: administracya dóbr i fabryk hr. Wł. Branickiego (Stawiszcz), p. Januarego Sulatyckiego (Chrzanówka), zarządy fabryczne w Sobolówce (administrator Czarnowski) i Sokolówce (administrator Wisbek, polak). Mnóstwo natomiast jest takich posiadaczy miljonowych fortun, co przez zbyt egoistycznie pojętą oszczędność nie wahali się puścić «na trawę» połowy dotychczasowych oficyalistów, a w dodatku zmniejszają pozostałym o 50% gaźe (Majówka, pow. jampolski). Ci więc, co podczas powodzenia ekonomicznego zdolnościami, pracą i uczciwością nie mało się przyczynili do zbierania sporych zapasów dla swych chlebobawców, pozostają dzisiaj bez chleba. W wielu fabrykach zamiast dawniejszych dyrektorów, uzdolnionych fachowców, pobrano przez «oszczędność» na kierowników techników samouków; jak na tej «oszczędności» wyjdzie przemysł krajowy, czas pokaze; usunętym zaś od pracy nie pozostaje nic, jak się zapisać w szeregi «niepotrzebnych» dla kraju inteligentnego proletaryatu. Dobrze jeszcze, jeśli przy rozrachunku pryncypał nie pokrzywdził wydalonego oficyalisty. Projekty przemysłowców eukrowniczych, dotyczące obowiązku wywozu zagranicę pewnej części fabrycznej produkcji, o czem donosiłem w dawniejszym Hście, zakończyły się wywołaniem do Petersburga p. Łazarza Brodzkiego w celu zbadania odnośnych sfer wyższych, o ile rzeczone projekty liczyć mogą na uwzględnienie przez ministerstwo. Jednocześnie p. Brodzki ma się postarać o zatwierdzenie, a probowanej już przez miejscowe władze administracyjne, ustawy nowozawijającego się Towarzystwa żeglugi parowej po Dnieprze i jego dopływach. Wybory do rady miejskiej doszły już do ostatniej seryi wyborców; do podanych już narwiak wybranych polaków dodać należy narwisko inżyniera Kułakowakiego; pobita przy wyborach na głowę tak zwana partya uniwersytecka, inaczej zwana partya niemiecka, nie daje jeszcze za wygrane, uatując skargami i telegramami do ministerstwa zwalkić wybory, przytaczając jako główny dowód ich nieprawidłowości to, iż mała tylko liczba radnych otrzymała absolutną liczbę głosów, reszta zaś obrana jest większością względną. Do Kijowa przybyła obecnie cała kompanja wychodźców wulgarskich z panami Grujewem i Benderowem na czele; redakcyja miejscowej gazety «Kijewskoje Słowo» służy im za domowe ognisko. *M. Tysała.*

o Humań. [List «Kraju»]. Prawo z d. 3 maja, zabraniające żydom osiedlenia się po za obrębem miast i miasteczek, zastosowane zostało przez nasze władze policyjne i do t. s. «prywascożyków» leśnych pochodzenia żydowskiego, doradzających nabyty na wyrab las. W rzeczywistości, taki dorozca, działający w interesu kupca leśnego, nie powinien być uważany za osiedlającego się na wal, gdyż pełni on swoją funkcję czasowo, nie ma przy sobie ani rodziny, ani gospodarci; w płatach opuszcza on zrywie swój szalaz leśny i udaje się na szabas do rodziny, oczekującej na niego w któremkolwiek z okolicznych miasteczek. Inaczej jednak zapatrują się na to władze policyjne, a poglądy ich zaczynają podzielać i sądy. Niedawno behopolski sędzia pokoja skazał dwóch tego rodzaju dorozców na arest miesięczny za «osiedlenie się» w lesie około Barasady, nabytym na wyrab przez humański kupca Talosyński. Bases ciekawa, jak spojrzą na tę kwestyę wyższe instancyje sądowe, gdyż w razie romszczenia przepisów ograniczających także i na handel drzewny, kapey żydzi powstrzymać się będą do pownego przynajmniej stopnia od nabywania na dłuższ

eksploatacyę lasów. Niektórzy sądzą, że wyjazd powinno tylko na dobre, gdyż choć trochę zahamuje ruch spekulacyjny, wyniszczający nasze lasy. Sądziłibyśmy jednak, że na tę chorobę najlepiej poradziłyby mogła odpowiednia ustawa leśna, nie zaś rykoszetowe środki ograniczeń. Z wiosną miasto nasze przystępuje do budowy nowego gmachu gimnazyjalnego. Koszta obliczone zostały na 42 tys. ra. Samą tę miasto pokrywa z własnych fundusów, oraz z 15 tys. ra., zdobytych drogą składek. Zachodzi tu wszakże ta smutna okoliczność, że m. Humań własnych fundusów całkiem nie posiada, włazi tedy w dług, co prawda całkiem usprawiedliwione. Tym razem pożyczka odbędzie się nawet na dogodnych warunkach: kijowski bowiem okręg naukowy zaproponował miastu 20-tysięczny kredyt, ośm zaś tysięcy miasto dopożycza pod powtórny zastaw miejskiej ziemi w kijowskim banku ziemskim. Na ogół dług zaciągnięty przez Humań na zdobycie 6-klasowego progimnazjum, wynosi 58 tys. ra., oprócz owych 15 tys. zebranych drogą składek, piacu ofiarowanego przez miasto, szacowanego minimum na 20 tys. ra., oraz 4,035 ra. rocznej dopłaty, wnoszonej przez miasto na utrzymanie szkoły; wszystko razem kosztować będzie miasto 150 tys. ra. (rząd daje rocznie na szkołę 14,550 ra.). Według budżetu na rok 1887, spodziewany jest dochód 47,111 ra., które pochłonięte zostaną przez wydatki niezbędne. Zapasowych kapitałów miasto całkiem nie posiada; przeciwnie, oprócz długów świeżych, ciąży dawniejszy 27 tys. ra. zaciągnięty na utworzenie rynku. Zdobywając się w takich warunkach na progimnazjum, miasto dowiodło bądź co bądź wielkiej dbałości o losy swojego młodszego pokolenia. Znacznie lepiej uposażone i zasobne w kapitały miasta, jak Zwinogródka, Winnica i inne, zostały tym razem przez uboższy Humań wyprzedzone. Nieraz tak bywa... Karnawał tegoroczny nie różnił się u nas niczem od dni zwyczajnych. Oprócz skromnego tańcującego wieczorku na rzecz Towarzystwa pomocy uczonej się młodzieży i urzędzonej przez owe Towarzystwo choinki, nie słyszano o żadnych tłumniejszych zebraniach towarzyskich. W okolicy również obszło się prawie całkiem bez zabaw. Naprawdę krucho być musi koło nas, skoro okolice do niedawna jeszcze słynące z przodownictwa na tem polu, dziś tak nagle spowaźniały. Z innych faktów życia bieżącego jest do zapisanja dokonana w tych czasach sprzedaż połowy majątku Oradówki przez p. J. Zapolskiego, jeszcze niepełnoletniego, działającego w asystencyi kuratora swojego, p. Budzkiego; majątek ten dostał się był zupełnie czysty p. Zapolskiemu, po zmarłym parę lat temu rodzicu. Przepisy grudniowe szerszej nieco zastosowywane bywają w naszym okręgu sądowym. Notaryusze, ślepo powodujący się opinią sądu okręgowego, odmawiają zatwierdzenia wszelkiego rodzaju aktów działowych, w których jest mowa o spłatach jednego ze współsuksesorów, ustępującego swą schedę na rzecz reszty spadkobierców. Tak zwane «wydzielcze zapisy», dokonywane przez żyjących rodziców na rzecz dzieci drogą wydziałania części majątków nieruchomości, dozwolane dotąd, obecnie również kwestyonowane są stanowczo przez tutajszego starszego notaryusza, jako sprzeciwiające się duchowi praw grudniowych, na mocy których osoby pochodzenia polskiego mogą przychodzić do posiadania dóbr ziemskich jedynie i wyłącznie po zgonie spadkodawców. *Lechita.*

o Winnica gub. podolskiej. [List «Kraju»]. Wostatnich dniach przeszłego roku oficyalnie została powołana do życia w Winnicy komisya do spraw czynszownicznych, składająca się do obecnej chwili tylko z jednego prezesa. Innych członków dotąd niema. Czynność komisyi objawiła się dotąd w rozesłaniu obywatelom ananata, według którego mają być podane spisy czynszownikóv i w przyjmowaniu oświadczeń od czynszownikóv. Oświadczenia te odsylają się niezwłocznie do komisarzy od spraw włościańskich (mirowych posredników), a których leżą do czasu wyjścia terminu rocznego na przedstawienie spisów przez obywateli. Pozostaje do jasnego określenia tego terminu w art. 38 ustawy (w ciągu roku od dnia opublikowania ustawy o czynszownikach, t. j. do d. 18 (30) lipca 1887 r.), ponieważ u nas wśród publiczności i urzędników powna wątpliwość co do czasu, na jaki on powinien dla nas przypadać. Jedni namawiają go na połowę lipca, inni na 1 stycznia, są wreszcie i tacy, co przedłużają go do ostatnich dni grudnia, mylnie datując roczny termin od czasu otwarcia komisyi czynszownicznej. Podobna na wstepie niepewność, nie wyjaśniona przy rozesłaniu obywatelom formy dla spisów, może wielu narazić na straty i koszta zbyszczane, jeżeli do terminu spisy odesłane nie będą. Do kwestyi czynszowej przytoczyła się obecnie stara bolączka: kwestya tak zwanych wolnych i u d s i. W naszym powiecie znamy kilka majątków, zamieszkałych przez wolnych ludzi, na prawach specjalnie dla nich nakreślonych. Vulgo zowią ich także czynszownikami i dawniej, podczas

zbierania statystycznych o czynszownikach wiadomości, zarządy gminne wciągnęły ich do ogólnej liczby czynszownikóv. Obecnie są to zawzięci pretendenci do uczt czynszowej i jedni z pierwszych podali oświadczenie o swych aspiracyach do ziemi, oddanej im mocą prawa w 12-letnią dzierżawę. Co do innych czynszownikóv, w praktycznem zastosowaniu nowego prawa, w każdym majątku uczuwają się najrozważliwiejsi i w wątpliwosci. Zainteresowanych niemało obchodzi pytanie: czy można uważać za ziemię czynszową takie grunty, które bez żadnej piśmiennej umowy, dane zostały do użytku czynszownikom zagrodowym lat temu kilka w zamian za dawne grunty czynszowe, opuszczone przez czynszownikóv dobrowolnie? Rzadko bowiem znajdujemy czynszownika, któryby władał pewnym określonym kawałkiem gruntu od lat dawnych. Po uwłaszczeniu włościan szlachowica polowa uległa gruntownym zmianom i w wielu majątkach tak zwanych czynszownikóv pokilkakroć przenoszono na coraz to nowe polecki. Prawie nie mamy wypadku, aby czynszownik płacił w ostatnich czasach tyle, co dawniej. Czynsz powszechnie u nas podlegał zmianom z woli obywatela. Okoliczność ta może sprowadzić w następstwie najdowolniejsze stosowanie nowego prawa, a to właśnie miejscowych obywateli najmocniej zastrasza. *C. N.*

o Wołyń. Czeskie czasopismo nauczycielskie «Beseda Ucitelska» podaje z Rosyi następującą wiadomość: W styczniu r. b. nakazał rosyjski minister oświaty za pośrednictwem kuratora, inspektorowi Sinickiemu odbyć podróz inspekcyjną po gminach czeskich w guberni wołyńskiej, których jest około 40 i wszędzie ogłosić, że szkoły czeskie zostały rozwiązane. Gdyby która gmina chciała i nadal mieć szkołę, to musi się zobowiązać do tego, że językiem wykładowym będzie wyłącznie rosyjski. Równocześnie otrzymał Sinicki instrukcyę, ażeby się z największą stanowczością sprzeciwił żądaniu tych gmin, któreby chciały, ażeby przynajmniej w najniższych klasach dozwolony był język czeski jako przepisowy i jako środek dydaktyczny do pierwszego porozumienia pomiędzy uczniem a nauczycielem. Rząd rosyjski pozwala tylko na to, ażeby ci nauczyciele, którzy uczyli w szkołach czeskich, poddali się egzaminowi, jako nauczyciele rosyjscy. Po zdaniu egzaminu wolno im będzie zajmować posadę w rosyjskich szkołach gmin czeskich.

o Żytomierz. «Kijewl.» skarży się na antreprenera żytomerskiej sceny rosyjskiej, który pomimo 3,000 rs. subsidejum rządowego i znacznych dochodów z przedstawień, nie dba zupełnie o dobór swej trupy i częstaje publiczność nader nędznymi widowiskami. Pokazuje się więc, że tak pożądane przez prof. Kojalowicza środki nie na wiele się przydają.

o Moskwa. Wydawca-redaktor bezcenzurowej «Gazety A. Gacuka», zawieszony z powodu wykroczeń prasowych, o których nadmieniliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma, otrzymał pozwolenie na dalsze wydawanie tej gazety pod cenzurą.

o Odesa. W jednej z kolonij w pobliżu Odesy obwiesiła się w tych dniach dziewczyna, która (jak donoszą dzienniki miejscowe) pozostawiła następujący list z wyjaśnieniem powodów swego samobójstwa: «Umieram, ponieważ nie mogłam wyjść zamaż podczas ostatniego karnawału. Nie mogę dłużej znosić szyderstw moich braci i siostr, wciąż twierdzących, że jestem już bardzo stara i nie potrafię znaleźć sobie męża. Może być, że choć teraz powie kto, że dla tego by umrzeć, byłam... za młodą jeszcze». Prokurator Witte podał skargę kasacyjną na wyrok, uniewinniający Ekskuzowicza. Przed kilkoma dniami przybył tutaj M. Katkow, syn redaktora «Mosk. Wied.» Udaje on się do Aten, na stanowisko pierwszego sekretarza tamtąjzego poselstwa rosyjskiego.

o Ryga. [List «Kraju»]. Odbyła się świeżo konferencya profesorów politechniki, na której oceniono prace dyplomowe kończących studentów. Wśród nich znajdujemy spore nasze rodaków. Mianowicie ukończyli: wydział handlowy, ze stopniem kandydata nauk handlowych: B. Klimowicz, T. Szolc i F. Bernsztejn; bez stopnia kandydata: K. Brun, M. Prószynski i H. Fuks; wydział chemiczny ze stopniem inżyniera: S. Gniewosz, B. Leski, C. Liedtke, F. Świeżyński, T. Tyborowski, A. Walfisz i R. Sumowski; bez stopnia inżyniera: W. Mejsztowicz i Z. Pakszwer; wydział mechaniczny, ze stopniem inżyniera: M. Chorzewski, W. Hochedlinger, S. Lisiecki, W. Maciejewski; wydział agronomiczny i architektoniczny, z odznaczeniem: pierwszy W. Kariski, drugi K. Palaski. Powyższy rezultat konferencyi podaje na zasadzie protokołu, niektóre bowiem pisma warzawskie w sbytnim pośpiechu ogłosiły listę niedokładną lub wadliwą. Ba! z początku lutego na korzyść kasy stypendyalnej korporacyi «Arkonia», wydał dobre rezultaty, gdyż zabawa

ta, odwiedzana przez całą śmietankę tutejszego Towarzystwa niemieckiego, nosząca nazwę «poleń» balu, uchodzi za najudatniającą. Dochód czysty wyniósł 840 rs. Koncertujący po rozmaitych miastach rosyjskich p. Mierzwinski, zawadzili też i o Rygę. Publiczność, zwłaszcza polaka, przyjmowała artystę nader sympatycznie, darząc go wieńcami «od rodaków», którym znowu p. M. wywzajemniał się, uwzględniając śpiewy polskie. Dzienniki miejscowe zachowały się względem śpiewaka ostrożnie. Jeden z nich odsądził go nawet od wszelkich kwalifikacji artystycznych, lecz jak się zdaje, wyłącznie z powodu, że na ostatnim koncercie Mierzwinski nie zaśpiewał ani razu po niemiecku. *Est.*

o Mitawa. [List «Kraju»]. W d. 12 lutego odbył się w sali klubu rzemieślniczego bal na korzyść miejscowego katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Starania zarządu Towarzystwa w celu odnalezienia nowych źródeł dochodu zasługują naturalnie na pochwałę, rezultat atoli pieniędzy z balu, wynoszący zaledwie dwadzieścia kilka rs., świadczy najwymowniej, że na tem polu Towarzystwo niedużo zyska. Przedstawienie amatorskie polskie, zakończone np. tańcami, niewątpliwie dałoby lepszy dochód. Tutejsze Towarzystwo polskie stać przecież na dwa do roku amatorskie przedstawienia, gdyż posiada ono w swoim gronie wcale dobrych artystów i wyborne artystki, a co do tańców—no, to chyba nikt nas nie posiadzi o brak niezbędnych dobrych chęci... *F.*

o Dorpat. Koresp. «Piet. Wied.» zaznacza krążącą po Dorpacie pogłoskę, jakoby p. Kapustin miał wkrótce «opuścić swe stanowisko wskutek zastarzałej choroby». Ową «zastarzałą chorobą» jest prawdopodobnie, zdaniem «Now. Wrem.», «rosyjski sposób myślenia p. Kapustina».

KRONIKA POWSZECHNA.

> Europejska dwuaktówka. Pod takim tytułem ogłasza lwowski «Szczutek» następującą humorystyczną relację polityczną:

I.

Toż to marsowe były czasy!
Sam czart przestraszył się już pono,
Słyszając prorocstwa i pogrożki,
Że ogień wojny wnet zapłoną,
By zaś pokazać, że postrachy
Rzucane nie są znów tak marnie,
Cała Europa, wszystkie państwa,
W jedną zmienity się kasarnię:
Niemiec francuzom z septennatem
Już siedzieć zdawał się na głowie;
Inni robili takie miny,
Iż cały świat aż przeszło mrowie;
Nawet i Anglik głośno krzyczał,
Że żywi jakiś zamiar skryty,
Rządy zaś inne z namaszczeniem
Kazały sobie dać kredyty.
To były miny! To postawy!
Przysięgać chciano, że najdalej
Za miesiąc wybuch pewnie przyjdzie —

II.

Dzisiaj znów wszystko wręcz odwrotnie...
Słodziutko każdy się uśmiecha;
Gdzie tylko spojrzeć, wszędzie przyjaźń,
Doprawdy, patrzeć aż pociecha!
W Niemczech pan Lesseps je z cesarzem
Biłmarka syn otrzymał order,
I ustał cały świat w zapale.
Już choć Bułgaria krótka drogą
W niebo rokossan swych postala,
Nikt w tem nie widzi żadnej grozy,
Nie warta kłaków sprawa cała!
Słowem chwileczka, a dalipan,
Podadzą sobie wkrótce buzi
Austria z Italją, serb z Bułgaryą,
Anglicy, Niemcy i francuzi,
Cieszy się przeto świat zdumiony,
Że przeszła burza wraz z chmur zgrają...
Wszystko zaciera sobie ręce —

> Kardynał Włodez hr. Ozacki, wnuk rodzony znakomitego Tadeusza Czackiego, sam mąż światobliwy, uczony i biegły dyplomata, czego dowody złożył, będąc nuncyuszem w Paryżu za czasów najkłopotliwszych dla kościoła,—obecnie na prośbę króla portugalskiego mianowany został przez papieża protektorem Portugalji przy stolicy apostołskiej. Kardynał Czacki urodził się w Porycku na Wołyniu 16 kwietnia 1834; wyniesiony na kardynałstwo porządku kapłanów, z tytułem kościoła św. Pudency, 25 września 1882 roku.

> Ranke przyjacielem polaków. W części literackiej berlińskiego «Tageblattu» ogłasza zamieszkały w Rzymie profesor Wichmann mrogi artykuł pod tytułem: «Leopold Ranke pomiędzy przyjaciółmi». W jednym z artykułów czytamy co następuje: «W rozmowie z pewną (nie nazwaną bliżej) znakomitością ultramontanką, zgodził się Ranke na jej

pogląd. Gdy bowiem ów ultramontanin kruszył koryn na polaków, obejrzał się Ranke poprzednio na wszystkie strony z żartobliwą bojowalnością, jakkolwiek zapewne w swoim pokoju nie przypuszczał obecności jakiegokolwiek podsiuchawcy. Obejrząwszy się zaś, smętną przyjacielowi polaków pociecha do ucha: «Na miłość boską, nie zdradź mnie, ale i ja jestem za Polakami!» Przy tem dotychczasowym zwierzeniu trzymał jednakże ręce przed ustami w ten sposób, że dla obecnych przyjaciół słowa te jego tajemnicą pozostać nie mogły. Następnie, kładąc palce na czoło, jak gdyby się nad czemś namyślał, dodał żartobliwie: «Ale jestem przeciwnikiem historyografem pruskiego państwa!»

† Kronika pośmiertna. Jan Górkaki, podpułkownik, zmarł 11 stycznia w Tyflisie w 72 r. życia. Urodzony w Wilnie, po ukończeniu gimnazjum, wstąpił był na wydział medyczny uniwersytetu wileńskiego. Wypadki 1831 r. przeniosły zmarłego do szkoły kantonistów w Petersburgu. Tam zwrócił na siebie uwagę W. księcia Michała Pawłowicza i został przeniesiony do korpusu salacheckiego dzisiejszej szkoły konstanyrowskiej. Po ukończeniu korpusu służył w randze oficerskiej w Wilnie, lecz znowu wypadki zgubnie wpłynęły na jego karierę. Ostatecznie przeniesiony na Kaukaz, pozostał tam do końca życia. Po przesłużeniu w wojsku i na służbie rządowej 52 lat, dymisję otrzymał w r. 1885. Konstanty Ligieża-Ligieźewicz zmarł 19 stycznia w Batumie, w wieku lat 35. Był to wykwalifikowany i obiecujący technik. Emanuel Kania, artysta muzyczny i kompozytor, d. 16 marca nagłe życie zakończył w Warszawie. Adam Chałupczyński, dr. med., zmarł we Włocławku, człowiek wysokiej inteligencji i miłości dla kraju. Ciepłe chwile przechodził w życiu. S. p. Adam, znany był w naszej literaturze naukowej. Wydał dawniej dzieło p. t. «Pomyśły do dziejów wiedzy świata». Przed niejakim czasem ukazała się książka jego p. t. «Gawędy ekonomiczno-społeczne». Marcin Pindob, żołnierz napoleoński, oficyalista dr. żel. warszawskowiedeńskiej, zmarł w tych dniach w wieku lat 103. Do końca życia zachował przytomność umysłu i opowiadał swoje kampanje i służbę pod dowództwem Wincentego Krasieńskiego.

> Szpiegowstwo. Jenerał Boulanger, jak donoszą gazety francuzkie, zabronił niedawno oficerom francuzkim przyjmowania cudzoziemców do służby domowej. Rozporządzenie to zostało spowodowane odkryciem, że pokojówka pewnego pułkownika francuzkiego, zajmującego ważne stanowisko na granicy szwajcarskiej i włoskiej—jest żoną pruskiego kapitana, mającą nawet dzięki swemu urodzeniu, prawo bywania na dworze berlińskim. Panię kapitanową zdemaskował «czarny gabinet», który przejął list jej, pisany do męża, a bardzo kompromitujący ją ze względów politycznych. Angielska «Truth», donosząca o tym wypadku, podaje też dość sensacyjną wiadomość, jakoby słynne wzięcie Sewastopola podczas wojny krymskiej zawdzięczać należało nie czemu innemu, jak przejęciu, za pośrednictwem rządu pruskiego, depeszy jen. Totlebens do ces. Mikołaja, uzalającej się na słabość kurhanu Małachowa, następnie wzięcie którego zacydowało, jak wiadomo, o losach całej kampanji.

> Polemika na prowincyi. Oto ciekawy przykładzik polemiki gazet prowincjonalnych w Rosyi. Pewien «Kuryer» poróżnił się na zabój z «Dziennikiem» (klóca się oni wiecznie). «Wczoraj żona redaktora pisma X.—czytamy w piśmie Y.—pokazywała swą nową amazonkę na uliczkach miasta. Rozumie się, że ubranie to dostała na kredyt, bo żądaby redaktor takiego marnego świstka mógł dostać pieniędzy na kupienie amazonki. Jeździć pani X. nie umie, kłusuje tak, jak gdyby chciała zmieknąć twardy befszyk (sic). W każdym razie jednak jeździ ona lepiej niżli jej mąż, ten stary cymbał, który redaguje nędzną swą gazetkę».

> Powodzenie ks. Walji. W przeddzień tegorocznego trzęsienia, ziemi ks. Walji próbował w Monaco szczęścia w «trente et quarante», a wygrawszy znaczną sumę, przeszedł do rulety, która go również nie zawiodła: w krótkim czasie bowiem wygrał 6,000 funtów szt. W Budapeszcie, gdzie książę gościł u hr. Festetycza, wygrał w klubie w ciągu jednej nocy 250,000 guldenów. Wychodząc z klubu, przyszył władca Anglii obiecał swym partnerom, że po powrocie z polowania, da im rewanz. Jakoż istotnie, w dwa tygodnie później, zjawił się w klubie, lecz zamiast rewanzu, znowu wygrał 80,000 guld. Stare przysłowie powiada, że szczęśliwa gra w kości jest nieprzejrziwką powodzeń w miłości. Tymczasem, z głośnych opowiadań hrabiego Wasila okazuje się zupełnie co innego i na tem drugim polu działalności przyszłego króla Anglii.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Janow Kudr. w Sureszbach. Na skutek listu sz. pana wysłaliśmy niezwłocznie wydaną przez nas «Ustawę o czynszownikach» z objaśnieniami i uzupełnieniami (cena dla prenumeratorów «Kraju» kop. 50—dla nieprenumerujących rs. 1). Jeżeli do tego dodasz pan zasady przyjęte przez senat d. 9 grudnia 1886 (a przytoczone dosłownie w N-rze 7 «Kraju» w dziale wiadomości bieżących) o umarzaniu spraw czynszowych w sądach, to będziesz pan miał wszystko, co w chwili obecnej obowiązuje bezwarunkowo w kwestyi czynszowej. Komentarz do ustawy 9 czerwca znajdziesz pan w N-rze 30 «Kraju» z roku 1886 i w N-rze 1 z r. b. Do gruntowniejszego poznania historii i istoty prawa czynszowego służyc może studjum d-ra A. Rezbowskiego, które również pod adresem sz. pana wysłamy (cena rs. 3). Prośbę tego zwracamy uwagę na artykuł wstępny o bieżącym przebiegu kwestyi czynszowej, zamieszczony w N-rze 6 «Kraju» z r. 1886, oraz na wyrok senatu (№ 141 z r. 1884), przytoczony w N-rze 30 «Kraju» z r. s. W wyroku tym senat określił prawo czynszowe, jako przywiązane do danej określonej części gruntu. Wszelkich wyjaśnień i wskazówek udzielamy jaknajchętniej, opierając się na opinii kompetentnych prawników.

P. J. Grud. w Kurzanach. «Ustawę o czynszownikach» wysłamy. Co do reszty, prosimy o odczytanie odpowiedzi powyższej.

P. Wroc. w Zapach. Zaległe czynsze mogą być ściągane w drodze procesu; takie akcy, jak wyjątki senatu w wyroku z d. 10 grud. 1886 r., nie podlegają umorzeniu, chyba by czynszownik wszczął spór o wysokość opłat. Dobrowolną ugodę z czynszownikami zalecamy (№ 1 «Kraju») w sąsiedztwie, nie ignorując wcale wszystkich trudności, jakie są z tem związane; wskazujemy tę drogę jako najlepszą i najgodniejszą, za czem wszakże nie idzie, żebyśmy potępiali tych, którzy nie będąc w stanie zwalczyć napotykaną przeszkodę, obrali inną drogę. Podawanie list imiennych nie jest bezwzględnie obowiązkiem dla obywateli. Co do kwalifikacyi praw czynszowych, patrz wstęp art. w N-rze 30 «Kraju» z r. s.

P. Jan Mickiewicz. Adres «Ausry» jest: Georg Mikasas—Tilist. Dammstr. 2. Cena prenumeracyjna w Prusach z odesłaniem do stacyi zagranicznych wynosi 6 rs. Dla odbiorców w Cesarstwie wysyła się przez Rygę. Z pism wychodzących w języku litewskim, do lepszych zaliczyć można ilustrowany «Ziuronas» w Królewn i «Nemunas Sargas», wychodzący pod redakcyą poprzedniego redaktora «Ausry», Jan-kusa.

K. Jaross w Suchym Borze. Wzmianka, jaką podać możemy, nie zadowolni prawdopodobnie całkowicie wymagań pańskich. Radzimy udać się w tej sprawie do p. Michalskiego w Kijowie («Siemiannaje old», «Sielsko-chozajstw. obszc», «Kreszczatnik».

NEKROLOGJA.

† Niedawno krewni otrzymali zawiadomienie o zgonie Stanisława Wierzbowskiego, zmarłego w marcu miesiącu 1886 r. w jeniejskiej gub., minusińskim okręgu, we wsi Werbacha. Zmarły, niegdys obywatel pow. ostrołęckiego gub. płockiej w roku 1865 opuścił strony rodzinne i pozostawił z początku w mieście Czyta zabajkalskiej obl., a po 4 1/2 letnim pobycie przeniesiony został do gub. jeniejskiej. Umarł mając lat 67.

† W m. Horodyszczu gub. penszeńskiej zmarł ks. Wiktor Malewicz, niegdys proboszcz w Rakowie litewskim, następnie w Berezynie diecezji mińskiej. Nieboszczyk odznaczał się znacznym wykształceniem umysłowym i estetycznym, oraz posiadał wielki dar wymowy kaznodziejskiej. Strony rodzinne opuścił przed ćwierć-wiekim.

DOIWIESIENIA.

66 lat istnienia. „KURYER WARSZAWSKI” Nakład 16,000 egz.

najobszerniejsze i najbardziej rozpowszechnione codziennie pismo polskie, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w dniu powszednim wieczorem, w niedziele i święta rano, a nado wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświęconych dodatki poranne, zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwu arkuszy numerów głównych i 5 półarkuszy dodatków porannych.

W bogaty i urozmaicony program «Kuryera Warszawskiego» wchodzi: przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne, oraz obojętne wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jakoteż z prowincyi i z innych krajów; głasy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe; sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; w oddziale przeglądy literackie i artystyczne, nowelki polskich autorów, kroniki tygodniowe Bolesława Prusa i inne foljetony przygodne; dalej wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe; wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wrzascie ogłoszenia prywatne. W oddziale dodatku porannego wychodzą stale większych rozmiarów powielone pióra ciałej-szych polskich autorów. Na szczególne uwagę zasługują dzieła lecznicze i wyszczepiające telegramów o wszelkich najwiętszych faktach z całego świata.

Warunki prenumeraty «Kuryera Warszawskiego» wraz z dodatkiem porannym, na prowincyi i w Cesarstwie, łancie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1, według kalendarza nowo go stylu.
Adres: Administracya Kuryera Warszawskiego, Warszawa, plac Teatralny № 3. (304)

Skład nasion i maszyn rolniczych

DOMU ROLNICZO-HANDLOWEGO

LEON PILASKI

dawniej

WASILEWSKI I PILASKI.

W WARSZAWIE,

Nowo-Senatorska.

W KIJOWIE,

Kresczatik № 12.

Istniejący od lat 10, poleca dla następującego sezonu wiosennego wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze, oraz wyborowe nasiona: zbóż jarych, roślin pastewnych, traw, okopowych, kuchennych, kwiatów, leśnych i t. p. Kijowskim składem nasion zarządza osobiście P. Leonard Broki, były dyrektor szkoły rolniczej w Czernichowie (pod Krakowem). (66-8-7)

Cenniki szczegółowe wysyłają się bezpłatnie.

DOM HANDLOWY B. WERNER & Co W WARSZAWIE

Królewska Nr. 8.

obok prowadzonych i nadal operacji zbożem, spirytusem i wełną, wykonywa zlecenia giełdowe, kupuje i sprzedaje papiery publiczne, załatwia wypłaty zagranicą. (57-10-6)

Fabryka Powozów

A. BRÜHL

w Warszawie,

ERYWAŃSKA 3



(734-10-2)

zaopatrzyła się na nadchodzący sezon w duży wybór różnorodnych ekwipaży, które w zastosowaniu mocnej konstrukcji, odznaczają się nadzwyczajną lekkością.

Ceny możliwie niskie. Na żądanie fabryka wysyła Cenniki i rysunki gratis.

Oryginalne tylko z taką marką.



NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Zielisty

I KARMELKI

L. H. Pietsch & Comp.

w Wrocławiu.

Uznany za środek dobry w kaszlu, zaflegmieniu, chrypcie, cierpieniu gardła i piersi, poczynając od prostego katary aż do suchot i przeciwko błednicy.

Posiadamy urzędowe podziękowanie od Główn. Zarz. Czerwonego Krzyża dla niesienia pomocy chorym i ranym żołnierzom w Petersburgu.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opakowanie i przesyłka liczą się oddzielnie. Skład główny dla Rosji w Petersburgu u W. Auricha, Stremiannaja № 4. Sprzedaż w składach Tow. handl. tow. aptek.: 1) Newski pr. 27, 2) Newski pr. 47, 3) róg Litiejnego i M. Italjańskiej; u Rulkowiusa i Holma, G. Klossa i Sp., W. Lippe i Sp., Euzmiada.

(491)

KSIĘGARNIA POLSKA

BR. RYMOWICZ,

w Petersburgu,

(plac Kazański, № 7),

posiada na składzie znaczny wybór utworów do śpiewu i na fortepian następujących autorów:

Lisenki, Zaremby, Zawadzkiego, Ogińskiego, Sobańskiego, Boroszlina i innych.

KSIEGARNIA

Skład Nut i Forteplanów

GEBETHNERA I WOLFFA

posiada na składzie głównym

TABLICE

Synchronistyczne

do

HISTORII POLSKIEJ

ulożone przez

Stanisł. Kaczkowskiego.

Cena zniżona rs. 1

(pierwotnie była rs. 1 kop. 50).

Z przesyłką rs. 1 k. 25.

(187-3-1)

80 lub 100 Krów

SWEGO CHOWU,

przy pastwiskach letnich bardzo dobrych i utrzymaniu zimowym na suchej paszy, będzie do wydzierżawienia w pacht od 11 (23) Maja, lub 12 (24) Czerwca r. b. w folwarku Grzęda Mińskiej gub., w odległości 8 w. od m. Siucka i 70 w. od st. dr. z. Lachowicze. Tamże potrzebują 200 lub 300 Owiec-Macierek roczniaków lub dwulatek i do tychże w stosunku 40 sztuk po 1 Tryku do rozplodu. Oferty proszę nadsyłać pod adres: Zygmunt Sikorski, przez Siuck Mińskiej gub., majątek Horki. (110-2-2)

MEBLE

Uprasza się o zwrócenie uwagi i korzystanie z dobrej okazji.

Wskutek likwidacji interesu, wyprzedają się po połowie ceny meble gotowe doskonałego i pięknego wyrobu, znaczny i bogaty wybór, obicia wspianale. Kupujący całe umeblowania, oraz osobom handlującym ustępuje się jeszcze taniej. Opakowanie i wysyłka załatwiają się na miejscu: Ul. Władimirskaja, blisko Newskiego, № 7, belle-étage. (125)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 20 Lutego (4 Marca) 1887 r. wprowadzone zostały w wykonanie zasady obniżone dla przewozu cementu, w ładunkach pełnych, ze stacyj drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej do Kowna, stacyj drogi żelaznej Warszawsko-Petersburskiej, a mianowicie: (128)

z Warszawy W. W. tranzyto	51,34	} rubli za wagon 600 pud.
Łaz	75,70	
Dąbrowy	77,38	
Granicz	77,92	
Sosnowic	78,22	

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH

Obuchowski prospekt, № 12, naprzeciwko Instytutu Inżynierów, poleca wszelkie środki lecznicze, świeży tran, olejki eteryczne, patentowane środki, eliksir do zębów, esencję octową, wyborną oliwę prowancą, wyroby gumowe i wszelkie inne środki medyczne; ceny nadzwyczaj niskie, wszystko w najlepszym gatunku; przytem poleca się 'Woda kolonka', odznacz. się wyborn., nadzwyczaj długotr. zapachem. (663-12-3)

PIWO DROZDOWSKIE MARCOWE

sprzedaje się

W SKŁADZIE WIN

JOHANA STRAUCHA.

Miljonajaja ulica № 20.

Kazanskaja ulica № 3.

Znamjenskaja ulica № 47.

Troicki pieriekok № 15.

(118-3-3)

NAUCZYCIELKA

z wyższym kształt., mająca patent i najlepsze świadectwa, zn. język polski, franc., niem., ros., muzykę i nauki, szuka miejsca tu czy na prowincy. Bóg Kazański i Woźniaczeńsk., d. 15-45, m. 67. (133-1)

„LIRA POLSKA”

miniatury zbiorów wyborowych poezji polskich. Cena tomiku w ozd. opr. k. 50, bez opr. k. 30. Wyszło dotąd tomików 7, sprzedają się oddzielnie. Skład główny w Księgarni Polskiej w Petersburgu (Plac Kazański, 7). Tomik VII - Liry Polskiej - zawiera wyłącznie poezye odpowiednie do deklamacyi. (83-6-8)

NAKLAD MAURYGEO ORGELBRANDA

w Warszawie

CO ZDROWO?

CO NIEZDROWO?

Powszechny katechizm zdrowia,

ulożył Dr. Gold. Tłóm. z Ang.

Książka podręczna dla wszystkich,

którzy zdrowymi być pragną.

Cena 40 kop. - Z przesyłką, pod opaską 50 kop. (720-5-3)

KSIĘGARNIA FRANCUSKO-POLSKA

Heleny Sikorskiej,

W CHARKOWIE,

przy Ekaterynostawskiej ulicy, № 18.

Świeżo zaopatrzona we wszelkie nowości, przyjmuje zamówienie na książki we wszystkich językach, oraz pośredniczy w prenumeracji pism periodycznych w kraju i zagranicą; posiada znaczny wybór książek dziecińczych, jakoteż książki do nabożeństwa. (121-5-1)

Księgarnia poleca swoją Bibliotekę książek francuskich i polskich.

KANTOR BANKIERSKI

K. Baltermantza

I SYNA

w Wilnie,

Ul. Wielka, naprzeciw magazynu p. Grużewskiego,

przyjmuje na siebie konwersyę w Wileńskim Ziemskim Banku 6% pożyczkę na 5%. (80-6-2)

Kupuje i sprzedaje wszelkie % papiery, akcje, obligacje i listy zastawne. Ubezpiecza od amortyzacji 6%. Listy zastawne wszystkich ziemskich Banków.

KANCELARYJA I BIURO

NOTARYUSZA

Aleksandra Szabanowa

w Kijowie - Grand Hôtel,

wykonywa następane czynności: umowy, przyznanie plenipotencyi, zatwierdzenie aktów kupna lub sprzedaży nieruchomości lub też ruchomości i t. p. (85-6-4)

KANTOR BANKIERSKI

I. Bunimowicza

W WILNIE

ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w domu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersyę w Wileńskim Ziemskim banku 6% pożyczkę na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie procentowe papiery, akcje, obligacje i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacji 6% listy zastawne wszystkich ziemskich Banków. (120-3-2)

WILNO

ZAJAZD PUZYNY

poważecznie znany. Numery tanie. Obszerne miejsca na powozy i konie. (28-12-10)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZALEŃSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 4,

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-46-34)

MAGAZYN MEBLI ZALEŃSKI I SPÓŁKA

w Warszawie, Marszałkowska, 137.

Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartam. (708-52-9)

PETERSBURG

Mała Moraska ul.

HOTELE BR. WAYTENS

„Grand Hôtel” № 18 i 20,

„Paryż” № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, słożone ze 150 z komfortem urządzonych i umeblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintalsza kuchnia francuska: śniadania od kop. 75, obiady à la carte od rs. 1; wina znanych winnic; usługa: polska, francuska i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuskie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

WILNO

GRAND-HOTEL

POZNAŃSKI

(Administracja wznowiona)

60 numerów od 50 k. z pościelą i opalem, do 8 rs. i wyżej. Pojazdy na banhoje i w Hotelu. Stoł wyborny. Pralnia miejscowa. (5-52-8)

DRZEWKA OWOCOWE, jabłonie odmian wytrwałych na mrozy 3, 4 i 5-cio letnie po 40 k. za sztukę sprzedają się w majątku Wojewodzisaki, gub. kowieskiej. Bliższe szczegóły listownie. Adr.: poczta Sasy - Wincenty Montwill. (122-3-2)

WYSZŁO Z DRUKU DZIEŁO POD TYTUŁEM:

„Poczet Rodów w Wielkiem Księstwie Litewskiem w XV i XVI w.”

ntożył i wydał

Adam Boniecki.

Dzieło to obejmuje najdawniejsze wiadomości, przechowane w urzędowych źródłach o rodzinach, które zamieszkiwały prowincye, wchodzące w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego w XV i XVI w. (186-6-1)

Cena rs. 10, z przesyłką rs. 11.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Управление Юго-Западн. жел. дор.

ДВИЖЕНИЕ СБОРОВЪ ЗА ДЕКАБРЬ 1886 Г.

Предварительный валовой сборъ.

Перевезено:

Выручено:

378,183 пассажировъ	366,707 руб. 97 коп.
16,173,930 пуд. товаровъ и багажа	1,086,584 > 90 >
Разныхъ сборовъ	120,146 > 66 >

Итого 1,573,439 руб. 53 коп.

Месяце противъ Декабря 1885 г. на	911,606 руб. 03 коп.
Выручено съ 1 Января 1886 г. по 1 Января 1887 г.	21,508,345 > 49 >
Месяце противъ 1885 г.	6,528,724 > 81 >

СІЕХОСІНЕК

Wody Mineralne Jodowo-bromowo-słone,

położone w Królestwie Polskiem gub. Warszawskiej

otwarte zastaną dnia 8 (20) Maja r. b.

Wody te znane z najpomyślniejszych skutków w chorobach skrofalicznych, syfilitycznych, reumatycznych kataralnych, skórnych i nerwowych, w chorobach kobiet, zapaleniach stawów zastarzanych, obrzemiach i uszkodzeniach kości.

W miejscu znajdują się hotele i wiele świeżo pobudowanych, z komfortem urządzonych domów, restauracye, cukiernie, czytelnie i gimnastyka. Teatr, koncerty i bale, a także orkiestra zakładowa, uprzyjemniają gościom pobyt u wód. Spacer pod tętniami nie tylko jest przyjemną rozrywką, ale i wpływ leczniczy wywiera na osoby oddychające powietrzem tężniowem, zbliżonem do morskigo. (R 740-8-1)

Kąpiele solankowe, błotne, tuszowe i parowe z natryskami zimnemi i ciepłymi, odpowiednio są urządzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw, a oddzielne składy wszelkich wód mineralnych naturalnych i sztucznych. Oprócz lekarzy zdrojowych, corocznie przybywa wielu wolnopraktykujących i tym sposobem pomoc lekarska dostatecznie jest zapewniona. Koleją Warszawsko-Bydgoską dojeżdża się do samego źródła.

SKŁADY

Plócien Finlandzkich i Wyrobów Lnianych

z fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Tammerforsie

w Odesie ul. Deribasowska, d. Mawrokordato i Ekaterynińska d. Kitowera; w Kijowie Kreszczatik № 25; w Kiszyniowie D. Donczewa przeciw Bulwaru.

POLECAJĄ:

Na słońcu bielone płótna Finlandzkie. (399-0-25) Bieliznę męz. i dams. got. i na obstal. Płótna żagl., filterprasowe i nieprzemak. Opony (Brezenty) nieprzemakalne. Parusynę, pł. materacowe, chodniki. Worki na cukier, zboże, mąkę i t. p. Pończosznice i baweln. wyroby. Szpagat, nici, przędzę i t. p.

Burki, kołdry, pledy, szale z fabr. Stawuckiej Ks. Sanguszko.

Wylączną sprzedaż Trykotarzy i wyrobów kąpiel. Fabr. Marschel et Com. w Warsz.

CENY FABRYCZNE.

J. Kosacki.

BALSAM BRZOZOWY

D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.

Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białość, delikatność i świeżość młodości; usuwa z twarzy piegę, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry. Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny.

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie baczonej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapsli znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykietce zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzoza) i wążka banderola z rosyjskim napisem.

Skuteczny ten środek znany jest od lat 35. W roku 1684 sprzedano 1/4 miliona słoików.

Cena słoika rs. 1 k. 65, przesyłka 60 kop.

Mydło Benzoe D-ra Lengielka kawałek 50 kop.

Nabywać można w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i w Ruskim Towarz. Handlu Materyałów Aptecznych; w Moskwie: u pp. Köhler i C^o, K. Fereina, O. Hellinga, H. Bruhnsa, Stockmanna & Lehmana, Luther & Hirschfeld, N. Matteissen, K. Besbardi, E. Kerstan, L. Borchard, oraz we wszystkich składach materyałów aptecznych Cesarstwa. (717-25-4)

Dom Bankierski

GABRYELA NEUMARK

W WARSZAWIE,

Ul. Miodowa 3

wystawia przekazy na pierwszorzędne Banki Zagraniczne.

Daje zaliczenia na papiery wartościowe z możliwością miesięcznego upłacenia. (R 000-3-1)

W tym Kantorze padły wygrane: rs. 200,000, 40,000, 10,000 i inne.

WILNO

ZAKŁAD OGRODNICZY

WILHELMA WÖHLERA

Ul. Sadowa, d. własny (b. ogród Strumiły),

poleca Szanownej Publiczności dobrze zaopatrzonej dobór: drzew owocowych, drzew i krzewów ozdobnych; sztampowe i niskie róże, w najpiękniejszych i najlepszych gatunkach; również warzywno, pastewne i kwiatowe nasiona, za których dobroć i świeżość zakład poręcza.

Na żądanie cenniki wysyłają się franco.

(94-3-3)

ISTNIEJĄCE OD 1818 R.
ZAKŁADY MECHANICZNE
obecnie pod firmą

BORMANN, SZWEDE & TEMPLER

w Warszawie, ul. Srebrna Nr. 16,

wykonywują kotły parowe różnych systemów, maszyny parowe najnowszej konstrukcji. Polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowac

BROWARÓW, GORZELI i DYSTYLARNI.

Przeszło 100 gorzelni urządziły w ciągu 10 lat ostatnich. Posiadają gotowe na składzie lokomobile na kołach, wykonane podług typu Marschall'a, ulepszonej konstrukcji, nie ustępujące w niczem, oryginalnym angielskim, a nierównie tańsze. Mają do zbycia jedną oryginalną lokomobile Marschall'a.

Katalogi ilustrowane maszyn wysyłają na żądanie.

(912-26-16)

PIERWSZY INSTYTUT

PRAWDZIWEJ

WODY LESNEJ

do odświeżania powietrza w pokojach. Zawiadania o licznych podrabianiach i naśladowaniach i prosi Szan. Publ. zwracać uwagę, iżby każdy rekomendowany jej słoik był zaopatrzony w etykietę z firmą

„Warszawskie Laboratorium Chemiczne”.

Cena prawdziwej wody lesnej jest: k. 40, rs. 1 i rs. 1 k. 50 za słoik. (965-8-8)

Dostać można w Petersburgu: u Braci Golde (Stolarski pier., № 10), w Ros. Tow. sprzed. Aptekarsk. towarów, u Sztol i Szmidta i u Rulkowiusa i Holma.

WILNO

Bracia Hejmann

ul. Wileńska, dom Krewera, 723

POLECAJĄ:

Maszyny do szycia i maszyny do wyrobów pończosznich (trykotowych) najnowszej konstrukcji. Ceny umiarkowane. Gwarancja kilkoletnia. Maszyny do szycia oddają się także na wypłaty terminowe.

Skład papieru i materyałów piśmiennych.

(55-3-4)

CENY UMIARKOWANE.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

DAWNIEJ

H. CEGIELSKI TRYLSKI I S^{KA}

Warszawa, Miodowa № 4.

POLECAJĄ:

Nasiona roślin pastewnych i okopowych w wyborowym gatunku, jako-to: **Marchew,** **Buraki,** **Ząb koński,** **Lucernę** etc., oraz wszelkie trawy wypróbowanej dobroci.

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY.

(R 739-6-1)

OBWIESZCZENIE.

Dnia 23 Marca (4 Kwietnia) 1887 r., o godzinie 10 rano odbędzie się w sali audyencyonalnej Wydz. III Sądu Okręgowego Warszawskiego, pod kierunkiem Komisarza Sądowego Gawryłowa i pod nadzorem Sędziego delegowanego, sprzedaż publiczna w drodze działów i dobrowolnej likwidacji wszelkich majątków nieruchomości imienia spółkowego firmy Handlowej „Ignacy Hordliczka”.

Sprzedaż od sznowanego szacunku odbędzie się w VIII oddziałach a mianowicie:

I. Dobra Trąbki w gub. Siedleckiej, pow. Garwolińskim z przyległościami i przynależnościami. Poprzedni szacunek rs. 338,321 kop. 59/4. Nabywca tego oddziału nabędzie prawa i obowiązany będzie nabyć wszelkie zapasy i towary w składach do firmy należących tak w Warszawie jako i na prowincyi, ze stosunkowym obniżeniem szacunku.

II. Dobra Obreb i Zabieniec, tamże sytuowane. Poprzedni szacunek rs. 141,358 kop. 12.

III. Dobra Hordliczka i Hordliczka A., tamże położone. Poprzedni szacunek rs. 51,436 kop. 50.

IV. Dobra Goniwilk, tamże położone. Poprzedni szacunek rs. 198,958 kop. 13.

V. Rewir leśny Wola, tamże. Poprzedni szacunek rs. 234,414 kop. 58.

VI. Rewir leśny Ussniak, tamże. Poprzedni szacunek rs. 56,367 kop. 61.

VII. Rewir leśny Stoczek. Poprzedni szacunek rs. 224,835 kop. 44.

VIII. Rewir leśny Wilkowyja. Poprzedni szacunek rs. 81,567 kop. 16.

Warunki zapłaty szacunku objęte są w aktach sprzedaży. (R 737-1)

Alexander Kraushar

Adwokat Przysięgły

Senatorska, Nr. 42.

УПРАВЛЯЮЩИЙ

который сдать въ земледѣльскомъ училищѣ экзаменъ на № 1 и теперь управляетъ хорошимъ хозяйствомъ, ищетъ такую-же самую должность. Адр.: управл. Группу въ Эдуингштейнѣ, станц. Икеюль, Риги-Днаб. жел. дор. (130-2-1)

KOŃSKI ZAB

Amerykański (Kukurudza) i wszelkie nasiona pastewne, ogrodowe, kwiatowe i leśne, nadeszły do

Składu Nasion i Machin Rolniczych.

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

A. RODKIEWICZ

W WARSZAWIE,

Nowy-Zjazd № 5.

(R 738-2-1)

RZECZYWISTY STUDENT Uniw. poz. korepetycyj w zakresie nauk gimnazjal., List: P. S., Bolaz, Puszkarskaja 28, m. 56 S. H.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

NA

„TYGODNIK ILUSTROWANY”

najstarsze i najbardziej rozpowszechnione pismo tygodniowe polskie.

Wydawcy „Tygodnika”, zachęcani nieustającym powodzeniem i wielce łaskawym poparciem ze strony szanownych czytelników, zamierzają w niedalekim czasie przedsięwziąć dalszy ciąg ulepszeń w obu działach pisma: literackim i artystycznym.

W tym celu rozszerzamy koło współpracowników, powołując do niego obok pierwszorzędnych, stale nas swojemi względami zaszczycających pisarzy, nowe a obiecujące siły. W ciągu zbliżającego się kwartału rozpoczniemy druk kilku odznaczonych na ostatnim konkursie nowel, dalej premjowanych humoresek, jak również ostatniej noweli Jordana p. t.

„Pojedynek Amerykański”

Tekę redakcyjną zaopatrzyliśmy, nadto w najnowsze prace: Wł. Bogusławskiego, D-ra Antoniego J., Al. Kraushara, D-ra Al. Rembowski, D-ra J. Rozenblatta, wreszcie F. Suryna, którego najobszerniejsze z dotychczasowych

„Studjum o Ludwiku Kondratowiczu”

zamieścimy w rocznicę dwudziestą i piątą zgonu znakomitego poety.

Dział artystyczny, rozwijający się coraz korzystniej, wzbogacony został celnymi utworami pędzla i ołówka naszych i zagranicznych artystów, przyczem, zarówno jak i w części literackiej, położyliśmy główny nacisk na wydobyć na jaw mniej dotąd znanych a utalentowanych pracowników.

W dodatku tygodniowym bezpłatnym, obok uznanego przez krytykę zagraniczną romansu I. Paterghilla „Walka ducha”, podawać dalej będziemy jedną z najcenniejszych, a szczególnie dziś na uwagę zasługującą powieść J. Zacharyasiewicza „Na kresach”.

Gebethner i Wolff.

Warunki prenumeraty:

W Warszawie rocznie rs. 8, półr. 4, kwart. 2, mies. k. 67/12
W Cesarstwie i na prowinc. 12, 6, 3.

Adres: Administracja „Tygodnika Ilustrowanego” w Warszawie, przy Księgarni Gebethnera i Wolffa, Krakowskie Przedmieście 15.

TELEFONU № 17.

(135-3-1)

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI, SKŁADU NUT I FORTEPIANÓW

GEBETHNERA I WOLFFA

Coste Adolf Środki zaradcze przeciw nędzy, czyli higiena socyalna. — Dzieło odznaczone nagrodą pierwszego stopnia na konkursie J. Perejry w Paryżu. — Przekład J. Świętochowskiego. Rs. 3 kop. 60.

Grzegorzewski Jan. Z kresów Połabskich: Kapitułarze Karola Wielkiego. — Lechicka straż na Łabie. — Hanza. — Kop. 80.

Mill John Stuart. Poddaństwo kobiet. — Tłumaczenie M. Ch. — Wydanie drugie z portretem autora. Rs. 1.

Smoleński Wł. Szkoły historyczne w Polsce (Główne kierunki poglądów na przeszłość). Kop. 80.

Zaleski Antoni. Z wycieczki na wschód. Notatki dziennikarza. — Treść: Bukareszt, Ruszczyk, Warna, Konstantynopol. Rs. 1 kop. 80. (131-3-1)

Cenniki ilustrowane tegoroczne

Składu Nasion, Narzędzi i Maszyn rolniczych

LEONA PILASKIEGO

dawniej

WASILEWSKI i PILASKI

w Warszawie, Nowe-Senatorska № 5; w Kijowie, Kreszczatik № 12

wysyłają i rozsyłają się na żądanie bezpłatnie. (725-8-4)

Kamienica piętrowa z zakładem kapielowym i ogrodem, w pierwszorzędnym miejscu w Galicyi, jest z powodu słabości właściciela pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Cena bardzo przystępna. Wiadomość w biurze komisowem W. Jaworskiego w Krakowie, ul. Grodzka 1. 30. (134-4-1)

МОЛОДОЙ ЧЕЛОВЕКЪ

владѣющій отлично нѣсколькими языками, между пр. англійскимъ и итальянскимъ, ищетъ мѣста въ банкѣ, конторѣ и пр., въ Россіи и на Кавказѣ. Предложенія прому посылать въ Редакцію газеты «Край» подъ цифрой А. В. (123-2-2)

KURJEREK KSIĘGARSKI

Księgarnia Br. RYMOWICZ w Petersburgu, na pl. Kaszańskim (za Soborem) № 7, otrzymała następujące najnowsze nowości:

- | | |
|--|------|
| Brandes J. O poezyi polskiej w XIX w. | — 50 |
| Kraszewski. Męczennica na tronie opow. histor. 2 tomy | 2 — |
| Kaczkowski Z. Abraham Kitaj, powieść z czasów Króla Jana 2 tomy | 3 — |
| Sosnowski K. Magnetyzm a hipnotyzm, oraz poddawanie myślą Smoleński Wł. Szkoły historyczne w Polsce (Główne kierunki poglądów na przeszłość) | — 80 |
| Zacharyasiewicz J. Święty Jur, 3 tomy | 2 40 |

Taże Księgarnia poleca:

- | | |
|--|-------|
| Ahn'a. Metody do nauczania się języków: niemieckiego i francuzkiego. Kurs I niemiec. k. 30, francuzki oraz kursy II-e | — 40 |
| Bem A. Zarys wykładu mowy polskiej w opr. | — 60 |
| Dygasński A. Wypisy polskie. Cz. I | — 45 |
| — Cz. II | — 75 |
| Byczkowski. Sposób nauczania się po czesku w 18 lekcjach | — 60 |
| George H. Postępi i Nędza | 1 20 |
| Lange. Historia Materyjalizmu 2 obszernie tomy | 6 — |
| Konopnicka M. Wrażenia z podróży | 1 20 |
| Schaeffle. Kwintesencya socyalizmu | — 50 |
| Wiel Dr. Kuchnia dyetetyczna | — 50 |
| Rostafński J. Botanika 2 tomy 3 | — 3 — |
| Struwe H. Estetyka barw | — 30 |
| Włodzimierz Wysocki. Las | — 30 |
| — Laszka, poemat | — 30 |
| — Wszyscy za jednego | — 40 |
| — Zakłeta Iza, balada i Nowe dziady, żarcik poetycki | — 40 |
| Kraszewski J. I. Dziad i Baba, wyd. il., ozd. rys. P. Stachewicza | 4 — |
| — Męczennica na tronie 2 tomy | 2 — |
| Krechowiecki A. Starosta Zygwulski, 2 tomy | 2 50 |
| Prus B. Placówka (wyd. 2) | 1 50 |
| Tarnowski St. Pisarze polityczni XVI w., 2 tomy | 6 — |
| Korzon. Wewnętrzne dzieje polski za Stanisława Augusta t. IV. Część 2-ga | 5 — |
| Pamiętnik Fizyograficzny tom VI | 7 50 |
| Dygasński A. Z ogniw życia. Nowele, 2 tomy | 2 — |
| Chmielowski P. Naszowieścianarstwo. Zarys literackie | 5 20 |
| Co zdrowo? Co niezdrowo? Powszechny katechizm zdrowia Niewypada, podręcznik prostujący najczęściej popełniane błędy w życiu towarzyskim i języku | — 40 |
| — 30 | 1 20 |
| Gomulicki Wiktor. Poezye | 1 50 |
| Grudański St. Nowele | 2 — |
| Deotyma. Polska w pieśni. Wanda W. Stanley Jevons. Logika objaśniona figurami i pytaniami | — 75 |
| Pobóg Benedykt. Ogniem i mieczem. Obraz dramatyczny | — 80 |
| Benitsky-Bajsa Helena. Prsy zamkniętych drzwiach. Romans z węgierskiego | 1 25 |
| Karolina. Flisak. Powieść | — 45 |
| Małkowski Al. Dziwak, komedya w 5 aktach | — 60 |
| Murray C. Psychologia | 1 80 |

Księgarnia posiada stale na składzie znaczny wybór książek do nabycia. Za przesyłkę dopłaca się po kop. 10 od każdego rubla.